Wyższa Szkoła Handlu Morskiego /Biblioteka/

REDAKCJA: Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Telefony: Red. nacz. 424-75, redakcji — 424-76.
ADMINISTRACJA: (dział prenumeraty): Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna pocztą kosztuje 135 zł. tel. 8-10-26.
WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik", Warszawa, ulica Daszyńskiego nr 12

Cena 10 zł

P RZECZPOSPOLITA

DZIENNIK POLITYCZNO - GOSPODARCZY

Rok VI — WARSZAWA, NIEDZIELA 27 MARCA 1949 ROKU — Nr. 84 (1650)

DZIS W NUMERZE

ANTONI KOPEĆ
Na własne oczy: Nasza ciekawość str. 3
ALEKSANDER KULISIEWICZ
Czesi pokazują nam cuda... str. 3
Z. KARCZEWSKA-MARKIEWICZ
Gospodarstwo domowe na Polach Elizejskich str. 4
TADEUSZ BOROWSKI
Święty dni przedostatnich str. 4

Interwencja papieska zadecydowała o przystąpieniu Włoch do paktu atlantyckiego

Ostra krytyka rządu w senacie włoskim

RZYM, 25.3. (PAP). — W dalszym ciągu dyskusji w senacie włoskim nad paktem atlantyckim zabrał głos senator komunistyczny — Pastore. Podkreślił on, że decyzja rządu de Gasperi przystąpienia Włoch do tego paktu, stanowi jawne naruszenie wszystkich zobowiązań wziętych na siebie przez obecnego premiera przed wyborami w kwietniu 1948 r.

Pastore przypomniał, że kiedy nawet w szeregach partii koalicyjnych zanotowano poważne wahania na temat udziału Włoch w pakcie, wówczas papież w swym przemówieniu na święta Bożego Narodzenia wypowiedział się otwarcie za sojuszem zachodnim. Interwencja papieska — stwierdził mówca — była decydującym czynnikiem dla wyrażenia zgody przez Włochy przystąpienia do paktu atlantyckiego. Opozycja istniejąca w szeregach samej chrześcijańskiej demokracji, musiała zamilknąć wobec zdecydowanej pozycji zajętej przez papieża.

Postore przytoczył przy sposobności szereg faktów, wykazujących jasną zależność stanowiska chrześcijańskiej demokracji od Watykanu na przestrzeni ostatnich 30 lat. „Jeżeliby Watykan — powiedział senator — postanowił jutro rozwiązać chrześcijańską demokrację, to wypełniliby ście posłusznie ten rozkaz. Chrześcijańska demokracja jest partią grup monopolistycznych, które na przestrzeni 60 lat wciągnęły Włochy 10 razy do wojny. My, socjaliści i komuniści wzywaliśmy zawsze naród włoski do walki przeciwko wojnie, podczas gdy chrześcijańscy demokraci aprobowali wojny rozpętywane przez burżuazję włoską".

Na zakończenie senator Pastore zażądał przeprowadzenia referendum względnie nowych wyborów parlamentarnych, żeby dać obywatelom możność wypowiedzenia się w sprawie paktu atlantyckiego. **„Jeżeli to nie nastąpi — powiedział on — opozycja wezwie naród włoski do nie uznania legalności decyzji, powziętej przez większość parlamentarną".**

Następnie przemawiał socjalista senator Morandi, który podkreślił, że pakt atlantycki wywrze niesłychanie ujemne skutki na gospodarkę europejską a szczególnie na włoską, będącą jaknajbardziej zacofaną i zaniedbaną. **We Włoszech znajdują się miliony robotników, którzy nie dopuszczą do nowej dyktatury wojskowej w kraju.** Jesteśmy dumni, że występujemy jako obrońcy tych, którzy walczą o przyszłość narodu, jako obrońcy synów ludu, którzy uważają Was za obcych pachołków i zdrajców".

*

RZYM, 25.3 (PAP). W Reggio Emilia, w odległości 15 km na północny zachód od Bolonii, odbyła się w czwartek wieczorem manifestacja wielotysięcznego tłumu przeciwko paktowi atlantyckiemu. Policja brutalnie interweniowała, używając pałek gumowych i gazów łzawiących. Kilkanaście osób odniosło rany.

Konferencja intelektualistów w obronie pokoju rozpoczęła obrady w Nowym Jorku

NOWY JORK, 25.3 (PAP). — W piątek późnym wieczorem rozpoczęła się w Nowym Jorku konferencja intelektualistów w obronie pokoju, w której bierze udział 3 tys. osób. Otwarcie obrad odbyło się w hotelu „Waldorf Astoria". Na posiedzeniu inauguracyjnym głównymi mówcami byli: prof. Shapley, wydawca liberalnego dziennika „New York Post" Thackrey, były wiceminister sprawiedliwości Rogge i biskup protestancki Moulton.

* * *

Poza Rosjanami, Czechami i Polakami przybył do Nowego Jorku jedyny dopuszczony dotąd delegat spoza Europy Wschodniej antropolog murzyński dr Armattoe, który przesłuchiwany był przez władze na lotnisku nowojorskim w ciągu 2 godzin.

Z odmową udzielenia wizy spotkał się jeszcze jeden intelektualista, a mianowicie wybitny poeta Carolos Augusto Leon z Wenezueli, laureat tamtejszej państwowej nagrody poetyckiej.

Mimo olbrzymiej akcji propagandowej przeciwko konferencji, prowadzonej przez całą niemal prasę nowojorską i mimo akcji Departamentu Stanu, którą główny organizator konferencji prof. Shapley określił jako, próbę zatajenia prawdy, czołowi intelektualiści wszystkich poglądów politycznych z całego świata popierają zjazd nowojorski jako wkład w utrzymanie pokoju".

Organizatorzy konferencji uważają ją zjazd nowojorski za jedną z największych imprez intelektualnych ostatnich lat.

W odpowiedzi na ankietę korespondenta PAP wielu intelektualistów amerykańskich oświadczyło, że zjazd nowojorski wyraża rzeczywiste pragnienie pokoju ze strony mas amerykańskich, wprowadzanych wciąż w błąd tak przez propagandę oficjalną, jak i przez prasę i radio USA.

PRAGA, 25.3 (PAP). — W dniu 24 bm. przybył do Pragi minister sprawiedliwości greckiego tymczasowego rządu demokratycznego Porfirogenes, zaproszony przez intelektualistów amerykańskich do wzięcia udziału w konferencji nowojorskiej.

Konsulat USA w Pradze po porozumieniu się z Departamentem Stanu odmówił greckiemu ministrowi sprawiedliwości wydania wizy.

*

Na konferencji przedstawicieli Kultury i Sztuki, obradującej w N. Jorku Rada Związków Artystycznych w wystosowanej depeszy stwierdza:

Polska kultura, nauka i sztuka poniosły wskutek barbarzyńskiego najazdu hitlerowskiego olbrzymie straty nie tylko w bezcennych pomnikach i dziełach, ale w setkach tysięcy twórczych umysłów. Naród polski, a wraz z nim pracownicy kultury i sztuki, bohaterskim wysiłkiem dźwigają z gruzów wsie, osiedla i miasta, rozbudowują i upowszechniają naukę i sztukę dla dobra najszerszych mas ludowych. Nieodzownym warunkiem rozwoju tej pracy jest trwały pokój.

Rada Związków Artystycznych w Polsce wita gorąco Konferencję i wyraża nadzieję, że obrady jej dadzą wyraz woli demokratycznych sił ludu amerykańskiego.

Pismo podpisali: Karol Kuryluk, Helena Syrkus, Michał Boruciński, Jan Kreczmar, Zygmunt Mycielski, Aleksander Zelwerowicz, Juliusz Żuławski.

Prowokacyjne przemówienie Adenauera

PARYŻ, 25.3 (PAP). Francuska opinia publiczna z oburzeniem przyjęła prowokacyjne i butne przemówienie przywódcy CDU w brytyjskiej strefie okupacji Niemiec, dra Adenauera, wygłoszone w Bernie szwajcarskim.

Przemawiając do członków parlamentu szwajcarskiego, Adenauer cynicznie oświadczył: „Skapitulowała jedynie armia niemiecka, a nie naród niemiecki. Dobrze by było, gdyby narody świata o tym pamiętały. Dzień 5 czerwca 1945 roku był najbardziej ponurym dniem w historii Europy". Jak było do przewidzenia, Adenauer domagał się rewizji granic niemieckich, atakując szczególnie zaciekle granicę z Polską.

Prasa francuska, cytując wyjątki z przemówienia Adenauera, podkreśla, że za odradzający się rewizjonizm niemiecki ponoszą odpowiedzialność państwa anglosaskie.

„Ce Matin" zwraca uwagę, że niesłychane przemówienie Adenauera nastąpiło w 4 lata przy zwycięstwie sojuszników, po czym zauważa: „Wkrótce w Bizonii usłyszymy znowu „Deutschland über alles"!

Porządek obrad Sejmu w dniu 29 bm.

Na porządku obrad najbliższego posiedzenia Sejmu w dniu 29 b.m. znajdują się następujące sprawy:

Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o ochronie przyrody.

Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o zmianie dekretu z dn. 22 października 1947 r. o przepadku majątku.

Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o ulgach w odbywaniu służby wojskowej przez studentów szkół wyższych.

Sprawozdanie Komisji Skarbowo-Budżetowej o projekcie ustawy skarbowej i preliminarzu budżetowym na rok 1949.

Marszałek Wasilewski ministrem sił zbrojnych ZSRR

MOSKWA, 25.3 (PAP) — Prezydium Rady Najwyższej ZSRR zwolniło zastępcę przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — Bułganina z obowiązków ministra sił zbrojnych ZSRR. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało ministrem sił zbrojnych ZSRR — Marszałka Związku Radzieckiego — Wasilewskiego.

Gaulliści planowali zamach w Paryżu

PARYŻ, 25.3 (PAP) — Władze rozpoczęły śledztwo w związku z otrzymaniem wiadomości o przygotowywanym na niedzielę zamachu gaullistów, którzy zamierzali opanować siłą komendę policji w Paryżu. W związku ze śledztwem, zawieszono w urzędowaniu jednego z wyższych urzędników policji.

*

PARYŻ, 25.3 (PAP) — Około 100 bojówkarzy gaullistowskiej organizacji RPF zaatakowało uczestników demokratycznego wiecu wyborczego pod paryskiej miejscowości Issy les Moullinaux.

Deklaracja KP Wielkiej Brytanii

LONDYN, 25.3 (PAP). Komitet Polityczny Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii opublikował deklarację, w której wzywa naród brytyjski do potępienia agresywnego paktu atlantyckiego.

Pakt ten — głosi deklaracja — jest kontynuowaniem polityki nakreślonej w fultońskiej mowie Churchilla i doktryny Trumana.

Pakt atlantycki jest odnowieniem dawnego paktu antykominternowskiego, zawartego przez Hitlera, Togo i Mussoliniego, oraz zmowy monachijskiej, podpisanej przez Chamberlaina, Daladiera, Hitlera i Mussoliniego.

W zakończeniu deklaracji Komitet Polityczny Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii ostrzega rząd, że brytyjska klasa robotnicza nigdy nie da się użyć jako narzędzie Wall Street w wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Apel Thoreza do socjalistów francuskich

PARYŻ, 25.3 (PAP). Sekretarz generalny Komunistycznej Partii Francji Thorez w przemówieniu, wygłoszonym w ośrodku górniczym w Drocourt (Pas de Calais) podkreślił konieczność jednolitego stanowiska klasy robotniczej w drugiej turze wyborów kantonalnych.

Thorez piętnuje haniebną koalicję socjalistów z partiami reakcyjnymi, nie wyłączając gaullistów. Thorez podkreśla, że wielu socjalistów, którzy nie chcą popierać zwolenników Vichy, gaullistów i wrogów Republiki, występuje z „unii". Robotnicy socjalistyczni zdają sobie doskonale sprawę, że przywódcy SFIO prowadzą politykę sprzeczną z interesami klasy robotniczej i narodu. Rząd, w którym uczestniczą ministrowie socjalistyczni — stwierdza Thorez — prowadzi reakcyjną politykę nędzy i przygotowań wojennych.

Nawiązując do artykułu, jaki niedawno ukazał się w paryskim wydaniu dziennika amerykańskiego „New York Herald Tribune", Thorez stwierdza, że treść i ton tego artykułu ujawniły w całej pełni zależność gospodarki i polityki Francji od Stanów Zjednoczonych.

Wiemy — mówił Thorez — że towarzysze z partii socjalistycznej nie popierają tej polityki kapitulacji narodowej. W głębi duszy popierają swych braci komunistów. Przypominając politykę nie interwencji i Monachium, Thorez zaznacza, że bieg wydarzeń dowiódł słuszności stanowiska komunistów. Dlatego też wielu dawnych socjalistów znajduje się dziś w szeregach partii komunistycznej.

Thorez zakończył swe przemówienie apelem do członków Partii Socjalistycznej, aby, nie czekając aż znowu burza rozpęta się nad ogniskami domowymi, już teraz wraz z komunistami wzięli udział w walce o pokój i niezależność narodową, wspólnie podnosząc wysoko sztandar Jauresa: sztandar pokoju i wolności.

Budżet dynamiki gospodarczej i społecznej

612.013 mil. zł. w dochodach i wydatkach

W DNIU 29 b. m. wchodzi na porządek obrad plenum Sejmu projekt ustawy skarbowej wraz z preliminarzem budżetowym.

Komisja skarbowo-budżetowa, która przyjęła projekt ustawy skarbowej i preliminarza, wprowadziła niewielkie poprawki, dotyczące głównie nie podniesienia preliminowanych sum, lecz właściwego ich wykorzystania, przy czym komisja podkreśliła konieczność usunięcia przerostów administracyjnych, biurokratycznego podejścia do spraw i jaknajszybszej demokratyzacji i socjalizacji wszystkich dziedzin naszego życia, po uwzględnieniu poprawek poselskich.

Budżet na r. 1949 zamyka się po stronie dochodów i wydatków kwotą 612.013 miliardów złotych.

Do budżetu tego zostały włączone również wydatki inwestycyjne w kwocie 267 miliardów zł.

Pod względem gospodarczym zasadniczą podstawą budowy budżetu na r. 1949 jest przyjęcie zasady pełnej stabilizacji cen i płac. Fundusz płac będzie wzrastał tylko wskutek zwiększenia się stanu zatrudnienia wynikającego ze stałego rozszerzania się zakresu życia gospodarczego oraz wzrostu wydajności pracy.

Dochody bieżące na rok 1949 przewidywane są w kwocie 449 mild. zł., w czym dochody z danin publicznych stanowią 349,7 mild. zł. Znaczny wzrost tej pozycji tłumaczy się przede wszystkim włączeniem opłat monopolowych i akcyzowych do danin publicznych. Zaplanowany jest również wzrost dochodów w porównaniu do 1948 r. na około 85 mild. zł. Drugą poważną pozycję stanowią dochody, powstałe z wpłat przedsiębiorstw podległych Min. Przemysłu i Handlu w sumie 48 mild. zł.

Wpłaty z przedsiębiorstw podległych Ministerstwu Przemysłu i Handlu (z tytułu amortyzacji) wynoszą 70,3 miliarda zł., czyli łączne wpłaty tych przedsiębiorstw sięgają 118,3 miliarda zł.

Łączna suma wydatków budżetowych (bez inwestycji) wynosi 335,9 miliarda zł. Koszty zarządu państwowego w 3-ch instancjach stanowią 23 proc., wydatki na szkolnictwo i oświatę — 20 proc., podczas gdy na obronę narodową — tylko 17 proc.

W wydatkach na cele inwestycyjne udział przemysłu wynosi 40,3 proc., komunikacji — 21,8 proc., rolnictwa — 12,6 proc., budownictwa mieszkaniowego — 8,4 proc. itd.

Analizując budżet państwowy na r. 1949 — referent budżetu na sejmowej komisji budżetowej pos. Mitura — nazwał go budżetem dynamiki gospodarczej i społecznej Państwa Ludowego, budżetem głębokiej troski o podniesienie oświaty i zdrowotności narodu, a zwłaszcza troski o nasze młode pokolenie.

Następnie referent zreferował poprawki do preliminarza budżetowego na 1949 r., zgłoszone przez posłów.

Po dyskusji, w której oprócz referenta zabierali głos posłowie: Olszewski (SL), Chełchowski (PZPR), Popiel (PZPR), Rapaczyński (PZPR), Kurpiewski (SL), Sadłowski (SP), Strzałkowski (SD), Kubicki (SL), Dzendzel (SL), komisja budżetowa przyjęła projekt ustawy wraz z poprawkami jednogłośnie.

Pałac wystawowy Wiosennych Targów Praskich

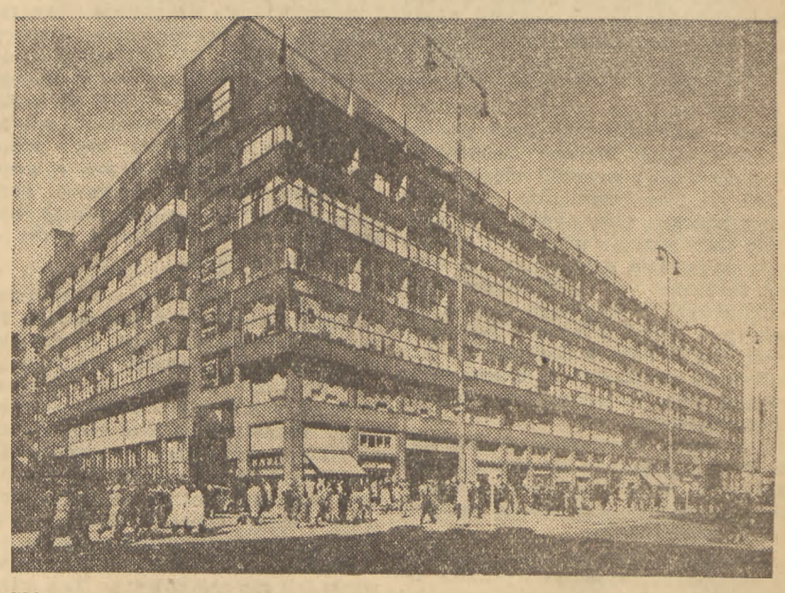

Głównym gmachem na Wiosennych Targach Praskich jest uwidoczniony na zdjęciu imponujący pałac wystawowy.

Zdzisław Sachnowski

Ze złotówek — miliardy

SĄ ludzie mniej lub bardziej praktyczni, skrupulatni i oszczędni. Zdarzają się także zupełnie niegospodarni, a nawet rozrzutni. Wypadki życia ponad stan z nadzieją osiągnięcia nieokreślonych dochodów z nieokreślonego źródła w nieokreślonym czasie także nie należą do wyjątków.

W rezultacie przy tych samych dochodach jedni potrafią żyć i to zupełnie znośnie, ubrać się i nawet kupić coś do domu, inni są w ciągłych tarapatach i trudnościach finansowych, często nie są w stanie zaspokoić nawet najbardziej prymitywnych potrzeb. Po prostu, jak się popularnie mówi, nie trzymają się ich pieniądze, ich dochody i rozchody żyją w ustawicznej niezgodzie.

Ostatecznie oni sami cierpią na swej niegospodarności, nieumiejętności właściwego rozplanowania budżetu, oni sami zbierają gorzkie owoce niedbalstwa czy rozrzutności. Oni i ich rodziny. Na ogół jednak większość ludzi rozumie, że nie ma żadnego sensu działać w sposób oczywisty na własną szkodę. Dlatego też znacznie więcej jest takich obywateli którzy, wychodząc z domu, gaszą światło (żeby nie płacić potem nadmiernie dużego rachunku), a w lecie przeglądają odzież, zamkniętą w szafie dla ustalenia, czy nie dobrały się do niej mole, (żeby nie chodzić później w dziurawej lub płacić krawcowi). Każdy bowiem rozsądny człowiek dba zazwyczaj o własną skórę.

To wydaje się proste i naturalne. **Nie dla wszystkich jednak, niestety, równie naturalnie przedstawia się sprawa, gdy chodzi o stosunek do dobra społecznego, do własności publicznej. Ludzie, urobieni przez warunki ustroju kapitalistycznego, nie od razu i nie wszyscy zdołali uświadomić sobie bezpośredni wpływ, jaki obecnie pomnażanie publicznego dobra wywiera na poprawę ich osobistej sytuacji życiowej.**

Nie wszyscy potrafili też zrozumieć ścisłą współzależność istniejącą w państwie ludowym między szanowaniem i chronieniem majątku państwowego, rozwojem gospodarki narodowej, a sytuacją materialną każdego obywatela.

To niezrozumienie znajduje obecnie swe odbicie przede wszystkim w ustosunkowaniu się pokaźnej grupy obywateli właśnie do majątku publicznego. W traktowaniu go nie jako „swoje", lecz „cudze", w marnotrawstwie i rozrzutności, kosztem kieszeni państwowej. Także w trwonieniu czasu, lekceważeniu pracy swojej i cudzej.

O ile w przemyśle, fabrykach, hutach, kopalniach wśród rzesz robotniczych nastąpił już pod tym względem zasadniczy przełom, o tyle w środowiskach inteligencji, w sferach pracowników umysłowych, wśród szerokich mas urzędniczych poszanowanie dobra ogólnego nie jest jeszcze powszechne.

Przejawem lekceważenia jest zarówno bezpożyteczne odsiadywanie godzin urzędowania, co równa się okradaniu skarbu państwa, jak rozrzutne szafowanie materiałami biurowymi. Równie niechętne, mechaniczne załatwianie interesantów, jak używanie w celach osobistych wozów służbowych. Zarówno pozostawianie świateł w biurach, jak rozsyłanie luksusowych zaproszeń przez instytucje państwowe, czy społeczne, które chcą się pochwalić swoimi osiągnięciami. Takich przykładów zresztą można by przytoczyć setki.

Oczywiście, byłoby fałszywe twierdzenie, że w kierunku ograniczenia przerostów i ukrócenia marnotrawstwa w administracji publicznej nic dotychczas nie zrobiono. Cyfry przedstawione na niedawnej naradzie oszczędnościowej wyraźnie wskazują, że osiągnięcia już są i to poważne. Wyrażają się one m. in. zarówno zahamowaniem rozrostu aparatu administracyjnego, jak ograniczeniem ilości samochodów służbowych, jak wreszcie zmniejszeniem ilości druków państwowych.

Mimo dokonanych już jednak, a poważnych oszczędności te, które są jeszcze bez nadmiernego trudu do zdobycia, obliczać można na dziesiątki miliardów złotych. Ludziom, których te sumy mogą oszołomić, wystarczyłoby przypomnieć przykład, który na naradzie oszczędnościowej przytoczył min. Dąbrowski:

że obniżenie wydatków w budżecie państwa tylko o jeden procent pozwoliłoby wybudować w Warszawie 120 domów po sto izb w każdym.

Taka jest wymowa i taka symbolika jednego procentu.

(dokończenie na str. 2)

Fikcja blokady Berlina

Telefonem od korespondenta API dla „Rzeczypospolitej"

Berliński niedźwiedź (herb miasta) łamie łańcuch, którym był skuty. U dołu widnieje napis: „Wyprodukowane w objętym blokadą Berlinie — Made in blocaded Berlin".

W ten sposób oznaczone są obecnie wszystkie przeznaczone na eksport towary, wyprodukowane w zachodnim Berlinie. Ma to przypominać całemu światu, że zachodnia część tego miasta zagrożona jest „nieludzką blokadą".

Niewyczerpana w pomysłach propaganda amerykańska wzięła sobie za cel stałe zwracanie uwagi świata na tzw. problem berliński. Zastosowano wszystkie możliwe chwyty propagandowe, aby stale i na nowo wysuwać na jedno z czołowych miejsc sprawę, o której zajęte ważniejszymi sprawami narody wcale nie chcą słyszeć. Ostatnio wykorzystano eksport towarów berlińskich — minimalny zresztą, ponieważ zdolność produkcyjna przemysłu zachodnio - berlińskiego osłabiona została demontażem i wywózką maszyn — aby raz jeszcze rozpowszechnić perfidną i świadomie kłamliwą tezę propagandową o „zablokowanym przez Rosjan" Berlinie.

Blokada Berlina, tzn. całkowite odcięcie go od naturalnego zaplecza gospodarczego, jakim jest strefa wschodnia Niemiec, jest istotnie faktem. Pozostaje tylko wyjaśnić kwestię, kto w stosunku do Berlina blokadę tę prowadzi i utrzymuje.

Wiadomo, że mieszkańcy i gospodarka zachodniego Berlina znajdują się w trudnej sytuacji, ponieważ zaopatrywanie z powietrza w żywność i surowce jest całkowicie niewystarczające. Propozycja administracji wschodnich Niemiec przyjścia ludności zachodniego Berlina z pomocą przez przejęcie aprowizacji całego Berlina, dostarczenie węgla i surowców zarówno dla przemysłu jak i dla mieszkańców, została na żądanie amerykańskie odrzucona przez zachodnich okupantów miasta.

Mimo jednak wielu szykan i utrudnień przeszło 100 tys. zachodnich berlińczyków zdecydowało się korzystać indywidualnie z możliwości zaopatrywania się w żywność i węgiel w sektorze radzieckim miasta i dzięki temu przetrwało jako tako zimę. Tych 100 tys. ludzi, którzy zrezygnowali z „mostu powietrznego", było przedmiotem licznych szykan ze strony administracji amerykańskiej. Byli oni przeciez jaskrawym zaprzeczeniem kłamliwej tezy propagandowej, rozpowszechnianej w świecie.

Przeprowadzenie przed paru dniami nowej reformy walutowej w zachodnim Berlinie pozwoliło Amerykanom na załatwienie się z tym problemem w sposób radykalny. Mieszkańcy zachodnich sektorów miasta, którzy zaopatrują się w żywność w sektorze wschodnim, będą otrzymywali tylko 10 proc. swoich uposażeń w zachodnich markach. Ponieważ zaś marka zachodnia stała się wyłącznym środkiem płatniczym w tej części miasta, nie będą oni mogli nawet komornego zapłacić, nie mówiąc już o innych wydatkach. W ten sposób pragnie się zmusić 100 tys. tzw. „Grenzgaengerów", aby powrócili z powrotem do zaopatrzenia zachodnio-berlińskiego, innymi słowy, aby uczestniczyli w niedostatkach reszty ludności. Dla „mostu powietrznego" konieczność wyżywienia nowych 100 tys. mieszkańców to poważne obciążenie; ucierpi na tym przemysł, który otrzyma jeszcze mniej, niż dotychczas, surowców. Uratowana zostanie natomiast fikcja zawieszonej nad Berlinem „blokady rosyjskiej". Dla zachowania tej fikcji Amerykanie poświęcają interes ludności berlińskiej.

M. T. ZARZYCKI

Złudzenia i rozczarowania

Minęła już w Europie zachodniej pierwsza fala oficjalnego entuzjazmu po ogłoszeniu treści paktu atlantyckiego. Minęły przemówienia amerykańskich, brytyjskich i francuskich mężów stanu i prasa zachodnio - europejska zaczęła nieco spokojniej zastanawiać się nad poszczególnymi artykułami paktu i ich praktycznymi konsekwencjami.

Szczególnie zajmują się publicyści zachodni ekonomiczną stroną paktu północno - atlantyckiego. Gospodarczym wyrazem tego paktu ma być tzw. lend - lease do krajów Europy Zachodniej, to znaczy dostawy broni. W związku z tym, korespondent „New York Timesa" Reston twierdzi, że w kołach kongresowych istnieje bardzo poważna opozycja przeciwko przyznaniu w roku bieżącym kredytów na remilitaryzację Europy Zachodniej. W kołach tych twierdzi się, że wydatki na plan Marshalla, zbrojenia amerykańskie, plus wydatki na wszystkie inne pozycje budżetowe wyczerpują całkowicie preliminowane wpływy federalne w najbliższym roku budżetowym. Wobec tego uchwalenie ustawy o „lend - lease" musiałoby pociągnąć za sobą z konieczności podwyższenie podatków, co byłoby w obecnym okresie posunięciem bardzo niepopularnym.

Nowojorski korespondent „Yorkshire Post" zastanawia się nad ogólnym wpływem paktu atlantyckiego i jego konsekwencji na gospodarkę europejską i amerykańską.

„Istnieją obawy — pisze dziennik, — czy skoncentrowanie wysiłków na zbrojeniach nie zahamuje w ogóle odbudowy gospodarczej nawet gdyby początkowo miały one wpłynąć na pewne ożywienie w USA i Wielkiej Brytanii".

U podstaw paktu atlantyckiego leżą oczywiście przyczyny gospodarcze. Kapitał amerykański pragnie wydatkami na zbrojenia „podkreślić" koniunkturę, która zaczyna wykazywać pewne oznaki recesji. Ale cele paktu mają przede wszystkim charakter wojskowo - polityczny.

Ma on być narzędziem zastraszenia wobec narodów Zw. Radzieckiego, Europy Wschodniej i elementów demokratycznych na całym świecie, a jednocześnie instrumentem podtrzymującym „morale" rządów zachodnio - europejskich.

Już pierwsze oznaki wskazują jednak na to, że pakt ten nie spełni ani jednego ani drugiego zadania; wprost przeciwnie — w konsekwencji doprowadził do wręcz odwrotnych rezultatów. Po pierwsze wzmocnił i uaktywnił czynniki pokojowe na całym świecie. Po drugie zaś, wykazał całą złudność ewentualnej pomocy amerykańskiej. W krajach zachodnich bowiem, wszyscy ludzie umiejący rozsądnie myśleć zaczęli się zastanawiać nad konsekwencjami paktu. Jasne jest, że pakt ten, który tylko nosi nazwę „obronnego", jest w gruncie rzeczy paktem agresywnym. Jako taki, obiektywnie rzecz biorąc, nie zmniejsza niebezpieczeństwa wojny, a raczej je zwiększa.

Cała prasa zachodnio - europejska, a nawet amerykańska, jest zdania, że w razie konfliktu Stany Zjednoczone nie potrafią „obronić" ani Francji ani Beneluxu ani innych państw, wchodzących w skład paktu atlantyckiego. Francja w każdym razie — jak stwierdzają te pisma — stałaby się pierwszą linią boju. Przyznaje to nawet korespondent cytowanego już „New York Timesa". Wobec tego, pakt naraża kraje podpisujące go na niebezpieczeństwo, a jednocześnie wcale ich nie zabezpiecza. Tak więc rozumując nawet po linii argumentów oficjalnej propagandy zachodnio-europejskiej trudno znaleźć korzyści, jakie pakt ten może przynieść jego europejskim sygnatariuszom.

Pakt niewątpliwie wyjdzie na korzyść tylko imperialistom amerykańskim i kierującemu nimi kapitałowi. Dla Europy Zachodniej — z jakiegokolwiek punktu widzenia byśmy patrzyli — pakt przyniesie jedynie niepokój, niepewność i chaos. (Z)

Manifestacja dążeń pokojowych ze wszystkich stron świata

W dalszym ciągu napływają akcesy wyższych uczelni, towarzystw naukowych, organizacji społecznych do Kongresu Bojowników Pokoju w Paryżu.

Akces do Kongresu Pokoju w Paryżu zgłosiło Wrocławskie Tow. Naukowe; zgłosiły akces wszystkie towarzystwa naukowe i artystyczne Torunia oraz Śląska Akademia Lekarska.

Solidarność z akcją na rzecz pokoju zadokumentowała konferencja przewodniczących oddziałów Zw. Bojowników z faszyzmem i najazdem hitlerowskim.

WYPOWIEDZI UCZONYCH POLSKICH

Do wypowiedzi w Obronie Pokoju przybyło oświadczenie prof. Ludwika Hirszfelda, światowej sławy uczonego, kierownika zakładu bakteriologicznego Uniw. Wrocławskiego.

„Nigdy jeszcze uczeni — powiedział — nie byli tak odpowiedzialni za losy świata, jak obecnie. Czy mają pozwolić na to, by ich odkrycia zamiast służyć ludzkości miały się przyczynić do zniszczenia świata?

Nie możemy wstrzymać postępu wiedzy dlatego, że żądza władzy nieodpowiedzialnych jednostek, dla których zysk jest ważniejszy niż dobro świata, obracała wniwecz prace uczonych. Uczeni mają do wyboru: czy być żołdakami, operującymi bronią naukową, czy promotorami prawdy i sumieniem świata. Uczony świadomy twórczej ale i destrukcyjnej roli nauki musi stanąć w obronie pokoju".

Znany uczony polski prof. dr. Eugeniusz Rybka, dyr. Instytutu Astronomicznego Uniwersytetu Wrocławskiego powiedział:

„Są ciemne siły, które pragną ponownie wtrącić ludzkość w odmęty wojny. Zadaniem Kongresu w Paryżu będzie przeciwstawienie się tym siłom i wzmocnienie frontu antywojennego na całym świecie i do tej szlachetnej akcji w zrozumieniu jej doniosłości przyłączam się".

ZAGRANICĄ

W Czechosłowacji w szeregach obrońców pokoju stanął Zw. Studentów, partie socjalistyczna i ludowa

W Bułgarii odbyto 800 zebrań i wybrano 500 delegatów na Narodowy Kongres w Obronie Pokoju, który rozpocznie się 3 kwietnia w Sofii.

Na Węgrzech akces zgłosił związek chłopów i robotników w imieniu milionowych mas pracującego chłopstwa.

W Brazylii w Rio de Janeiro odbył się wielki wiec w obronie pokoju. Na wiecu powzięto decyzję zwołania brazylijskiego Kongresu w obronie pokoju. Kongres ten odbyć się ma 9 i 10 kwietnia b. r.

Miliony oszczędności i przyśpieszenie produkcji deklarują załogi zakładów przemysłowych

Nieprzerwanie napływają z całego kraju zobowiązania oszczędnościowe i postanowienia przedterminowego wykonania planów produkcyjnych, podejmowane przez załogi fabryczne i masowe zgromadzenia pracowników biur i urzędów.

Robotnicy Państwowych Zakładów Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego Nr. 8 w Łodzi postanowili wykonać roczny plan produkcji w ciągu 10 miesięcy z 5 proc. nadwyżką planu oszczędności.

Pracownicy fabryki PePeGe w Grudziądzu zobowiązali się wykonać plan do dnia 15 listopada r. b. i zaoszczędzić 45.588.859 zł.

Fabryka im. Strzelczyka w Łodzi, zobowiązała się jednomyślnie wykonać plan trzyletni do dnia 30 września r. b. i zaoszczędzić 25 milionów zł.

Fabryka „Amada" w Gdańsku zobowiązała się zaoszczędzić 32 mil. zł.

Fabryka tekstylna w Gdańsku zobowiązała się zaoszczędzić w roku bież. 17 mil. zł.

Załoga Kaliskich Zakładów Przemysłowych zobowiązała się do zaoszczędzenia w r. b. ponad 40 mil. zł.

Załoga Wielkopolskich Zakładów Przemysłu Drzewnego zobowiązała się zaoszczędzić w r. b. 2.291.500 zł.

Do dnia 20 listopada r. b. wykonają plan trzyletni pracownicy Państwowej Fabryki Firanek, Tiulu i Koronek i zaoszczędzić 7.115.000 zł.

Na zebraniu pracowników Zakładów Wytwórczych Ogniw i Baterii w Poznaniu postanowiono dokonać oszczędności na sumę 1 621.420 złotych

W Szczecinie Zjednoczenie Państwowych Przedsiębiorstw Budowlanych, zatrudniające przeszło 3.500 pracowników postanowiło zaoszczędzić w roku bież. 102,5 mil. zł.

Rezygnacja ambasadora USA w Moskwie

WASZYNGTON, 25.3 (PAP). Biały Dom podał do wiadomości, że prezydent Truman przyjął rezygnację gen. Bedell Smitha ze stanowiska ambasadora USA w Moskwie.

W święto narodowe Wolnej Grecji Akademia i wystawa w Warszawie

W 128 rocznicę powstania greckiego przeciw tureckiemu najazdowi odbyła się w Warszawie uroczysta akademia, zorganizowana staraniem związków zawodowych, Ligi Kobiet i Polskiego Tow. Przyjaciół Demokratycznej Grecji w teatrze „Placówka".

Zebrani uchwalili zgłoszoną przez sekretarza KCZZ Ćwika rezolucję, protestującą przeciwko bestialskiemu terrorowi w Grecji i żądającą wycofania obcych wojsk anglo-amerykańskich z terytorium greckiego, oraz uchylenia wyroku śmierci na redaktora Glezosa, bohatera walki antyhitlerowskiej.

Po obradach nastąpiło otwarcie wystawy, poświęconej walkom greckich bojowników o wolność.

Odezwa demokratycznego rządu greckiego

PARYŻ, 25.3 (PAP) — Rozgłośnia Wolnej Grecji podała tekst odezwy demokratycznego rządu greckiego, skierowanej do całego narodu z okazji 128 rocznicy powstania Grecji przeciwko Turcji.

„Zdrajcy faszystowscy i anglo-amerykańscy imperialiści „czczą" tę rocznicę intensywnymi przygotowaniami do nowej generalnej ofensywy przeciwko wojskom demokratycznym, która jest jednak skazana na podobne fiasko jak w roku ubiegłym. Faszyści odrzucili nasze propozycje pokojowe ponieważ obawiają się wolnych wyborów w Grecji zaś Anglicy i Amerykanie pragną utrzymać nasz kraj, jako bazę militarną.

Bohaterskie powstanie w roku 1821 — stwierdza odezwa — uczcimy najlepiej jeszcze bardziej zdecydowaną walką przeciwko okupantom i zdrajcom ojczyzny, odniesieniem zwycięstwa w tym roku.

W kilku wierszach

— **Do Bukaresztu** przybyły pierwsze delegacje intelektualistów zagranicznych na Kongres Intelektualistów Rumuńskich w obronie pokoju, który rozpocznie się 29 marca. M. in. przyjechali delegaci z Francji, Anglii, USA, Martyniki i Bułgarii.

— **Sąd waszyngtoński** ogłosił wyrok w procesie przeciwko Amerykance — Gillars, która w okresie wojny uprawiała propagandę hitlerowską w niemieckich audycjach radiowych, przeznaczonych dla USA. Gillars skazano na 30 lat więzienia za zdradę.

— **Delegaci z 35 stanów USA** zebrani na półrocznym zjeździe Komitetu Wykonawczego Narodowego Związku Farmerów, wypowiedzieli się przeciwko paktowi atlantyckiemu.

— **Rokowania** w sprawie zawarcia pokoju między państwem Izrael a Syrią rozpoczną się 2 kwietnia.

— **Czechosłowackie Zgromadzenie Narodowe** przyjęło jednogłośnie rządowy projekt nowej ustawy wojskowej.

— **Averel Harriman** „latający" ambasador administracji planu Marshalla w Europie opuścił dni 25 bm. Paryż udając się samolotem do Londynu.

— **W Reggio — Emilia** (Włochy) policja w brutalny sposób zaatakowała wielką manifestację pokojową, w której brało udział ponad 6 tysięcy kobiet. Wiele kobiet odniosło kontuzje i rany.

— **Zbiórka pieniężna**, zorganizowana pod hasłem „Praga i Rady Narodowe Czechosłowacji — Warszawie", przyniosła dotychczas przeszło 1.200 tysięcy koron.

Ministrowie Unii Zachodniej jadą do Waszyngtonu

LONDYN, 25.3 (PAP) — Na pokładzie transatlantyku „Queen Mary" udają się do Stanów Zjednoczonych minister spraw zagranicznych Bevin oraz ministrowie spraw zagranicznych Belgii, Holandii i Luksemburgu dla wzięcia udziału w ceremonii podpisania paktu północno-atlantyckiego. Francuski minister spraw zagranicznych Schuman ma odlecieć do Ameryki dnia 30 marca.

Walki w Indonezji

HAGA, 25.3 (PAP) — Indonezyjskie oddziały powstańcze zaatakowały morską bazę wojenną Holendrów — port Oziribon. Na ulicach miasta trwały przez szereg godzin niesłychanie zacięte walki. Dopiero z pomocą czołgów i dział, Holendrzy zdołali wyprzeć powstańców, którzy wycofali się w okoliczne tereny.

Przeciw wrogiej agitacji kleru
Masowe wiece w całej Polsce

Na licznych zgromadzeniach w różnych miejscowościach kraju zapadają w dalszym ciągu zgodnie rezolucje, wyrażające całkowite poparcie stanowiska Rządu w sprawie uregulowania stosunków pomiędzy Państwem a Kościołem.

Wyrazem tej jednomyślności były w dniach 24 i 25 bm. tłumne zebrania: robotników, chłopów i pracowników umysłowych w Ostrowiu Mazowieckim, w Mińsku Maz., Przasnyszu, Makowie, Grodzisku Maz., Węgrowie, Pułtusku i w Płońsku.

Na zebraniach gromadzkich w pow. płońskim małorolny chłop Jóźwiak przytoczył fakt, iż ksiądz odmówił żonie jego rozgrzeszenia, dopóki nie skłoni ona męża do wystąpienia z partii. Od tego czasu żona Jóźwiaka przestała chodzić do kościoła.

We wsi Joniec (pow. płoński) chłopi domagali się uregulowania sprawy opłat za usługi kościelne, przytaczając fakty pobierania przez księży stawek, przekraczających możliwości biednych chłopów. Odbyły się również liczne zebrania w Dzierżaźni, w Nowym Mieście i Czerwińsku.

Podobne wiece odbyły się we wszystkich miastach powiatowych woj. krakowskiego. M. in. na zgromadzeniu w Bochni wskazano na to, iż w okolicy jest dwóch księży, z których jeden ze wsi Krzyżanowice odznaczony będzie w najbliższym czasie Złotym Krzyżem Zasługi za swą pełną poświęcenia pracę, drugi zaś ze wsi sąsiedniej prowadzi od dłuższego czasu robotę rozbijacką, daje posłuch podszeptom wrogiej propagandy i łączy się z najgorszymi elementami wsi.

W Katowicach na zebraniu, na które przybyło 800 przedstawicieli masowych organizacji społecznych okręgu katowickiego, przedstawiciel Str. Demokratycznego mgr. Dawidowicz stwierdził:

„Stronnictwo nasze grupuje w swoich szeregach w znacznej części ludzi wierzących. Dlatego właśnie z niepokojem obserwujemy fakty przekraczania przez część kleru granic konfesjonału dla celów nie mających nic wspólnego z religią oraz nadużywania roli ambony dla osłabienia zwartej postawy obywateli odbudowujących kraj ze zniszczeń wojennych".

W Warszawie zebrania i wiece manifestacyjne, poświęcone sprawie uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem odbyły się wczoraj w Państwowych Zakładach Wytwórczych, w zajezdniach MZK na Czerniakowie i Mokotowie, w szpitalu Dzieciątka Jezus, Urzędzie Pocztowym Warszawa 4 oraz magazynach PCH, „Społem" na Pradze oraz w miejscowym kole Ligi Kobiet przemawiała m. Sztachelska.

Anglia i Francja przyjmuje żądania USA w sprawie Niemiec

PARYŻ, 25.3 (PAP). Komentując rozmowy przedstawicieli trzech mocarstw zachodnich w sprawie Zachodnich Niemiec oraz odwołanie w ostatniej chwili zapowiedzianego na piątek w Londynie posiedzenia, prasa paryska stwierdza, że istotna różnica zdań utrzymała się w sprawie statutu okupacyjnego dla Niemiec Zachodnich. Natomiast w takich dziedzinach, jak rozbiórka fabryk niemieckich, budowa floty handlowej przez Niemcy, produkcja stali itp., Francja i Wielka Brytania ustąpiły pod naciskiem amerykańskim.

Londyński korespondent dziennika „Le Monde" stwierdza, że osiągnięto np. porozumienie w sprawie wstrzymania rozbiórki 167 fabryk niemieckich, wymienionych w sprawozdaniu komisji Humphrey'a.

Francja i Wielka Brytania zgodziły się również na rozbudowę przez zachodnie Niemcy floty handlowej. Zniesiono również zakaz produkcji aluminium. Produkcja stali w Zagłębiu Ruhry ma wzrosnąć do 11 milionów ton rocznie, przy czym „Paris Presse" nie wyklucza nawet cyfry 13 milionów ton

„PRAWDA" DEMASKUJE OSZCZERCZĄ KAMPANIĘ MONOPOLISTÓW ANGLOSASKICH

MOSKWA, 25.3 (PAP). „Prawda" zamieszcza artykuł, ujawniający kulisy oszczerczej kampanii przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, zmontowanej na tle dyskusji nad sprawą tzw. „pracy przymusowej". Kampania ta została rozpętana przez Anglosasów na terenie ONZ z pomocą reakcyjnego kierownictwa Amerykańskiej Federacji Pracy (AFL), zakończyła się jednak całkowitą kompromitacją jej autorów, ujawniając ich skrajną obłudę.

Na wstępie swego artykułu „Prawda" przypomina, że dnia 15 lutego kierownicy AFL wnieśli do Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ paszkwil antyradziecki, który nosił szumną nazwę „Memorandum o pracy przymusowej". O dzień wcześniej delegat USA Thorp złożył na posiedzeniu Rady Gospodarczo-Społecznej oszczerczą deklarację analogicznej treści. „Memorandum" AFL było spreparowane w sposób niezmiernie nieudolny, posługując się „świadectwami" kilkunastu przestępców kryminalnych i agentów zagranicznych, zbiegłych ze Związku Radzieckiego.

Mimo to Thorp i popierający go przedstawiciel Wielkiej Brytanii Mayhew, uznali je za wystarczającą podstawę do wysunięcia żądań, aby „stosunki pracy w Związku Radzieckim" zostały zbadane przez Międzynarodowe Biuro Pracy.

Tymczasem wiadomo — jak pisze „Prawda" — że „Międzynarodowe Biuro Pracy" jest całkowicie w kieszeni dyplomacji anglo-amerykańskiej, że w jego radzie administracyjnej reprezentowani są w przeszło ¾ delegaci kapitalistycznych rządów i przedsiębiorców. W tym składzie stanowi ono jedynie parawan dla machinacji monopoli, skierowanych przeciwko interesom mas pracujących. Jest rzeczą naturalną, że ani rząd radziecki ani radzieckie związki zawodowe nie mają z tą organizacją nic wspólnego. Z jej to ramienia chciano rozesłać w różne okolice Związku Radzieckiego bandę amerykańskich agentów wywiadu w charakterze „obserwatorów". Jasne jest, że propozycja amerykańska miała cele jaskrawo prowokacyjne.

Na kolejnych posiedzeniach Rady Gospodarczo - Społecznej przedstawiciele ZSRR, Białorusi i Polski nie tylko odparli oszczerstwa, rzucane na tym tle przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, lecz i zdemaskowali rzeczywiste motywy jej autorów. Równocześnie wysunęli oni sprawę prawdziwej niewoli i rozmaitych form pracy przymusowej, stosowanych w krajach kapitalistycznych i w koloniach.

Dnia 28 lutego delegat radziecki przedstawił projekt rezolucji, proponującej, ażeby Organizacja Narodów Zjednoczonych wyłoniła szeroką komisję międzynarodową, złożoną z przedstawicieli wszystkich istniejących obecnie związków zawodowych dla wszechstronnego i obiektywnego wyjaśnienia rzeczywistych warunków pracy robotników i pracowników umysłowych tak w krajach kapitalistycznych, jak i w Związku Radzieckim oraz w krajach demokracji ludowej. Do Komisji tej — w myśl propozycji ZSRR — mieliby wejść przedstawiciele wszystkich związków zawodowych bez różnicy orientacji politycznej i poglądów religijnych jej członków. — Każdy z członków Komisji reprezentowałby jeden milion robotników i pracowników umysłowych, zorganizowanych w związkach. Rzecz oczywista, że taka komisja mogłaby zebrać materiały wszechstronnie oświetlające sytuację w różnych krajach.

Propozycja radziecka wywołała konsternację autorów oszczerstw. Nie mogli oni wysunąć przeciwko niej żadnych rozsądnych argumentów, wobec czego uciekli się — jak zwykle — do ratunku w postaci uruchomienia swojej „maszyny do głosowania". Projekt radziecki został odrzucony, przyjęto zaś mętną rezolucję, która wzywa wspomniane „Międzynarodowe Biuro Pracy" do „dalszego studiowania" problemu, który zresztą jest już „studiowany" przez tę organizację od chwili jej powstania.

Po stwierdzeniu, że w ten sposób finałem prowokacji antyradzieckiej na terenie ONZ było kompletne jej fiasko, „Prawda" stwierdza, że w tym stanie rzeczy kłamliwa propaganda antyradziecka w tej dziedzinie przerzuciła się na łamy sprzedajnej prasy i że w szerokim zakresie wykorzystano do jej prowadzenia audycje osławionego „Głosu Ameryki".

Komentując znaczenie tej nagonki, „Prawda" pisze m. in.:

„W chwili, gdy odmowa zawarcia paktu pokoju ze Związkiem Radzieckim zerwała maskę udanej pokojowości z obecnych kół rządzących Ameryki i zademonstrowała ich prawdziwe mało pociągające oblicze narodom, spragnionym trwałego pokoju; gdy podżegacze wojenni pośpiesznie montują nowy spisek antypokojowy w postaci paktu północnoatlantyckiego; gdy miliony ludzi Stanów Zjednoczonych pozostaje już bez pracy, a dziesięciokrotnie tylu ludzi z trwogą oczekuje, że i na nich spadnie to samo fatum; gdy narody marshallowskich krajów Europy, oszukane i zdradzone przez swe rządy, widzą załamanie się całej szarlatanerii — w takiej sytuacji bankruci polityczni, którzy nie mogą dać narodom niczego konkretnego, starają się zaprzątnąć ich myśli i uczucia histerycznymi kłamstwami antyradzieckimi".

Dziennik radziecki stwierdza, że odrzucenie propozycji radzieckiej w sprawie powołania do życia szerokiej i istotnie obiektywnej komisji badawczej spowodowane zostało obawą, że komisja taka mogłaby wglądnąć poza „żelazną kurtynę" i ujawnić przed światem rzeczywisty charakter gospodarki monopolistycznej.

Otóż — jak podkreśla dziennik radziecki — znane już z tej dziedziny fakty są ogromnie wymowne.

Tak więc np. ankieta, przeprowadzona niedawno w Stanach Zjednoczonych, wykazała, że spośród każdych 7-miu obywateli w miastach tego kraju jeden cierpi głód. Jedno z ostatnich orędzi prezydenta Trumana przyznaje, że miliony rodzin amerykańskich zamieszkuje w nędznych norach, a miliony nie mają własnego ogniska domowego, że dziesiątkom milionów obywateli USA brak należytej opieki lekarskiej, że masy rolników amerykańskich nie korzystają z dobrodziejstw współczesnej cywilizacji.

A jednak orędzie prezydenta odsłoniło zaledwie nieznaczną część smutnych faktów. Skądinąd wiadomo, że w Stanach Zjednoczonych 60 proc. wszystkich rodzin zarabia poniżej minimum egzystencji, że liczba całkowicie bezrobotnych przewyższa 3 miliony, a z uwzględnieniem osób, zatrudnionych jedynie częściowo, bezrobocie wyraża się dziś cyfrą 9,1 milionów.

Z kolei dziennik radziecki cytuje kilka informacyj z krajów marshallowskich Europy.

W Anglii — według oficjalnych danych — odżywianie mas pracujących uległo znacznemu pogorszeniu. We Francji nędza klasy robotniczej przybiera zastraszające rozmiary. Jeszcze gorsza sytuacja panuje we Włoszech i zachodnich Niemczech, gdzie już teraz miliony bezrobotnych i nawpółbezrobotnych pozbawione są możliwości zapewnienia sobie i swym rodzinom najskromniejszego bytu. Liczba bezrobotnych we Włoszech wynosi dwa i pół miliona. W niewielkiej Belgii już teraz pozbawiony jest pracy co siódmy robotnik.

Wychwalana tak bardzo burżuazyjna „wolność pracy" — stwierdza „Prawda" — okazuje się w istocie rzeczy „wolnością głodu". Jest to wolność dla kapitalistów bezwzględnego wyzyskiwania robotników i wolność dla robotników wyboru między śmiercią głodową a przymusową znienawidzoną pracą na rzecz wyzyskiwaczy.

Dziennik podkreśla dalej, że obecnie władze, pozostające w służbie monopoli, zrywają nawet figowy listek formalnej wolności klasy robotniczej, tłumiąc w sposób okrutny strajki, rozpędzając związki zawodowe, stosując gestapowskie metody postępowania wobec „nieposłusznych" robotników, używając szpiegostwa i prowokacji. W tych warunkach powoływanie się na rzekomą „wolność pracy" w tych krajach, brzmi jak szyderstwo. Prawdziwymi właścicielami niewolników są dzisiaj miliarderzy amerykańscy, istotni gospodarze Stanów Zjednoczonych. Właściciele niewolników spoza Oceanu potrzebują też innych narodów — Francuzów, Włochów, Anglików, Niemców, jako taniej siły roboczej dla produkcji broni i jako mięsa armatniego do awanturniczej wojny o hegemonię światową. Narody europejskie potrzebne są amerykańskim właścicielom niewolników jako przedmiot bytnesu, jako środek produkcji dolarów, jako masa z której wycisnąć można miliardowe zyski nadzwyczajne.

Przechodząc do sytuacji w państwach pozaeuropejskich i w koloniach „Prawda" pisze m. in.:

W Japonii Mac Arthura fabrykanci kupują robotnice jak bawełnę. W Indiach groźba głodu zmusza kobiety do sprzedawania swych dzieci na pracę w fabrykach. W koloniach afrykańskich ludzie są kupowani i sprzedawani narówni z bydłem a nawet taniej niż bydło, na Malajach plantatorzy angielscy uznają za „sniskowców komunistycznych" robotników, którzy nie chcą już znosić jarzma niewolniczej pracy i posyłają przeciwko nim czołgi. W Indonezji, w Indochinach, w Burmie, na Filipinach płynie strumieniem krew tamtejszych ludów, których cała wina polega na tym, że zechciały one zrzucić dławiącą ich niewolę. Oto jak żyją ludy świata kolonialnego stanowiące przeszło połowę ludzkości. Ich niewolnicza praca jest źródłem taniego surowca, źródłem nadzwyczajnych zysków monopoli amerykańskich, angielskich i innych monopoli kapitalistycznych. Wreszcie w Stanach Zjednoczonych około 1/10 części ludności — 14 milionów Murzynów — żyje faktycznie w sytuacji pariasów i niewolników.

Nic dziwnego — pisze dziennik — że w tej sytuacji bano się jak ognia obiektywnych badań Komisji Międzynarodowej, złożonej z przedstawicieli mas pracujących. Nigdy jeszcze nie było tak oczywiste, jak dzisiaj, że kapitalizm jest współczesną formą niewoli, a kapitaliści — współczesnymi właścicielami niewolników. Co więcej, obecny kapitalizm gnijący i cuchnący za życia, nie może nawet zabezpieczyć swym niewolnikom niewolniczego bytowania.

Dziennik zaznacza również, że Komisja Międzynarodowa, która miałaby zbadać stosunki pracy na całym świecie, musiałaby stwierdzić, jak wspaniale rozwija się obecnie wolne życie nie tylko w Związku Radzieckim, lecz i w krajach Europy, których ludzie pracy wypędzili swoich właścicieli niewolników i ich sługusów. Ta prawda byłaby postrachem dla gospodarzy kapitalistycznego świata. Oszczercy starają się odwrócić uwagę prostych ludzi od zbrodniczej niedorzeczności systemu kapitalistycznego. Działają pośpiesznie i nerwowo, czują bowiem, że historia pozostawia im niewiele czasu i że pole ich manewrów silnie się zwęziło. Jednakże — kończy dziennik — życie codziennie coraz to bardziej otwiera oczy prostym ludziom na istotną sytuację.

Ze złotówek — miliardy

(Dokończenie ze str. 1)

Opracowany przez państwo plan oszczędnościowy przewiduje skąd i gdzie, przez likwidację różnych przejawów marnotrawstwa, można wygospodarować te dziesiątki miliardów złotych celem obrócenia ich na budowę mieszkań, fabryk, szkół, szpitali i innych obiektów użyteczności publicznej. Na naradzie oszczędnościowej stwierdzono jednak równocześnie, że żaden plan nie jest w stanie ujawnić wszystkich faktów marnotrawstwa ani wykryć wszystkich możliwości oszczędzania, które kryją się w naszej gospodarce narodowej.

O tych trudnych do uchwycenia faktach i o tych możliwościach wiedzą natomiast bardzo dobrze poszczególni pracownicy, każdy w swoim warsztacie pracy, instytucji czy biurze. Wiedzą o nich ogółem miliony ludzi. Nie tylko wiedzą, ale są także w możności bardzo niewielkim zachodem, każdy w swym warsztacie pracy, instytucji czy biurze, choćby najmniejszym, te oszczędności realnie osiągnąć. **I właśnie z sumy tych drobniutkich, indywidualnych wkładów, mają i muszą powstać owe oszałamiające miliardy nie tylko objęte planem państwowym, ale i nadprogramowe.**

Zależy to w decydującej mierze od ustalenia się w naszym społeczeństwie nowego socjalistycznego stosunku do dobra społecznego, do własności publicznej. Od zrozumienia przez wszystkich ludzi pracy istotnego a głębokiego sensu słów, wypowiedzianych na naradzie oszczędnościowej przez min. Minca:

„Kto narusza dyscyplinę pracy, kto nie wykorzystuje każdej minuty w dniu pracy, kto marnotrawi surowiec, kto wyrabia braki, kto przedłuża cykl produkcji, kto nie wykorzystuje wszystkich możliwości, które tkwią w maszynach, kto nie wprowadza ulepszeń i mechanizacji, kto przeciwstawia się wynalazczości robotniczej, kto toleruje zbędnych ludzi i zbędne inwestycje — ten marnotrawi rezultat naszego zbiorowego wysiłku i naszej pracy, ten hamuje nasz rozwój, ten odbiera nam te fabryki, które są nam potrzebne, te szkoły, których tak pragniemy, te szpitale, których nam tak brak, ten odbiera nam nie tylko nowe budowle i zakłady, ale odbiera nam od ust chleb dnia powszedniego".

I dlatego marnotrawstwo nie jest indywidualną ani rodzinną sprawą, ale występkiem przeciw dobru 25-milionowego narodu.

ZDZISŁAW SACHNOWSKI

Kupon konkursowy (19)

Jak sobie wyobrażam akcję kulturalno-oświatową na wczasach?

Konkurs-Ankieta

redakcji „Rzeczypospolitej" i Funduszu Wczasów Pracowniczych

Godło .....

UWAGA: Pięć takich kuponów dołączyć należy do pracy konkursowej.

Na własne oczy (I)

Nasza ciekawość

Od specjalnego wysłannika „Rzeczypospolitej"

NASZ pociąg zatrzymuje się na stacji Zabłocie, pograniczu Białoruskiej i Ukraińskiej Republiki Rad. Przyjmują nas chlebem i solą. Dworzec przybrany flagami. Następuje krótkie powitanie. Narodowe hymny, przemówienia. Przeplata się język polski z ukraińską mową: Do rohi gosti, dorohi druzi, drodzy przyjaciele. Serdeczność nadaje słowom wysoki ton. Oklaski, okrzyki. Pod chłodnym, mglistym, marcowym niebem wśród parutysięcznego tłumu dorosłych, młodzieży i dzieci robi się coraz goręcej.

Głos zabiera Aleksandra Iwaniwna Greczyna, kierowniczka miejscowej niepełnej średniej szkoły. Mówi pięknie, mocno i z pełną swobodą. Tak mówić potrafią tylko ludzie, którzy mają przed oczyma wielką ideę i wierzą w nią głęboko. Greczyna wita nas w imieniu miejscowej inteligencji. Kimżebym była dzisiaj — mówi — ja, do niedawna prosta wiejska dziewczyna, gdyby nie radziecka władza?

Zabłocie to jeszcze zachodnia połać Wołynia, gdzie dobrze pamiętają czasy sanacji. Dzisiaj triumfuje tu duch przemian i przebudowy społecznej. Miejscowy kołchoz liczy zaledwie pół roku. Jego przewodniczący informuje nas, że dokonano starannie wszystkich jesiennych robót; że teraz czekają na wiosnę, aby przygotować warunki do dobrego urodzaju. Liczba kołchozów w zachodnich obwodach Ukrainy przekroczyła liczbę 5 tys. Fakty przekonały już tutejszych chłopów o przewadze społecznego gospodarowania ziemią.

Ludzie pamiętają złe czasy, kiedy sanacyjni kacykowie i potem hitlerowscy najmici siali nienawiść między polskim a ukraińskim ludem. Dziś razem z nami, zebrani tu, wznoszą huczny okrzyk na cześć Prezydenta Bieruta: — Niech żyje!

Nawiązują rozmowę z delegatami. Ten i ów grzebie w pamięci i zagaduje łamaną polszczyzną. Bratamy się szybko. A w tym spotkaniu jest jeszcze jedna głęboka spójnia, którą daje braterstwo broni. Są między naszymi gospodarzami weterani walk o Warszawę, odznaczeni orderami i medalami za Odrę i Nysę, za Kołobrzeg. Przysuwają się bliżej, by uścisnąć nam dłonie.

Tak się zaczęła ta manifestacja braterska, która w najrozmaitszych wariantach powtarzała się w ciągu całego pobytu delegacji polskiej na Ukrainie.

Zanim przejdziemy do opartych na faktach i cyfrach relacji, warto i trzeba podkreślić nie dającą się porównać z niczym cechę radzieckiej gościnności. Na Ukrainie wszędzie widziano w nas przedstawicieli bliskiego i zaprzyjaźnionego kraju, który wstąpił na drogę do socjalizmu. Odwiedziny w kołchozach były traktowane przez gospodarzy jako wielkie święto. Było to święto podwójne: serdecznego zbliżenia sąsiedzkiego i wielkiej prawdy. Ta prawda — to życie i bogactwo kołchozów.

WIDZIAŁEM TEN KRAJ PRZED 5 LATY

Niewątpliwie między kołchozami nie istnieje absolutna równość. Nie wielki (3 — 4) procent ogólnej liczby kołchozów pozostał w tyle z różnych przyczyn, jak wyjątkowe zniszczenia, ciężkie straty w ludziach. Zacofanie i braki organizacyjne, o ile takie występują, są krytykowane publicznie i podawane w prasie. We wszystkich takich wypadkach państwo śpieszy kołchozom z pomocą. Istnieje jednak wielka i oczywista prawda: w kołchozach nie ma ludzi biednych, a każdy kołchoz, a z nim kołchoźnicy mają otwartą drogę do dobrobytu. Zdumiewające jest przy tym, że w ciągu 4 — 5 lat po nie dających się wprost opisać zniszczeniach, dokonanych przez okupanta na Ukrainie, kołchozy w całej swej masie zagoiły już najcięższe rany. Wielkość tego dzieła widoczna jest dla tych, co jak niżej podpisany, jako żołnierze I Armii W.P. w r. 1944 przemierzyli na Ukrainie całe połacie kraju, zamienione dosłownie w pustynię.

PYTANIA PRZYWIEZIONE Z KRAJU

Kiedy delegaci chłopów polskich, udając się na Ukrainę, opuszczali swoje wioski, ludzie odprowadzali ich gromadą. Polecali przyjrzeć się, dotknąć i przysłuchać wszystkiemu. Upewnić się, czy kołchoźnik, tak jak o tym szepcą na ucho, śpi na barłogu, czy jada tylko raz na dzień z kotła, czy ma jakieś własne ubranie?

Delegaci sumiennie wypełnili to zadanie. Czasem wyglądało to dziwnie i zabawnie, kołchoźnik jednak zawsze starał się zaspokoić ciekawość swoich polskich gości. Na prośbę otwierał szafę i kufry, prowadził na strych, do chlewu, pokazywał zapasy i dobytek. W końcu ciekawy delegat stwierdzał, że tak jak żyje przeciętny kołchoźnik na Ukrainie, tego nie jest w stanie osiągnąć u nas nawet bogaty gospodarz, żyjący z wyzysku innych. A przecież to jeszcze nie najważniejsze. Bo chodzi też tutaj o kulturalną stronę życia, o szerokie drogi, które otwierają się przed młodszym pokoleniem.

Po zapoznaniu się z życiem kołchozów chłopscy delegaci zadawali sobie pytania: czy uwierzą tam w kraju, na wsi w to, co oni widzieli, czego się dotknęli i co usłyszeli?

Będę właśnie pisał o tym, co widziałem, czego się dotknąłem i co usłyszałem — przekonany głęboko, że prawda o wsi radzieckiej, prędzej czy później dotrze do wszystkich. Do tych wątpiących również.

ANTONI KOPEĆ

Palmiarnia poznańska

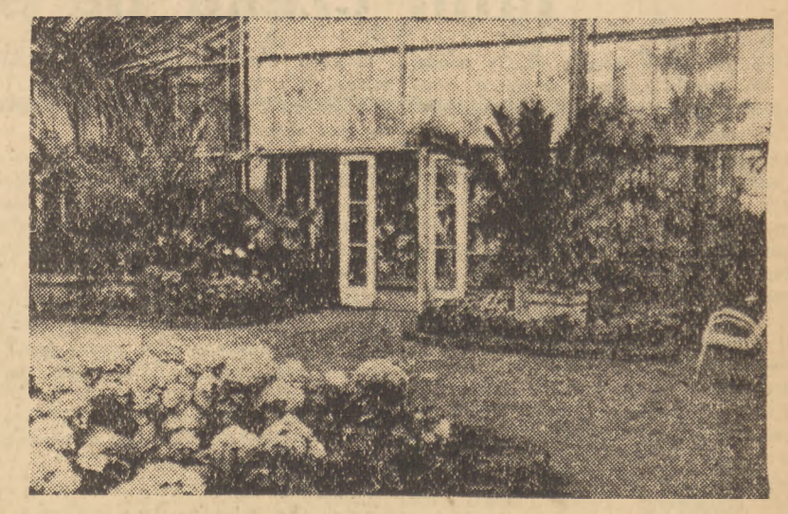

Każdy, kto uda się na Targi do Poznania powinien zwiedzić piękną palmiarnię, którą chlubi się stolica Wielkopolski.

Czesi pokazują nam cuda na Międzynarodowych Targach Praskich

Od własnego korespondenta „Rzeczypospolitej"

Praga, w marcu.

Różne są znaki na ziemi i na niebie, według których Prażanie sądzą o nadejściu wiosny. Jednym z nich — i to niezawodnym — jest tzw. Prazsky Vzorkovy Veletrh (PVV — Praskie Targi Wiosenne). Dawniej Targi te służyły interesom magnatów przemysłowych, ceny biletów wejścia były odpowiednio słone. Dzisiaj bilety są bardzo przystępne (20 koron), personel usłużny. Na każdym kroku pulsuje nowo kształtujące się życie.

— To nasz prvni veletrh v naszi prvni pietiletce.

— To nasze pierwsze Targi wiosenne w czasie pierwszej pięciolatki — zaznacza z dumą jeden z czeskich kolegów-dziennikarzy, kierownik biura prasowego Targów.

— Ale wierzcie mi, nigdy nie zapomnę waszej wprost cudownej Wystawy Ziem Odzyskanych — dodaje — jesteście mistrzami w tej dziedzinie.

8-PIĘTROWY PAŁAC WYSTAWY

Stoimy przed olbrzymim 8-piętrowym pałacem wystawowym, w którym mieści się gros eksponatów czechosłowackich. Marmur, szkło, chrom — grube, oprawne w stal szyby błyszczą z daleka, czyniąc wrażenie, że to raczej kolos cały ze szkła. Kiedy wejdziecie do hallu i stamtąd rzucicie okiem na wijącą się w górę klatkę schodową, na kilkumetrowe, stubarwne napisy — ludzie wydadzą się wam pracowici jak mrówki: suną ciągle, suną nigdy nie kończącymi się procesjami od 8-mej rano do 19-tej wieczorem. Obok wind stale ogonki. Przyznać trzeba, że nawet windy imponują swą wielkością: mogą one pomieścić naraz do 40 osób. (!)

Parter oraz dwa następne piętra zajmuje przeważnie czechosłowacki przemysł metalurgiczny i maszynowy — „KOVO". Podziwiamy precyzyjne generatory pionowe (po 6:800 kVA, 300 obrotów na min.), obrabiarki, aparaty filmowe, wspaniałe urządzenia pracowni ślusarskich, dentystycznych etc. Gospodynie zachwycają się estetycznymi i praktycznymi kuchenkami gazowymi produkcji krajowej; przewyższają one swą jakością inne wyroby tego rodzaju, reprezentowane na Targach. Ceny wprawdzie dość słone: taki np. automatyczny ROBOT kuchenny (skracający, jak głosi prospekt, czas pracy gospodyni o 3 godziny dziennie) kosztuje około 100.000 zł. Ale za to pierze bieliznę, zmywa naczynia, skrobie ziemniaki, miele kawę, czyści okna itd. — w ogóle cudo...

Jedno należy bezsprzecznie przyznać: w dziedzinie ulepszeń technicznych sprzętu filmowego Czechosłowacja wyrobiła sobie zasłużoną markę. Fachowiec na pewno nie pożałuje, że fatygował się w tym roku do Pragi. Z wystawionych na niższych piętrach eksponatów jedynie zegarki pozostawiają wiele do życzenia — szczególnie ścienne. Nieszczególny wybór.

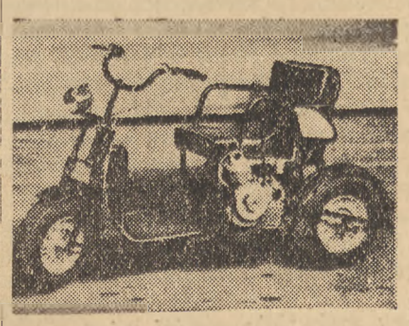

Nowy typ motocyklowego wózka dla inwalidów, konstrukcji inż. Jarosława Johanna, wystawiony na Targach Praskich.

W GMACHU O 1000 SAL

Ażeby dokładnie zwiedzić praski pałac wystawowy, jeden z największych tego typu w Europie (45.000 m² powierzchni wnętrz) trzebaby poświęcić przynajmniej 3 dni. Posiada on ponad 1000 sal. Broń Boże zaprzątać sobie głowę jakimś damskim towarzystwem do zwiedzania. Za wiele pokus na raz: galanteria, kosmetyka, materiały, no i świetne pomadki. Jedno z przedsiębiorstw państwowych, reklamujących kosmetyki, wpadło na dość oryginalny pomysł: za osłoniętymi matowym szkłem, oświetlonymi od wewnątrz gablotkami usadowiono przybrane w luksusowe toalety wcale zgrabne żywe manekiny, które raz po raz nacierają ramiona i szyję jakimiś balsamami, olejkami itp. — Wszystko to oczywiście odbywa się w granicach stuprocentowej przyzwoitości, nie wyzbytej jednak cienia kokieterii..

O czeskich wyrobach skórzanych czy gumowych nie ma chyba potrzeby wspominać — posiadają one ustaloną w świecie markę podobnie jak najpotężniejszy wabik czechosłowackiego przemysłu: szkło. Jaka szkoda, że nie możemy niniejszego reportażu poświęcić wyłącznie tym ostatnim eksponatom — ale wtenczas trzebaby może pisać... wierszem. Handlowa proza, same cyfry, ani żaden suchy opis nie są w stanie oddać piękna zaklętego w czeskim szkle, jakie mieliśmy okazję oglądać na tegorocznych wiosennych targach praskich. To po prostu szklana ofensywa. Mamy tutaj w stolicy CSR sposobność do podziwiania nie byle cudów, ale tym razem zbrakło nam po prostu słów. Było nas trzech reporterów (oprócz mnie jeden Holender i Amerykanin) i wszyscy trzej zdołaliśmy tylko wypisać jedno jedyne słowo: „SZKŁO", dodać wykrzyknik i podkreślić 3 razy. Dla orientacji dodam, że na Targach znajduje się wg. pobieżnej statystyki około 8.000.000 szklanych eksponatów!

Nie myślcie jednak, że wszystko w pałacu wystawowym jest takie zachwycające jak szkło. Widzieliśmy Targi Poznańskie, widzieliśmy WZO i stwierdzić musimy, że wiele z dziedzin powojennego przemysłu czechosłowackiego, zaprezentowanego na PVV, ustępuje i to w znacznej mierze naszemu przemysłowi. Przede wszystkim włókiennictwo. Wypadło ono tym razem dość blado. Wrażenie to potęgowały może niezbyt pomysłowe dekoracje stoisk. Dla laika i jakość towarów mogła wydawać się dzięki temu gorsza. Nie mieliśmy sposobności porównania naszych wyrobów tekstylnych z czechosłowackimi, jako że na Wiosennych Targach nie są one reprezentowane. A szkoda. Część prasy stołecznej wyraża się wprawdzie z uznaniem o krajowych stoiskach tekstylnych na PVV — jakkolwiek wielu zwiedzających zauważyło, że większy sukcesu efekt robią Vaclavské Námesti i Národni Trida ze swymi wystawami eksportu czechosłowackiego, niż całe piętro „TEXTIL" w pałacu PVV.

Za to inne stoiska — z kosmetycznym, skórzanym i papierniczym na czele — tworzą prawdziwe misterium sztuki dekoracyjnej. Czesi tutaj stali się niezrównanymi mistrzami.

STOISKO POLSKIE

Zapyta ktoś: o stoisko polskie?

Owszem jest i wcale dobrze nas reprezentuje. Ulokowano je na honorowym miejscu w Pałacu Przemysłowym, zaraz po lewej stronie od wejścia. Masy zwiedzających tamują po prostu przejście. (Niektórzy wpatrują się m. in. w naszą szynkę, miód i wódkę oraz inne smakołyki, jak np. w świeżo upolowaną sarnę, dzika itp.)

Lecz o naszym stoisku i o wystawcach zagranicznych na PVV w następnej korespondencji.

ALEKSANDER KULISIEWICZ

W czerwonym świetle neonów

przystosowuje sie bawełnę do klimatu węgierskiego

Korespondencja własna „Rzeczypospolitej"

Budapeszt, w marcu

Na południowych stokach leżącej nad brzegiem Dunaju w Budapeszcie góry Gellerta od dłuższego czasu można zauważyć wieczorem dziwne czerwone światła. Przechodnie z zainteresowaniem zapytują się czy to pożar czy może zorza polarna? Przechodząc kilkakrotnie przez plac Gellerta z zaciekawieniem spoglądałem ku zagadkowemu tajemniczemu światłu. Aż wreszcie zainteresowany do żywego ruszyłem w kierunku tajemniczego źródła czerwonych promieni. Doszedłem do jednej z oranżerii, znajdującej się w ogrodzie Uniwersytetu Budapeszteńskiego. W oranżerii prowadzi się bardzo ciekawe doświadczenia. Węgierskie państwowe przedsiębiorstwo uprawy bawełny wspólnie z urzędem planowania przeprowadza tutaj doświadczenia nad uprawą bawełny w klimacie węgierskim. Pracami eksperymentalnymi kieruje dr. Rajhati Tibor, do którego zwróciłem się z prośbą o parę szczegółów dotyczących planów i osiągnięć w dziedzinie produkcji bawełny na Węgrzech.

Na Węgrzech już od dawna czyniono próby uprawy bawełny. Doświadczenia jednak były całkowicie niewłaściwe i nie regularnie prowadzone. Dopiero węgierska demokracja ludowa rozumiejąc w pełni ogromne znaczenie tego zagadnienia podjęła poważne prace w tym kierunku. A nie jest to rzecz prosta. Krzak bawełny potrzebuje w okresie dojrzewania od trzech do czterech tysięcy godzin słonecznych czyli przez tyle godzin powinny nań padać promienie słońca. Warunki atmosferyczne na Węgrzech pozwalają spodziewać się jedynie od 1400 do 1600 godzin słonecznych, co jest niewystarczające do dojrzewania bawełny. Doświadczenia prowadzone obecnie na Wydziale Rolniczym Uniwersytetu Budapeszteńskiego zmierzają do znalezienia takiego rodzaju gatunku bawełny, która dojrzewa w jak najkrótszym czasie. Oczywiście do świadczenia te prowadzi się przy pomocy najrozmaitszych metod i procesów uszlachetniania roślin, a w pierwszym rzędzie przy pomocy znanej metody sowieckiej prof. Łysenko. Sukces dotychczasowych prac w dużej mierze zawdzięczają Węgry pomocy Związku Sowieckiego, który przysłał przystosowane do klimatu sowieckiego i również wymagające krótszego okresu nasłonecznienia krzewy bawełny.

W oranżerii gdzie hoduje się bawełnę, utrzymuje się stałą temperaturę 32 st. C. Powietrze nasycone jest silnie parą. Każdy metr kw. ziemi otrzymuje tygodniowo nawodnienie w ilości 10 ltr. wody o temperaturze 18 st. Odpowiednią ilość światła słonecznego zapewniają czerwone rurki neonowe o łącznej sile światła 230 lux. W nocy lampy te palą się przez siedem godzin. Równocześnie z tymi doświadczeniami prowadzi się doświadczenia laboratoryjne. Bada się szczegółowo anatomię najrozmaitszych gatunków krzewów bawełnianych. W tym roku na wiosnę planuje się obsadzenie najodpowiedniejszym gatunkiem bawełny 400 mórg ziemi.

Węgry sprowadzają rocznie bawełny za 250 mln. frt. płacąc za nią wysoko walutowymi dewizami. O ile doświadczenia przyniosą spodziewane rezultaty, a istnieją ku temu wszelkie dane, to w ostatnim roku węgierskiego planu pięcioletniego trzecią część zapotrzebowania rynku węgierskiego w bawełnę pokryją Węgry z własnych plantacji bawełnianych.

Uprawa bawełny nie jest pierwszym sukcesem demokracji w dziedzinie przystosowania roślin południowych do klimatu węgierskiego. Już w okresie po oswobodzeniu Węgry tak znacznie rozwinęły swoje plantacje ryżowe, że w roku 1948 uzyskano zbiory pokrywające całkowicie zapotrzebowanie węgierskie i umożliwiające poważny eksport ryżu. Należy podkreślić, że nauka węgierska prowadzi szereg ciekawych doświadczeń również i w dziedzinie hodowlanej. Udało się na Węgrzech zrealizować z pozytywnymi wynikami sztuczne zapładnianie klaczy, dzięki czemu osiągnięto nowe szlachetne rasy końskie. W ramach olbrzymich inwestycji, przewidzianych przez plan trzyletni, zorganizowano kilkadziesiąt rolniczych instytutów doświadczalnych, które przyczyniają się do wprowadzenia nowoczesnego systemu uprawy roli; pracuje się tam równocześnie nad ulepszeniem uprawy pszenicy, która przed wojną stanowiła główny artykuł eksportowy węgierskiego handlu zagranicznego. Na Węgrzech przeprowadza się również zakrojony na wielką skalę dziesięcioletni plan melioracyjny, którego głównym celem jest nawodnienie olbrzymich obszarów stepu węgierskiego t.zw. „puszta", znajdujących się między Tisą a granicą rumuńsko-węgierską.

Obserwując te postępy w dziedzinie agrarnej należy stwierdzić, że osiągnięte na tym polu wyniki świadczą o słuszności obranej drogi i o zdecydowanej wyższości gospodarki socjalistycznej — której celem jest podniesienie stopy życiowej mas pracujących miasta i wsi.

I. MISIEWICZ

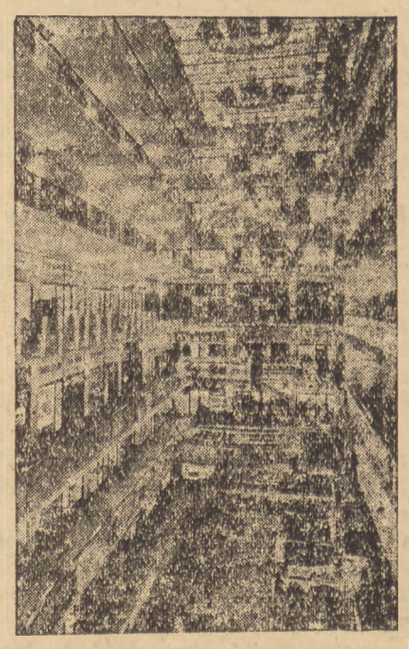

Wnętrze olbrzymiego Pałacu Wystawowego (do artykułu obok)

„Studia Mickiewiczowskie"

W ramach obchodu 150-lecia urodzin Adama Mickiewicza Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza wydało obszerną pracę zbiorową „Studia Mickiewiczowskie", na które składają się rozprawy: prof. prof. Wacława Borowego: „Mickiewicz w szkole klasycznej", Wacława Kubackiego — „Zima miejska Mickiewicza", Czesława Zgorzelskiego — „O pierwszych balladach Mickiewicza", Konrada Górskiego — „Uwagi o „Grażynie", Mariana Szyjkowskiego — „Grażyna", „Konrad Wallenrod", „Dziady" w czeskich opracowaniach", Stanisława Łempickiego — Tak zwany „Heinrich" w autografie „Ksiąg Pielgrzymstwa Polskiego", Juliana Krzyżanowskiego — „Wielkość i oryginalność „Pana Tadeusza", Tadeusz Dworaka — „Analiza porównań w „Panu Tadeuszu", Zofii Szmydtowej — „Czynniki gawędowe w poezji Mickiewicza" i Zygmunta Sitnickiego — „Mickiewicz a Dante".

Ponadto 573 stronicowy tom zawiera 16 niezwykle cennych notatek, materiałów, recenzji i przeglądów

Ponadto ukazały się już w sprzedaży dwie części II-go tomu wielkiej monografii prof. Juliusza Kleinera pt. „Mickiewicz".

Petras Cvirka

Słowik

Niewielki oddziałek niemiecki wkroczył do wioski. Wprawdzie było to tylko miejsce, gdzie kiedyś stała wieś — obecnie po obu stronach drogi sterczały opalone ruiny domów i nagie, zczerniałe kikuty owocowych drzew.

Porucznik siedział na podwozie, spoglądając to na rozłożoną na kolanach mapę polową, to na smutną okolicę, do cna spustoszoną przez wojnę. Nigdzie nie było widać żywej duszy. Nad ocalałym jakimś cudem łanem kwitnących maków unosiły się w powietrzu białe motyle.

Szare od kurzu i zmęczenia twarze żołnierzy świadczyły o skrajnym wyczerpaniu, uginały się obolałe nogi, a przekrwione oczy wbijały w twarz dowódcy, oczekując zapowiedzi odpoczynku. Jakoż oficer zeskoczył z podwody, zatrzymał oddział i przetarłszy szkła lornetki jął baczniej badać okolicę.

Korzystając z krótkiej przerwy w marszu żołnierze obcierali spotniałe twarze i poprawiali rzemienie ciężkich plecaków. Wokół leżała cisza opuszczenia, przed nimi czerniał las, a droga rozgałęziała się w różne strony, ledwie znacząc ślady zatartych kolein, prześliczne trele słowicze zbudziły martwotę tego letniego dnia, to cichnąc, to rozdzwaniając się w czystym powietrzu coraz głośniej i coraz wyraźniej. Nie tylko żołnierze, ale i oficer wsłuchiwali się przez chwilę w czyste melodyjne tony, po czym rozbiegli się pomiędzy zarośla, zaglądając pod krzaki i młode drzewka. Rozsunąwszy gałęzie płaczącej brzozy ujrzeli siedzącego na ziemi chłopca. Był bez czapki, w kurtce wojskowego kroju, bosy. W dłoni trzymał kawałek drewienka, starannie ogładzając go małym kozikiem.

— Ej, ty! krzyknął porucznik, gestami wzywając go do siebie.

Chłopiec przerwał struganie, otrzepał kurtkę, schował nóż do kieszeni i podszedł do Niemca. Wyglądał nie więcej niż na trzynaście lat.

— Pokaż no to! — powiedział po litewsku oficer, wyciągając rękę. Chłopiec wyjął z ust kawałeczek drewienka, otarł ze śliny i podał oficerowi. Było to coś w rodzaju fujarki czy świstawki.

— Zdolny chłopak, zdolny! — mruknął porucznik, i na jedną chwilę jego zła odpychająca twarz rozjaśniła się jakimś ludzkim uśmiechem. Uśmiech ten podziałał i na żołnierzy, przyjaźnie spoglądających na chłopaka. Wszystkich zdumiała prostota tego muzycznego instrumentu.

— Kto cię nauczył? — spytał oficer, teraz już bez uśmiechu.

— Sam się nauczyłem, panie. Umiem jeszcze kukać — i malec zakukał, jak prawdziwa kukułka, potem wsunął drewienko w usta i melodyjnie zagwizdał.

— Gadaj mały, sam tu jesteś? — badał dalej oficer.

— Nie, dużo nas tutaj, ale najwięcej wróbli i gawronów, czasem kuropatwy. Słowik jeden jedyny został.

— Głupcze! Pytam się, czy ludzi tu jakich nie ma! — wrzasnął oficer.

— Nie ma nikogo — odpowiedział chłopiec. Kiedy zaczęli strzelać, ludzie pouciekali. — Zwierzęta idą! — krzyczeli.

— Czemu ty nie uciekłeś?

— A zwierzęta zobaczyć chciałem. Raz w miasteczku pokazywali takie go jakiegoś kocura — tyli był, jak cielak.

— Ot, głuptak jakiś — zwrócił się porucznik do żołnierzy po niemiecku

— Powiedz no mały, znasz drogę przez las do Surmontów?

— Jakże nie znam, panie, gorliwie odpowiedział chłopiec — toż tam za wsześmy chodzili na ryby. Pode młynem takie szczupaki były, że dwumiesięczne gęsięta łykały!

— No dobrze, prowadź. Jeśli dobrze poprowadzisz dostaniesz coś ode mnie, widzisz? — oficer pokazał mu zapalniczkę. — Jeżeli zbłądzisz, głowę ci ukręcę razem z twoją durną fujarką.

Oddział ruszył. Na przodzie kuchnia polowa, obok oficer, a przy nim malec, który ani na chwilę nie przestawał bawić się świstawką, naśladując słowika lub kukułkę.

Las stawał się coraz gęstszy, droga wiła się pomiędzy wykrotami przeciunając słoneczne brzeczniaki, to znowu wiodąc przez gęsty bór sosnowy.

— A co tu o partyzantach gadają? — zainteresował się porucznik, — zdarzają się w tym lesie?

— Nie widziałem. Syrojadki, to są, opieńki są, maślaków też pełno — odpowiedział mały.

Zdecydowawszy, że szkoda czasu na gadanie z idiotą, porucznik zamilkł.

*

W głębi lasu w młodej, gęstej sośninie, skąd widać było skręt drogi, leżało kilku ludzi. Obok każdego z nich ukryty w trawie połyskiwał karabin. Ludzie pogadywali między sobą przyciszonymi głosami obserwując uważnie majaczącą przed nimi leśną drogę.

— Słyszycie? — powiedział jeden z nich, bacznie nadsłuchując. Z głębi lasu wyraźnie doszedł dźwięczny trel słowika.

— Chyba się przesłyszałeś — odparł drugi, ale mimo, że nic nie słyszał wyciągnął spod pnia cztery granaty i położył je przed sobą.

— No, a teraz?

Śpiew słowika stał się zupełnie wyraźny. Ten, który usłyszał pierwszy, zaczął głośno liczyć:

— Raz, dwa, trzy, cztery...

— Oddział składa się z trzydziestu dwóch ludzi — powiedział wreszcie, wysłuchawszy do końca słowiczych trelów, znaczenie których on tylko rozumiał. — Mają dwa karabiny maszynowe — dodał, usłyszawszy donośne kukanie.

— Zaczynamy — skomenderował brodaty mężczyzna, opasany taśmą z nabojami.

— Śpieszmy się — powiedział ten, który pierwszy usłyszał słowika. Tam już czekają. My ze Szczepanem przepuścimy ich przed sobą, a jak wyczniecie, uderzymy z tyłu. Pamiętaj w razie czego, o Słowiczku, on biedactwo już od wczoraj nic nie jadł.

Po pewnym czasie na drodze pojawił się oddział niemieckich żołnierzy, a z nimi chłopiec; ze swą świstawką w ustach niezmordowanie naśladował słowicze trele, powtarzając przyjaciołom podawane już przed tym wiadomości.

Gdy żołnierze wysunęli się na odkrytą polanę — z gęstych zarośli rozległ się przenikliwy gwizd. Usłyszawszy go chłopiec momentalnie uskoczył w bok i przepadł w gęstwinie.

Karabinowy wystrzał rozdarł ciszę. Porucznik runął bez życia na leśną drogę. Jeden za drugim rażeni celnymi strzałami, padali jego żołnierze.

Jęki, krzyki, bezładna komenda i przekleństwa przez chwilę rozlegały się na polanie, lecz niebawem cisza zaległa w borze, a ziemia litewska obficie nasiąkała niemiecką krwią.

*

Na drugi dzień na skrzyżowaniu dróg tuż za spaloną wioską siedział pod rozłożystą brzozą mały, trzynastoletni chłopiec, uważnie strugając kozikiem kawałek drzewa. Chwilami bystro oglądał się wokoło. Mogło się wydawać, że oczekuje tu kogoś.

I znowu w ciszy letniego dnia zaśpiewał ptak. Niezbyt wprawne ucho nie odróżniło tego trelu od słowiczej pieśni.

(przekł. z litewskiego J. K.)

Film czeka na swego recenzenta

Film jest ciągle jeszcze sztuką młodą. W oczach naszych, w miarę coraz to doskonalszego rozwiązania zagadnień technicznych, film przechodzi ewolucję.

Doskonałość techniczna filmu została wykorzystana w kilku kierunkach. Odróżniamy film naukowy od filmu dokumentarnego i od filmu dramatycznego. Każdemu inne stawiamy wymagania.

Film naukowy musi dać nam obraz jak najprawdziwszy — jak najściślejszy. To ciągłość ostrych fotografii. Talent operatora polega na uchwyceniu jak największej ilości szczegółów. Krytyka dotyczy wierności obrazu i nomenklatury.

Film dokumentarny polega na gromadzeniu „optycznego" materiału historycznego. Wymagania nasze dotyczą klasyfikacji: „co jest materiałem historycznym". Rozumiemy, że nie można np. obiektywnie ogarnąć „całego" terenu wojny lub zniszczeń wojennych. Nie można utrwalić na filmie warunków życia domowego wszystkich robotników jakiegoś przemysłu lub warunków ich pracy. Zdjęcie musi być *syntezą*. To nie jest zadanie operatora, lecz historyka, ekonomisty czy socjologa.

Nie rozumiemy tego określenia jako swego rodzaju „impresjonizmu". Widz „oburza się", „cieszy się", „współczuje". To wszystko są uczucia wywołane ideologiczną treścią obrazu.

Krytyka nasza nie dotyczy techniki zdjęcia, lecz trafności wyboru tematu. Interesuje nas objaśnienie. Rzeczą zasadniczą jest chronologia.

Jak wygląda wojna totalna to mało — chodzi o to kto ją stworzył, kto dał początek. Gdybyśmy potomności przekazali np. tylko obraz zniszczonych Niemiec, mogłaby powziąć jak najbardziej opaczne wyobrażenia.

Legenda filmu dokumentarnego jest niesłychanie ważna. My wiemy, my pamiętamy — ale nasza wiedza, nasza pamięć jest naszym wrogiem. Wiele rzeczy wydaje nam się tak oczywistych, że zaniedbujemy napisania komentarza. Tymczasem za kilkadziesiąt lat bez komentarza obraz będzie niezrozumiały.

Film dramatyczny — to teatr filmowy. To dziedzina inna, związana z poprzednimi tylko powinowactwem technicznym. Jest ono bardzo dalekie. Nie wymagamy od tego filmu ani wierności naturalistycznej ani ścisłości historycznej. Film ten przemawia do nas poprzez wywołanie nastroju uczuciowego.

Krytyka dotycząca tego filmu pojmuje swoje zadanie analogicznie do krytyki teatralnej. Wychodzi z założenia, że ocena „widowiskowości" buduje się na tych samych przesłankach. Tylko bardzo nieliczni sprawozdawcy stoją na stanowisku pełnej odrębności filmu. Do tematu tego powrócimy.

Nie raz na ekranach wyświetla się jednocześnie fragment filmu naukowego, kronikę dokumentarną i film dramatyczny. Kierownictwo kinoteatru i widz patrzą jednako na wszystko... to rozrywka. Powstaje pewne pomieszanie pojęć, które nie jest niebezpieczne, pod warunkiem, dobrze zredagowanych objaśnień. Wydaje się jednak, że w przyszłości te połączenia będą szkodliwe... gdyż mimo woli twórcy różnych filmów będą rozumować kategoriami „widowiskowości". Mogłoby to sprowadzić na niebezpieczne tory film naukowy i dokumentarny (robiąc z filmu naukowego ciekawostkę, a z dokumentarnego sensację). Każdy typ filmu powinien się rozwijać oddzielnie i samodzielnie, im prędzej je rozgraniczymy pod każdym względem, tym większą z tego odniosą korzyść wszystkie. Recenzje z naukowego napisze naukowiec, z dokumentarnego — historyk, z artystycznego — krytyk artystyczny.

*

Przejdźmy z kolei, zgodnie z zapowiedzią do recenzji z filmu, który nazwaliśmy „dramatycznym".

Sprawozdawca teatralny pisze o sztuce według przyjętej hierarchii, odróżniając dzieło autora dramatycznego — reżyserię — wykonanie przez aktora. Z reżyserią wiąże się inscenizacja i plastyka dekoracyjna oraz kostiumowa.

Hierarchia ta powstała od dawna. Przechowaliśmy z pietyzmem wielkie dzieła dramatyczne sprzed stuleci. Poezje Eurypidesa i Sofoklesa, satyra Arystofanesa, a wiele wieków później głęboka filozofia Szekspira czy Moliera... to potężne twory ducha związane z nazwiskami twórców. Z pokolenia na pokolenie słuchamy tych samych wierszy, niosących na swych skrzydłach balast tych samych myśli. Reżyser podkreśla plastykę słowa — wzmacnia sposobem ujęcia wrażenie, które wywiera myśl. Rzadko porywa się na zmianę interpretacji, nigdy na zasadniczą zmianę tekstu.

Inna jest hierarchia w filmie; autor scenariusza nie ma za sobą tradycji — ustępuje całkowicie reżyserowi. Pisanie scenariuszy jeszcze nie stało się odrębną dziedziną twórczości literackiej — dopiero jest w okresie stawania się. Reżyser stał się dyktatorem. Krytyka mimo woli dotyczy przede wszystkim reżysera, aktorów, inscenizacji... a wspomina zaledwie o autorze scenariusza. Nie wiadomo nigdy dokładnie, jakie były zamiary autora, ile myśli od niego zaczerpnął reżyser. Dopiero drukowany scenariusz (od bardzo niedawna) może nam dać bliższe o tym pojęcie.

Ujęcie różnicy pomiędzy teatrem, a filmem jedynie z punktu widzenia stanowiska autora i reżysera, byłoby bardzo płytkie. To tylko formalne różnice stanowiska rzucają nam się w oczy — wynikają zaś z innych przyczyn.

Teatr był, jest i będzie królestwem słowa. Film jest i będzie dziedziną wrażań wzrokowych. Zapewne, że żyjemy w epoce filmu mówionego, lecz słowo w filmie musi być ograniczone. Wyobrażamy sobie doskonale sztukę graną w kotarach — nie wyobrażamy sobie takiego filmu. A zresztą... słowo w filmie to muzyka mechaniczna, to doskonały patefon, ale patefon.

W teatrze ruch, dekoracja, kostium — to oprawa słowa. Sprawozdawca wychodzi z założenia: co autor chciał powiedzieć. W filmie słowo i muzyka są oprawą obrazu. Sprawozdawca wychodzi z założenia: co twórca chciał pokazać. Słowo w filmie jest tylko komentarzem... odwrotnie w teatrze, komentarzem jest obraz sceniczny.

Z punktu widzenia praw autorskich w filmie, znajomość scenariusza jest konieczna. Jest ona też niezbędna, aby ocenić czy wykonanie oddało wiernie myśl autora. Zanim doidziemy do tego, aby przed obejrzeniem filmu przeczytać scenariusz, a w recenzjach naszych musimy opierać się na... intuicji.

T. G.

Notaty starej daty

Dziwak, który analfabetów uczył

Gdy dziś rząd Rzeczypospolitej Ludowej podejmuje walkę z analfabetyzmem — z ponurą spuścizną wieków minionych — przypomnieć chcemy jedną z jasnych kart kronik Starej Warszawy. Dotyczy ona walki z analfabetyzmem i przez to dziś nabiera znowu aktualności...

Było to za ostatnich ponurych lat panowania saskiego w Polsce — na długo przed powołaniem do życia Komisji Edukacyjnej. Gdy oświata docierała tylko do sfer najwyższych, drobniejsza szlachta co najwyżej uczyła się w szkółkach klasztornych, w których edukację ograniczono do nauki czytania na modlitewniku, a nauki łaciny — do ministrantury i gdy mieszczaństwo wyrobne i lud wiejski tonął w powszechnej ciemnocie, w Warszawie pojawił się siwizną już przyprószony, w połataną okrutnie oponczę odziany, nikomu nie znany, nigdy przed tym niespotykany człowiek, którego dziwakiem zwano. Mieszkając gdzieś w okolicach dzisiejszego Muranowa w skromnej izdebce — komórce wiatrem podszytej — wychodził z niej co dzień z rana, kierując swe kroki w stronę Starego lub Nowego Miasta i na błoniach, poza murami staromiejskimi położonych, zagadywał pastuszków, co tu bydło pasali lub wyrostków, którzy tu całymi dniami barażkowali, mówiąc im różne rzeczy ciekawe lub pokazując obrazki z potarganej książki, z jaką nigdy się nie rozstawał. Skupiała się przy nim coraz większa gromadka i zasłuchiwała się w to, co mówił... Największą ciekawość budziła jednak książczyna, którą nosił.

— Chcecie wiedzieć, co w niej „stoi" — poczytajcie, proszę!

— Ba, kiej tego nie potrafimy.

— Spróbujcie!

I tak rozpoczynała się nauka czytania — poznawanie liter i sztuki sylabizowania. Pochłonięci nauką chłopcy, chcąc utrzymać przy sobie jak najdłużej mistrza, który ich dziwnej uczył sztuki, dzielili się z nim często posiłkiem z zanadrza lub piekli dla siebie i dla niego kartofle z pobliskich zagonów. Kto z domu był zasobniejszy, przynosił garść kaszy lub skrawek słoniny dla „Maciusia", bo tak „dziwaka" zwano, odkąd jakiemuś pastuszkowi, co go Maciusiem zwano, odpowiedział, iż tak samo ma na imię.

Fama o dziwnym „Maciusiu", co z mądrymi książkami pod potarganą od starości opończą na wygon podmiejski chodził i pastuszków z nich oświecał, dotarła do zakamarków Starego i Nowego Miasta, skąd coraz z warsztatów i sklepów wymykali się żacy w poszukiwaniu nauczyciela, a za nimi zaczęli podążać starsi, aby przekonać się, czy ich synalkowie i terminatorzy nie cygania, że godnie spędzają długie godziny poza domem. Raz po raz kto zasobniejszy, działalnością „Maciusia" ujęty, niósł mu bochen chleba, dzbanuszek omasty albo na obiad lub wieczerzę w dom swój zapraszał. Zainteresowały się „podejrzanym dziwakiem" również pachoły z Wieży Marszałkowskiej — jakoże miało się ku sejmowi, kiedy o spokojność trzy było więcej dbać i burzycielom porządku, wszelkim „powsinogom" i hultajstwu wszelakiemu przeciwdziałać. Stanęli wobec zagadki... Wobec tego sam marszałek koronny wielki na miejsce przestępstwa jego przybył, in flagranti zdybał go i inkwizycji słownej poddał, a gdy przy zbiegowisku, jakie wokół niego zastał, nie mógł go o tumult i zakłócenie bezpieczeństwa miasta sejmowego podejrzewać, stanom sejmującym o nim rozpowiedział. Zadudniły karoce pańskie na drodze do wygonu, wypełniać się zaczęła raz po raz nędzna izba „Maciusia" na Muranowie. Ten i ów go nęcił, aby na służbę dworską nastał i dzieci panów szlachty umiejętności czytania uczył — „dziwny Maciuś" odmawiał się jednak od tego. A gdy mu kto groszem sypnął, biegł co rychlej do kramów, które się na czas sejmu rozkładały po mieście, nabywał książczyny, elementarze i gościńce wszelakie i co zdolniejszym pupilom swoim nazajutrz w nagrodę za pilność rozdawał. Niejednemu bosakowi buty sprawiał, a oberwańcowi — przyodziewek i w ten sposób drogę mu torował do terminu lub klasztornej szkoły.

Dużo spod jego ręki „Maciusiów" na Maciejów wyszło, on jeden tylko wciąż „Maciusiem" - dziwakiem pozostawał.

Aż któregoś wiosennego poranku, gdy miał lat pod 80 i ze słabości ledwie nogami powłóczył, zjawił się „Maciuś" — dziwniejszy, niż zazwyczaj — z kijem wędrownym w ręku i z tobołkiem na plecach, oświadczając gromadzie oczekujących go wyrostków, iż czeka go daleka droga, aby mógł po znojach życia dobrze wypocząć. Odprowadzono go stąd kilka daleko poza Warszawę, ale gdy do rozstajnych jakichś dróg doszli — kazał im do dom zawrócić. Poszedł sam, a gdy już z oczu miał im zniknąć widziano go, jak ku miastu się odwrócił, głowę siwiuteńką okrył, a po tym łzę z oka otarł — i tyle go widziano.

Wprawdzie ks. Łuskina w „Gazecie Warszawskiej" o „dziwnym Maciusiu" kiedyś wspomniał, pamięć o nim, jak ca sam, zaginęła.

Widomym po nim śladem pozostali tylko ci, których z ciemnoty wyrwał i pędu nauce w masach wskrzesał.

Słuszne należy się tu wspomnienie, gdy dziś Polska Ludowa z analfabetyzmem się para.

Na nowym Muranowie, gdzie „Maciuś" działał, może się pamiątkowa płyta kamienna „Nieznanemu Nauczycielowi" dziś należy...

KAZIMIERZ POLLACK

Wystawa amatorów-plastyków

W Muzeum Państwowym w Lublinie odbyło się otwarcie wystawy amatorskich prac plastycznych członków związków zawodowych. Prace nadesłano z terenu całego województwa. Ogółem wystawiono 55 eksponatów, z których 50 stanowią prace malarskie. Wystawione prace malarskie wykazują różnorodność tematyki. Niektóre z nich odznaczają się wysoką wartością artystyczną.

Również w sali ZZK w Olsztynie otwarta została pierwsza w woj. olsztyńskim wystawa prac artystów-amatorów, członków związków zawodowych. Nadesłano ok. 200 prac z zakresu malarstwa, rzeźby, grafiki, rysunków i zdobnictwa artystycznego. Po zamknięciu wystaw najlepsze prace zostaną przesłane do Warszawy na ogólnokrajowy pokaz twórczości amatorskiej.

Zofia Karczewska-Markiewicz

Gospodarstwo domowe na Polach Elizejskich

Od własnego korespondenta „Rzeczypospolitej"

Paryż, w marcu.

Idą przeważnie parami, trzymając się pod rękę. Kilka tysięcy „Francais Moyens", czyli przeciętnych Paryżan wybrało się w niedzielne popołudnie na doroczną wystawę gospodarstwa domowego w Grand Palais (na Polach Elizejskich). U wejścia ogonek znika szybko przed kasami, które mają dziś swoje żniwa.

Taka wystawa musi mieć powodzenie wśród Francuzów: są to ludzie lubiący rodzinę, kochający swój dom, często na wet zbyt ciasno w nim zamknięci. Któryś z nich pozostanie obojętny wobec zachęty do ułatwienia, udoskonalenia tego życia dzięki nowym wynalazkom? Któż z nich nie chce sobie tego życia upiększyć?

Olbrzymia hala wystawowa jest trochę podobna do tej na Targach Poznańskich — „jarmark" dowcipny, wesoły i kolorowy jak reklamy na ścianach parysk iego metra. Tłumy publiczności gromadzą się przede wszystkim przy maszynach, mających ułatwić prace gospodyń domowych: szczotka-gąbka do zmywania podłóg zmywa i od razu wchłania brud na wodę (nie trzeba się schylać, żeby zbierać wodę ścierką). Obok lodownia elektryczna (frigidaire) w formie szafeczki z przegrodami (tylko za 130 tys. franków!). Kilkanaście czerwonych foteli przed małym podium, na którym stoją dwa aparaty: odbywa się właśnie pokaz maszynowego prania. Automatyczna pralnia pierze, wyżyma i suszy 4 kg. bielizny w ciągu 50 minut bez pomocy ludzkiej ręki. Kobiety podziwiają, patrzą z zachwytem jak bielizna przewraca się w gorącej wodzie, a potem wychodzi sucha i czysta, podczas gdy one przez cały czas siedzą sobie w miękkich fotelach. — Ale cóż z tego? Nie więcej pociechy niż z obejrzenia uroczej bajki w kinie — powiedziała szeptem do ucha swego „ami" młoda dziewczyna. I — miała rację. Bo taka automatyczna pralnia kosztuje setki tysięcy franków. Na aparatach są napisy „on" i „off", a więc angielskie (pochodzenie amerykańskie?...)

Innym przedmiotem kobiecych westchnień jest maszyna do zmywania naczyń. Kosztuje wprawdzie znacznie mniej, ale jednak 55 tys. franków. Zmywa idealnie i samoczynnie naczynia szklane, porcelanowe, fajansowe, widelce, noże łyżki.

Kobieciątko o sarnich oczach spojrzało z wyrzutem na jegomościa, który z dużą elokwencją demonstrował działanie aparatu: „Et pas de casseroles?" — Zapytała.

Niestety, garnków jeszcze żadna maszyna nie chce zmywać.

Oprócz maszyn i wynalazków są dywany, sprzęt kuchenny, pasta do obuwia, serwetki z masy plastycznej, książki kucharskie i wielka encyklopedia „Larousse" gospodarski, wazony, porcelana, kuchenki gazowe i elektryczne, przyrządy do krajania owoców i jarzyn, wszelkiego rodzaju produkty przemysłu spożywczego.

Publiczność oblega wystawy konserw jarzyn, ciast, napojów. Przy pilnej „dégustation", kosztowaniu każdej oferowanej gratisowo potrawy czy przysmaku może powstać w żołądku niebezpieczna mieszanina, bo kolejność stoisk jest złośliwa. Oicowie rodzin, czuli i troskliwi ojcowie francuscy, wyglądają jak transportowe wielbłądy: obładowani tekturowymi czapkami, reklamowymi broszurami pełnymi kolorowych obrazków, torbami i ulotkami, które ich ruchliwe pociechy znoszą z różnych kątów wystawy. Głośnik wygrywa skoczne melodie i od czasu do czasu obwieszcza wiadomości z cyklu „poszukiwania zgubionych w tłumie" (tak we Wrocławiu zapraszano pod iglicę).

Ta wielka hala przepełniona towarami nie wygląda ponętnie. Wrażenia estetyczne daje dopiero dział mebli i wnętrz zatytułowany „Dawna sztuka w nowoczesnym życiu" i „Dzisiejsze mieszkanie".

Różne firmy meblowe wystawiły stylowe wnętrza mieszkaniowe. Powstał retrospektywny przegląd stylów z zastosowaniem antycznych mebli autentycznych lub fabrykowanych według dawnych wzorów. Ta wystawa pokazuje, że stare kształty można zmieścić w ramach współczesnego życia. Są więc wnętrza z XVIII stulecia (najliczniejsze!) są pokoje empire'owe i z innych okresów. Subtelne, pastelowe tkaniny jedwabne na meblach Louis XV. Oto piękny buduar z czerwonym dywanem — dokładna rekonstrukcja buduaru, w którym kardynał de Rohan, ambasador Francji w Wiedniu, przyjmował Marię-Antoninę, ówczesną narzeczoną francuskiego następcy tronu.

Wszystkie szczegóły w tych komnatach utrzymane są w odpowiednim stylu: dywany, sztychy na ścianach, lampy lub świeczniki, okucia drzwi i okien, kotary, firanki, nawet oprawy książek, ułożonych w szafach bibliotecznych, mają styl danej epoki.

Ta część historyczna sąsiaduje z wnętrzami zupełnie nowoczesnymi. Więcej w nich światła i przestrzeni. Głównym akcentem są barwne kretony, używane jako obicia mebli, kotary, firanki. Wzorzyste, najczęściej dwubarwne. Oryginalnie wyglądają ściany, na których powtarzają się wymalowane motywy z firanek. Meble obite często szkocką kratą, z której zrobiona też duża plama na ścianie.

W tych nowoczesnych wnętrzach zasadniczą rolę odgrywają barwy i światła. Rzadko źródło światła znajduje się na środku sufitu. Francuzi mają dużo pomysłowości w sposobie umieszczania lamp. Znają ich nieograniczone możliwości w podkreślaniu walorów mieszkania.

Na wystawie są wnętrza luksusowe obok bardzo skromnych. Na ogół estetyką i oryginalnością pomysłów wyróżniają się meble zaprojektowane do małych, jednopokojowych mieszkań, gdzie trzeba kombinować kilka pokoi w jednym. W kompletach typowych jadalni i sypialni nie brak nużącego, mieszczańskiego szablonu.

Meble proste, wygodne, celowe, najczęściej z jasnego drzewa. Niestety — drogie. Prosty, rozkładany stół kosztuje 25 tys. franków. Dla przeciętnego człowieka te meble są dziś niedostępne, jak owe maszyny do prania i aparaty do zmywania naczyń.

Ale wystawę artystycznych wnętrz ogląda się z prawdziwą radością estetyczną jako jeszcze jeden sprawdzian francuskiego gustu i artystycznego wdzięku w życiu codziennym.

Tadeusz Borowski

Nasz wiek XX

Święty dni przedostatnich

I.

Uwolniwszy dziedzicznego króla Czech od groźby szantażu, wielki detektyw Sherlock Holmes odwrócił się doń plecami i nie podał mu ręki na pożegnanie, a zamiast czeku wolał wziąć w nagrodę fotografię kobiety, uwiedzionej niegdyś przez króla.

Działo się to u schyłku wieku XIX; dziś, dwa pokolenia później, liberałem w państwie kapitalistycznym może być tylko bandyta albo metafizyk, nie policjant.

„Wzniosłym i jedynym celem ludzi, którzy jednoczą się w społeczeństwie i poddają się władzy rządu, jest ochrona ich własności prywatnej" — pisał 300 lat temu John Locke, śledząc narodziny kapitalizmu angielskiego. Wraz ze wzrostem kapitalizmu rosło pojęcie własności prywatnej; policja niemiecka tak samo pilnowała jej w Polsce, jak angielska w Palestynie i na Malajach, holenderska w Indonezji, francuska w Indochinach i — we Francji; również literatura kryminalna lubi jej pilnować, szerząc tęsknotę za sprawiedliwym i świętym policjantem.

Napróżno! Sherlock Holmes był tylko spostrzegawczy i uczciwy, ale nie mieścił się w policji; „Trzej Sprawiedliwi" Edgara Wallace'a stali już poza prawem, choć działali w jego imieniu. Simon Templar, zwany „Świętym", bohater seryjnych powieścideł Lesle Charterisa, jest po prostu nożownikiem, który walcząc o sprawiedliwość, dorobił się ogromnego majątku, lecz zawsze gotów jest rzucić dom i wygody, aby naprawić krzywdę ludzką i ukarać winnych.

Oto Święty wyruszył do New Yorku zlikwidować bandę porywaczy dzieci. W ciągu jednego dnia Święty odkrył jej siedzibę i dał się dobrowolnie porwać. Banda chce go uśmiercić w „płonącej skrzyni", tymczasem Simon Templar rozmyśla:

„W pokoju siedziało wokół niego ponad tuzin ludzi, którzy poświęcili swoje życie morderstwom i grabieżom i byli żołdakami najstraszliwszego legionu zbrodni, jaki zna cywilizacja współczesna. Ale nie oni obudzili w nim chłodny dreszcz śmiertelnego gniewu. Gniew ten powstał przeciw ludziom, którzy zezwalają im na grabież; przeciw ludziom, którzy rządzą koncernami; przeciw ludziom, którym ślepe społeczeństwo dało wysokie urzędy i płaciło coraz lepsze pensje z kieszeni zwyczajnych, uczciwych obywateli; przeciw ludziom, których opieka pozwalała mordercom na bezkarność i dawała im zyski. Prawo nie znaczyło nic, chyba tylko wtedy, gdy stawało się instrumentem, aby usunąć przeszkody do dalszego rabunku.

Na zewnątrz, za oknem, leżało ogromne miasto, pomnik geniusza ludzkiego z betonu i stali, w którym siedem milionów ludzi płaciło haracz garstce grabieżców. Święty nigdy nie uważał się za rycerza bez skazy; ostatecznie, on sam także był zbrodniarzem, wynajętym dla spełnienia bezprawnego czynu; ale jeżeli kiedyś miał skrupuły, to tej nocy przekonał się o słuszności swojego zadania. Czy uznawał to, czy nie, czy oni o tym wiedzieli, czy nie — był on „obrońcą siedmiu milionów ludzi"... (Leslie Charteris, The Saint in New York, Pan Books, London, 1948).

Ostatecznie, Święty uwalnia dziecko z rąk kid-napperów, rozprawia jednemu nożem brzuch, kilku innych utrupia z rewolweru, przeżywa drasnął miłosny i wraca do Anglii, omijając policję, wydziały paszportowe, urzędy celne.

Być może, właśnie wtedy, gdy Święty Simon Templar wsiadał na okręt w Nowym Jorku, inny Święty, Laurence Darell, zwany Larrym, przybijał do portu, aby zostać w Nowym Jorku taksówkarzem i w ten sposób uwolnić się od społeczeństwa kapitalistycznego.

II.

Laurence Darell nie miał majątku, o którym warto by było mówić, ale był mimo to niezależnym, młodym chłopcem. Podczas pierwszej wojny światowej postąpił — jak o nim mówiono — diablo po sportowemu i poszedł do lotnictwa; śmierć najlepszego przyjaciela, strąconego przez Niemca, wstrząsnęło mocno Larrym i odsłoniła przed nim nicość i bezsens świata: Larry Darell zaczął gorliwie poszukiwać prawdy o świecie; pracował jako robotnik w kopalni francuskiej, robił na gospodarstwie rolnym u Niemców, był w klasztorze katolickim, przesiadywał miesiącami po bibliotekach paryskich, pięć lat spędził w Indiach na nauce u jogów. Dopiero oni nauczyli go rozumieć świat i darowali mu prawdziwą wolność od społeczeństwa kapitalistycznego, jego moralności i zakłamania. Nęciła go świętość jogów: „Od pierwszej chwili, gdy go zobaczyłem — mówi o swoim mistrzu — miałem pewność, że jest świętym. To było cudowne przeżycie". „I cóż pan z tego zyskał?" — spytał go Sommerset - Maugham, który wprowadził siebie jako postać literacką do powieści „The Razor's Edge" („Ostrze brzytwy", Awir, Katowice, 1947). „Pokój — rzekł jakby od niechcenia, uśmiechając się lekko i nagle powstał. — Muszę iść".

Larry Darell jest przepełniony ważnością swojej misji; chce nauczyć spokoju najbardziej nerwowe społeczeństwo świata; Amerykanów. „Dlaczego my, ludzie Zachodu, a zwłaszcza my, Amerykanie, mamy tracić otuchę z powodu istnienia chorób, śmierci, głodu, pragnienia, starości, trosk i rozczarowań?" — pyta Larry autora, a gdy ten nie umie mu odpowiedzieć i podeprzeć argumentami swego pesymizmu, Larry wykłada Sommersetowi Maughamowi swój program: oto poświęci swój skromny majątek na jakiś dobroczynny cel, sam zaś uda się do New Yorku, aby tam studiować w przebogatych księgarniach i antykwariatach i zarabiać na życie taksówką. W ten sposób Larry Darell, zamierza wyzwolić się od kapitalizmu i ocalić swoją ludzką godność. „Wystarczy mi jeden posiłek dziennie" — mówi beztrosko. Nauczył się głodować od jogów.

III.

Oczywiście, Święty Simon Templar łudzi się, że walczy o lepszy porządek świata: i on także pilnuje porządku w społeczeństwie, którego istotę tak trafnie i tak zjadliwie określił John Locke. Święty Laurence Darell nie znajdzie wyzwolenia od pieniądza i zakłamanej moralności: poddany będzie bezlitosnym prawom popytu i podaży, odczuje skórą każde drgnięcie giełdy, żyć będzie w strachu przed kryzysem; wojną, zniszczeniem — jak żyje każdy obywatel amerykański. Starczy mu jeden posiłek — to prawda. Ale gdy i tego nie będzie?

Leslie Charteris jest tuzinkowym autorem szmir, którymi zarabia na życie. Sommerset Maugham jest jednym z największych pisarzy doby współczesnej. Obaj są pisarzami społeczeństwa kapitalistycznego, obaj buntują się przeciw niemu. Ale rzeczywistość jest twardsza i surowsza, niż ich wyobrażenia. W bezradnej przekorze przypominają oni tę dziewczynę amerykańską, która założyła się o dwa dolary, że zje żywego konika polnego. Zjadła. Na pytanie, jak smakował, odpowiedziała: „Trochę chrupał w zębach".

Nowości wydawnicze

ŻEROMSKI S. — POPIOŁY.
Powieść z końca XVIII i początku XIX wieku. Pisma pod red. St. Pigonia, t. IX — X — XI. 3 tomy. (zł. 960—)
Powieść historyczna, w której z wyjątkowym żarem uczucia odtwarza autor tragedię Polski porozbiorowej. Tułaczka, poniewierka i bezcelowe bohaterstwo polskich legionów, napróżno walczących o wolność kraju w szeregach napoleońskich, dzieje przyjaźni dwu towarzyszy broni, pełen dramatycznego napięcia wątek romansowy i najpiękniejsze opisy przyrody — oto bogata treść powieści, która zniewala czytelnika mistrzostwem języka i stylu.

JEŻ T. T. — W ZARANIU.
Powieść. Objaśn. W. Hahn. Okładka K. M. Sopocki. Str. 375. (zł. 500—)
Tłem historycznym tej powieści są wytrwałe, pełne heroizmu i samozaparcia walki Bułgarów z okupantem tureckim w XIX w. Z postaci bohaterów najgłębiej wzrusza polskiego czytelnika piękna postać matki, duchowej przywódczyni ówczesnego podziemia, która wraz z synami walczy o wyzwolenie ojczyzny.

NEWERLY I. — CHŁOPIEC Z SALSKICH STEPÓW.
Okładka K. M. Sopocki. Str. 217. (zł. 250.—)
Bohater tej porywającej prawdą i artystyczną prostotą opowieści — to w jednej osobie i ambitny chłopiec z kozackiej stanicy, bezdomny włóczęga, wychowanek zakładu poprawczego, rozmiłowany w zawodzie lekarz, więzień obozu w Majdanku i polski partyzant. Ten prawdziwego humanitaryzmu i wiary w człowieka — to klimat tej książki, jej głęboki walor wychowawczy, który stawia ją w rzędzie najwartościowszych pozycji powojennej literatury młodzieżowej.

Książki nadesłane

Lucjan Rudnicki STARE I NOWE (Państwowy Instytut Wydawniczy) str. 227.
Wacław Sieroszewski OCEAN 2 tomy (Wielkopolska Księgarnia Wydawnicza) str. 250 i 244.
Georges Politzer WYKŁAD FILOZOFII (Państwowy Instytut Wydawniczy) str. 248.
Jan Ptaśnik MIASTA I MIESZCZAŃSTWO W DAWNEJ POLSCE (Państwowy Instytut Wydawniczy) str. 440.
Paweł Bazow — Szkatułka z malachitu („Czytelnik"), str. 489.
Teodor Tomasz Jeż — Niezaradni („Czytelnik"), str. 284
Teodor Tomasz Jeż — Miłość w opałach („Czytelnik"), str. 270.
Paweł Kubisz — Opowieść wydziedziczonych (Wyd. SLA w Czeskim Cieszynie), str. 78.

Gospodarka i finanse

Sezonowość hodowli i produkcji wynikiem złej gospodarki paszowej

W roku 1846 duński ekonomista N. M. Hofman, charakteryzując hodowlę bydła mlecznego w swoim kraju, pisał m. in.: „Żywienie ogranicza się do tego, co krowa zdoła w lecie uskubać na lichym pastwisku a w zimie do prostego siana, z czego skutek taki, że na wiosnę wychudzone krowy z trudem wyruszają w pole. Wypędzone zaś na wiosenną trawę poprawiają się nieco, lecz zanim dochodzą do mleczności, mija okres najlepszych traw".

Ten wysoce prymitywny system gospodarki hodowlanej należy w Danii do bardzo odległej przeszłości, w Polsce niestety stosowany jest jeszcze w wielu okolicach. Skutki tego w postaci braku odpowiedniej ilości mleka, masła i mięsa, odczuwamy na własnej skórze. Z tą sezonowością w hodowli a tym samym i w produkcji postanowiono definitywnie skończyć przez realizację, znanej już powszechnie, akcji hodowlanej.

Akcja „H", prowadzona łącznie z akcją kontraktowania trzody chlewnej, trwa już trzeci miesiąc. Tylko nie orientujący się w tym zagadnieniu sądzić mogą, iż wyniki tej imprezy gospodarczej dadzą się odczuć już w pierwszym kwartale rb. Tak nie jest. Odbudowa pogłowia zwierząt gospodarskich rozłożona jest etapami na najbliższe lata. Wprawdzie rok bież. ma być rokiem wielkich osiągnięć gospodarki hodowlanej, ale plany te zostały uwarunkowane takimi podstawowymi czynnikami jak: bazy paszowe, suszenie pasz, magazynowanie, kiszenie...

Bez odpowiedniej karmy dozowanej w odpowiedniej ilości w ciągu całego roku, trudno myśleć o planowej hodowli a tym samym produkcji zwierzęcej. Musimy pilnie baczyć, by się nie powtórzyła historia sprzed dwóch lat, kiedy to nieurodzaj zbóż i roślin pastewnych spowodował gwałtowny zastój na odcinku hodowli trzody chlewnej. Dlatego też w roku bież. **Ministerstwo Rolnictwa zwróciło specjalną uwagę na rozszerzenie baz paszowych oraz odpowiedni zbiór i przechowywanie ich płodów.** To co dotychczas działo się u nas w tym dziale gospodarki można określić jednym słowem: **marnotrawstwo!**

Chcemy zwrócić uwagę przede wszystkim na gospodarkę łąkową, bowiem w tym dziale ponosimy największe straty. **Powszechnie stosuje się u nas suszenie siana na ziemi.** Ten prymitywny sposób w naszych warunkach klimatycznych, nie daje odpowiednich rezultatów. Najcenniejsze części traw, jak czubki, pąki i kwiaty ulegają obłamaniu, wzgl. wyługowaniu przez deszcze. **Straty oceniane są na ok. 50 proc w substancji suchej i białku.** W roku bież. przewiduje się w całym kraju zbiór siana w wysokości 6 500 tys. ton, gdybyśmy cały ten zbiór suszyli prymitywną metodą (na ziemi), **straty sięgałyby setek milionów zł.**

Nie mniej tracimy na skutek zbyt późnego sprzętu. **Np. przy 10 kwintalach siana zebranego zbyt późno ponosimy straty w białku równe wartości 64 kg otrąb.** Wartość pokarmowa takiego siana niewiele przewyższa zwykłą słomę. Dokonanie sprzętu siana we właściwej porze jest jednym z podstawowych czynników gospodarki łąkowej. Zwrócić na to powinny specjalną uwagę **Państwowe Gospodarstwa Rolne,** oraz instytucje rozporządzające większymi obszarami łąkowymi. Mamy tu na myśli m. in. **Ministerstwo Leśnictwa,** które administruje poważnymi połaciami łąk leśnych.

Sprawa suszenia siana ruszy w tym roku z martwego punktu. Przewidziano na ten cel w ramach akcji „H" **20 milionów złotych kredytów,** za które zakupi się odpowiedni materiał do wykonania ok. **40 tys. szt. pokazowych kozłów, płotków i innych przyrządów do suszenia siana.** Tu trzeba podkreślić, że suszenie siana na kozłach i płotkach **może ograniczyć nasze straty w białku i substancji suchej do 20 proc.** Wymieniona ilość kozłów nie rozwiązuje całości zagadnienia suszarnictwa. Dlatego też drobna własność, jak i sektor socjalistyczny, winny dążyć do stworzenia własnym sumptem jak największej ilości drewnianych przyrządów do suszenia siana.

Ważną sprawą w hodowli bydła mlecznego jest **wczesny wypęd krów na pastwiska.** Młoda trawa pastwiskowa posiada największe ilości białka, trzeba więc zużytkować ten cenny składnik pokarmowy w sposób celowy i maksymalny. Bydło nie potrafi zużytkować bogactwa białka znajdującego się w młodej trawie, jeśli dodatkowo nie będziemy mu dodawali kiszonki.

Kiszenie pasz, ogólnie rzecz biorąc jest u nas zagadnieniem nowym. **Ale bez kiszonki trudno jest uregulować produkcję nabiału. Cenne białko, znajdujące się w zielonych paszach,** musi być „zmagazynowane" w odpowiedniej ilości tak, by starczyło na okres zimowy i wczesnej wiosny. **W okresach sezonowych trudności paszowych kiszonka jest nie zastąpiona.**

W roku bież w ramach akcji „H", przewidziano 60 milionów zł. na koszty związane z budową nowych i uruchomieniem istniejących już silosów. Za te fundusze można będzie oddać do użytku **ok. 5000 silosów z czego 3000 ma powstać w gospodarstwach indywidualnych.** Niezależnie od tej akcji przewidziano, w ramach Państwowego Planu Inwestycyjnego, kwotę 15 milionów zł na budowę dalszych 860 silosów z czego 360 silosów zespołowych. **Największa ilość silosów ma powstać w woj. łódzkim, krakowskim, poznańskim i warszawskim.**

Poruszyliśmy tu najistotniejsze zagadnienia dotyczące oszczędności w gospodarce łąkowej, pomijając celowo zagadnienie suszarnictwa mechanicznego. Na ostatnim zjeździe pracowników Państwowych Gospodarstw Rolnych w Poznaniu temat ten został dokładnie omówiony, jednakowoż zdania były różne. Większość prelegentów jak i agronomów, zabierających głos w dyskusji, wypowiedziała się raczej negatywnie.

Suszarnictwo mechaniczne (omówimy ten temat szczegółowiej następnym razem), jest, ze względu na koszty, **zagadnieniem przyszłości.** W warunkach intensywnej gospodarki paszowej, a do takiej obecnie zdążamy, koszty te będą małały. Dlatego też w roku bież. suszarnie mechaniczne uruchomione zostaną tylko na tych terenach, gdzie istnieją poważniejsze bazy paszowe, wzgl. transport pasz do suszarni nie będzie natrafiał na większe trudności.

Przypomnieć tu należy, że wg. planu pogłowie bydła rogatego ma w roku bież. wzrosnąć do 6.300 tys. szt., a przeciętna roczna mleczność jednej krowy do 2000 ltr. Zamierzenia te można będzie zrealizować wtedy, jeśli nasza produkcja pasz, ich zbiór, magazynowanie i konserwowanie, postawione będą na odpowiednim poziomie.

Dlatego też w pierwszych miesiącach okresu wiosennego winniśmy zwrócić uwagę przede wszystkim na zagadnienie gospodarki łąkowo - pastwiskowej.

WŁADYSŁAW MILCZAREK

PDT przygotowują się do wiosny

Na sezon wiosenny PDT przygotowują szeroki asortyment towarów tekstylnych i bielizny pościelowej po b. przystępnych cenach. Męskie ubrania wiosenne, wełniane w wielkim wyborze kolorów i fasonów z jedwabną podszewką w cenie 6.620 — do 12.000 zł., płaszcze wiosenne szewiotowe i gabardinowe, reglany (10 do 12 tys. zł.), spodnie (3—4 tys. zł.), płaszcze nieprzemakalne, podgumowane (3—4 tys. zł.). Kostiumy damskie, wełniane będą kosztowały od 6 do 8 tys. zł., płaszcze damskie, wełniane z jedwabną podszewką — 8 do 10 tys. zł., płaszcze damskie i peleryny podgumowane — 3 do 6 tys. zł., modne spódnice w szkocką kratę, kurtki zamszowe męskie i damskie w cenie ok. 8 tys. zł. PDT będą dysponowały także ubrankami dla chłopców i dziewcząt a poza tym uruchomią dział bielizny dla noworodków i niemowląt, obejmujący pieluszki, koszulki, kaftaniki itd.

W PDT jest także do nabycia wszelka bielizna (od 540 zł.), powłoczki (od 420 zł.), oraz koperty (1695 zł.). Na składzie znajdują się poza tym żyrandole metalowe, pochodzące z reparacji, które można nabyć w cenie 1600 zł. za sztukę. Klosze szklane do nich są również do nabycia w cenie od 160 do 180 zł.

(wd)

Akcja socjalna

W Zjednoczonych Kopalniach Rudy Żelaznej zostało uruchomionych i wyposażonych wiele urządzeń opiekuńczych dla dzieci. I tak: ze Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem korzysta obecnie 134 dzieci, w czym 120 dzieci górników. Przeciętna ilość wydawanych miesięcznie mieszanek dla dzieci do 1-go roku wynosi 900 ltr. Poza tym wydaje się raz na miesiąc dla dzieci od 1—3 lat suchy prowiant obejmujący cukier, mąkę pszenną, kaszę krakowską, mannę i mydło.

Dla młodszych dzieci prowadzi się 6 przedszkoli, do których ogółem w 1948 roku uczęszczało 310 dzieci.

*

Zatwierdzony przez MP i H budżet Akcji Socjalnej dla pracowników Przemysłu odzieżowego na rok 1949 zamyka się sumą 394.541 tys. zł.

Z ogólnej sumy budżetu przypada 227.010 tys. zł. czyli około 55 proc. na opiekę nad matką i dzieckiem.

Przy państwowych zakładach odzieżowych czynnych jest obecnie 14 żłobków, do końca zaś roku uruchomione będą jeszcze 4. Przeszkoli jest 14, a w ciągu roku powstaną dwie nowe placówki. Świetlic dziecięcych czynnych jest 4, a liczba ich wzrośnie do 9.

Według planu na rok bieżący Akcja Socjalna obejmie opieką w żłobkach własnych 20 proc. uprawnionych do korzystania z niej dzieci i 6 proc. dzieci w żłobkach obcych, 16 proc. dzieci w przedszkolach własnych i 13 proc. w obcych, oraz 3 proc. dzieci w świetlicach własnych i 12 proc. w obcych.

(k. b.).

Ulgi podatkowe dla przodowników pracy

W najbliższym numerze Monitora Polskiego ukaże się zarządzenie Ministra Skarbu z dnia 23 marca 1949 r., w sprawie podatku od wynagrodzeń dla przodujących w pracy pracowników, z tytułu współzawodnictwa w pracy.

Ulga dla przodowników pracy dotyczy pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach państwowych lub pozostających pod zarządem państwowym oraz pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach spółdzielczych i samorządowych branży budowlanej i poligraficznej.

Zgodnie z zarządzeniem, uprawnionym do ulg w podatku od wynagrodzeń dla przodujących w pracy jest ten z pracowników, który uzyskał co najmniej wielokrotność wynagrodzenia podstawowego, oznaczonego oddzielnie dla każdej grupy przemysłu. Wynagrodzeniem podstawowym jest w przeliczeniu na jedną przepracowaną godzinę płaca zasadnicza z zachętą akordową, dodatkiem wyrównawczym lub przejściowym, fachowym lub kwalifikacyjnym oraz dodatkiem sezonowym. Przy ustalaniu wielokrotności podstawowego wynagrodzenia uprawniającego do ulg wyłącza się wynagrodzenie wypłacone z tytułu: niewykorzystanego urlopu, świątecznego, zapomóg, wynagrodzenie z umowy o dzieło lub umowy zlecenia, prac zleconych, udziału w komisjach, z działalności i twórczości naukowej, oświatowej, artystycznej, literackiej i publicystycznej.

Ulga polega na zastosowaniu 30 proc. obniżki od podatku przypadającego od całego wynagrodzenia wypłaconego za dany okres wypłaty, a więc i wynagrodzeń nie wchodzących w rachubę przy obliczaniu wielokrotności podstawowego wynagrodzenia, o ile stawki określone zbiorowymi umowami pracy są ściśle przestrzegane oraz są właściwie stosowane normy wydajności pracy opracowane w wyniku układu zbiorowego pracy.

Obniżkę 30 proc. podatku oblicza się od kwoty podatku obliczonego przed zastosowaniem zniżek lub zwyżek rodzinnych.

Energetyka mazurska w roku 1948

Plan produkcyjny elektrowni energetyki mazurskiej wykonany został w 105 proc. — cyfrowo 82.448.000 kilowatogodzin. Elektrownie o mocy ponad 1 MW dostarczyły 79.117 tys. kwh, z czego na elektrownie cieplne przypada 59 572 tys. kwh, a na elektrownie wodne 19 545 tys. kwh. Produkcja elektrowni ZEOM była w r. ub. o blisko 24.000 tys. kwh wyższa, aniżeli w r. 1947 i o ca 46 000 tys. kwh wyższa aniżeli w r. 1946.

Największa elektrownia Zjednoczenia — Elbląg dała w roku ubiegłym produkcję stanowiącą 300 procent produkcji z r. 1946. Osiągnięcie to zawdzięcza elektrownia w dużym stopniu przeprowadzonym planowo kapitalnym remontom.

Remonty przeprowadzone w siłowni wodnej w Petlikowie zwłaszcza zaś — remont generatora 1,1 MW pozwoliły na znaczne zwiększenie produkcji. W r. 1948 osiągnięto tu 9.847 tys. kwh wobec 6 254 tys. kwh w r. 1947. W r. ub dzięki przeprowadzonym remontom wszystkie prawie elektrownie wodne na Mazurach podniosły swoją produkcję.

Najpomyślniejszy przebieg miały w r 1948 prace inwestycyjne na odcinku budowy linii wysokiego napięcia. W stosunkowo krótkim okresie czasu przeprowadzono budowę linii 60 kV Petlikowo — Elbląg, długości 45 km. Linia ta pozwala na pełne wykorzystanie mocy elektrowni wodnej w Petlikowie, która dostarcza energię dla zachodnich powiatów Warmii. Duże znaczenie dla energetyki mazurskiej miało również uruchomienie w r.ub. linii kablowej 15 kV Track — Olsztyn. W wyniku przeprowadzenia tej inwestycji przestało już grozić Olsztynowi niebezpieczeństwo przerwania jedynej linii zasilającej.

Na szczególną uwagę zasługują w r ub. osiągnięcia Zjednoczenia na odcinku elektryfikacji wsi. Plan na rok 1948 przewidywał przyłączenie do sieci na terenie ZEOM-u 45 osiedli. Tymczasem samych tylko wsi przyłączono 117 nie licząc 23 majątków PNZ oraz 20 innych obiektów gospodarczych. Nakreślony plan wykonano w 270 proc.

W r. 1948 przyłączono do sieci elektrycznej na Mazurach prawie 3 tys. zagród chłopskich, z których ponad tysiąc korzysta z energii nie tylko dla celów oświetleniowych, ale również i do napędu maszyn rolniczych. Ogólny stan reelektryfikacji wsi, osiedli i majątków na terenie ZEOM-u wyraża się obecnie liczbą 510 obiektów

Obraz dorobku energetyki mazurskiej w r. 1948 byłby niekompletny gdybyśmy chociaż kilku słów nie poświęcili gazownictwu tych terenów. Rok ubiegły wykazał pokaźny wzrost zarówno wyprodukowanego gazu jak i produktów ubocznych, a więc koksu, smoły i benzolu. Dziewięć gazowni mazurskich pozostających pod nadzorem technicznym ZEOM-u wyprodukowało łącznie w r. ub. 11.607,3 tys. metr. sześc. gazu, 19,79 tys. ton koksu i 1.02 tys ton smoły. Do produkcji tej zużyto ok. 28 3 tys. ton węgla.

Z. EGGERS

Wśród wydawnictw

Instruktor Rolny Nr 3

W trzecim numerze „Instruktora rolnego", (miesięcznik państwowej administracji rolnej), zwraca uwagę rzeczowy artykuł prof. M. Wójcickiego, w którym autor omawia typy siewników rzędowych, znajdujących zastosowanie w naszym rolnictwie. Szereg rysunków schematycznych ilustrujących artykuł pozwala nawet laikowi na zorientowanie się w dość skomplikowanym mechanizmie siewnika.

„Orka ciągnikiem" (A. Konowrocki) jest artykułem na czasie, nie tylko ze względu na rozpoczynające się roboty polne. Mechanizacja rolnictwa polskiego postępuje w szybkim tempie tak, że niejednokrotnie mamy więcej maszyn niż ludzi, którzyby potrafili je obsłużyć. Orka ciągnikiem jest bardziej skomplikowana niż przy uprawie konnej i wymaga ustalenia pewnej kolejności pracy. Autor ujął to następująco: 1) rozplanowanie (pola, 2) wyorywanie drzbietów, 3) orka składów, 4) wyorywanie ostatnich bruzd, 5) orane poprzeczniaków. Poszczególne punkty znajdują w artykule szczegółowe omówienie ilustrowane przejrzystymi rysunkami.

Z artykułem tym wiąże się tematycznie art. prof. B. Świętochowskiego pt. „Błędy wiosennej uprawy roli".

Najczęściej popełnianym błędem jest późne wzruszanie roli na wiosnę, a najgorszym — pozostawianie roli przygotowanej pod siew w ostrej skibie (nie bronowanie).

Do „wiosennych" artykułów zaliczyć również należy art. W. Święcickiego pt. „Jakie odmiany zbóż będziemy uprawiać". Szkoda tylko, że omawiane odmiany (przynajmniej ważniejsze) nie zostały zilustrowane.

Odbudowa energetyki w CSR

Czechosłowacki Narodowy Zarząd Energetyczny zrzesza siedem okręgowych zakładów energetycznych z tego 4 w Czechach, 2 na Morawach i Śląsku i 1 na Słowaczyźnie. Cała sieć energetyczna Republiki, podobnie jak w Polsce, znajduje się pod bezpośrednim zarządem państwowym.

Przed wojną Czechosłowacja liczyła ogółem 1.176 elektrowni o mocy 1.871.700 kW z czego 958 o mocy 1.100.000 kW należało do przemysłu. Przeważną część, bo 81 proc. stanowiły elektrownie parowe, 13 proc. — wodne i 6 proc. spalinowe.

W okresie okupacji rabunkowa gospodarka niemiecka zadała elektrowni czechosłowackiej poważne straty. Część turbin została wyeksploatowana do granic możliwości, a pozostała część poważnie uszkodzona. Nic też dziwnego, iż pierwsza zima powojenna stanowiła dla Czechosłowacji ciężki okres próby.

I tak np. w Pradze, w różnych dzielnicach miasta dopływ prądu był kolejno wyłączany na kilka godzin dziennie, wiele zakładów nie pracowało w soboty, zjeżdżały wcześniej tramwaje, pogasły elektryczne reklamy. Trudności te zostały jednak rychło całkowicie usunięte.

Już w r. 1946 produkcja energii wyniosła około 5,55 miliardów kWh, co umożliwiło dalszy rozwój podstawowych dziedzin gospodarki. Czechosłowacja zakupuje ponad tę energię z Polski (Dolnośląskie Zjednoczenie Energetyczne w Wałbrzychu) w ilości około 200 mln. kWh rocznie, co stanowi ok. 4 proc. całkowitego zapotrzebowania Republiki w ciągu roku.

Droga współpracy energetycznej, na którą weszły Polska i Czechosłowacja jest logicznym i gospodarczo jasnym następstwem faktu, że z obu stron wspólnej granicy, na węglowych obszarach Górnego Śląska Cieszyńskiego i Śląska Dolnego skupiły się wielkie elektrownie polskie i czeskie. Jedyną możliwością wykorzystania gorszych gatunków węgla kamiennego i bezużytecznego miału węglowego, który się nie nadaje do transportu a gromadzi się w wielkich ilościach — jest produkcja energii elektrycznej, którą można rozprowadzić na wielkie odległości, prawie bez kosztów i strat przy pomocy sieci wysokich i najwyższych napięć. Możliwości te zostają zwiększone istniejącymi w tym samym rejonie pogranicznym spadami wodnymi rzek górskich, w drobnej części tylko wykorzystanymi.

Jeżeli chodzi o produkcję gazu świetlnego w Czechosłowacji, to przed wojną (w 1938 r.) wynosiła ona 136 mln. metr. sześć. a w latach wojennych dochodziła nawet do 250 mln. metr. sześć. Gazownie znacznie ucierpiały w czasie wojny, zwłaszcza na Morawach i w Słowacji. W budowie jest obecnie wielka gazownia w Zaluzi, koło Mostu. Gazownia ta będzie połączona z przemysłem koncentrującym się wokół Pragi za pomocą rurociągu Most—Louny—Slany—Praga, długości 90 km.

Plan dwuletni przyniósł wzrost produkcji prądu o 35 proc. w porównaniu z r. 1946. Plan pięcioletni przewiduje iż zapotrzebowanie na energię w r. 1953 wyniesie ok. 11.500 mln. kWh, z czego tylko 300 mln. kWh pokryte będzie w drodze importu.

Całkowita wartość produkcji czechosłowackiego przemysłu energetycznego przekroczy w r. 1953 wartość produkcji z r. 1948 o 52 proc.

DANUTA CIEPIENKO

Gigantyczna zapora wodna w Czechosłowacji

Na górnej Wełtawie niedaleko Lipna w Czechach południowych wybudowana zostanie wielka zapora wodna, która ma zatrzymać napływ mas wodnych podczas wiosennych roztopów i długotrwałych deszczów. Jezioro, które powstanie po wybudowaniu zapory obejmować będzie 200 mln. metr. sześć. wody, a sama zapora będzie największą tego rodzaju budowlą w Czechosłowacji. Powierzchnia nowego jeziora będzie osiem razy większa od największego jeziora naturalnego w Czechosłowacji jakim jest Rozenberk, nie daleka Treboni w Czechach południowych, a tysiąc razy większa od powierzchni placu św. Wacława w Pradze. U podstaw zapora będzie miała 100 mtr. szerokości, a wysokość jej dochodzić będzie do 21 m. Nad zaporą wybudowana zostanie hydroelektrownia. Ogólne koszty budowy wyniosą ok. 500 mln. koron czeskich.

Ze świata

Produkcja ZSRR w ostatnim roku powojennej pięciolatki osiągnie: stali 24 mln. ton, węgla 250 mln. ton, nafty 35 mln. ton; energii elektrycznej 82 mld. kWh.; parowozów dalekobieżnych 2200 szt.; wagonów towarowych 146 tys. szt.; samochodów ciężarowych 428 tys. szt., tkanin bawełnianych 4.685 mln. mtr.; tkanin wełnianych 159,4 mln. metr.; obuwia skórzanego 240 mln. par, zboża 127 mln. ton, bawełny surowej 3,1 mln. ton

*

Zwiększyła się produkcja maszyn i narzędzi rolniczych w fabrykach Mińska, Polocka, Witebska i innych miast Białorusi. Większość produkowanych maszyn i narzędzi jest nowej udoskonalonej produkcji. Po raz pierwszy białoruskie fabryki produkują oryginalny pług traktorowy. Zwiększa się produkcja precyzyjnych ulepszonych sieczkarni, pługów konnych, maszyn sortujących, konnych kopaczek itp. Szczególną uwagę zwróciły fabryki maszyn i narzędzi na tegoroczną produkcję maszyn do młócenia lnu i oczyszczania włókna.

*

Radziecka strefa okupacyjna otrzyma od Związku Radzieckiego 1.000 traktorów dla umożliwienia podniesienia produkcji rolnej. Prócz tego Związek Radziecki dostarczy strefie radzieckiej 540 samochodów ciężarowych dla zmniejszenia trudności transportowych i 10.000 t. wyrobów walcowanych dla przemysłu. Dostawy te pomyślane są jako bezprocentowy kredyt towarowy.

*

Rumuński plan gospodarczy na rok 1949 przewiduje budowę szeregu nowych linii kolejowych m. in. linii kolejowej Telcin—Wiscu. Odbuduje się 6.200 m. b. mostów kolejowych i 2.400 m. b. tuneli kolejowych. Prowadzone będą intensywne prace, związane z odbudową dworca przetokowego w Brasow oraz warsztatów kolejowych w Czaiowej i Rosiori. Na nowo zbudowanych liniach kolejowych wykona się prace, konieczne do osiągnięcia maksymalnej zdolności przepustowej.

W r. 1949 przewiduje się dla kolejnictwa wzrost przewozów towarowych o 17 6 proc. w porównaniu z rokiem 1948. Przewóz pasażerów wzrosnąć ma w tymże okresie o blisko 30 proc. Tabor kolejowy wzrośnie w r. b. o przeszło 5 tys. wagonów, w tym ok. 4 tys. wagonów towarowych. Oddanych zostanie do dyspozycji 30 nowych lokomotyw nie licząc kilkudziesięciu lokomotyw elektrycznych.

*

Pięcioletni plan bułgarski przewiduje daleko idącą mechanizację rolnictwa. Mechanizacja obejmie prace wykonywane dotychczas przy pomocy rąk oraz przy użyciu bydła jako siły pociągowej. Liczba stacji maszynowo - traktorowych, która w r. 1945 wynosiła zaledwie 20, a w r. 1947 — 70, będzie powiększona w r. 1953 do 150. Stacje te dysponować będą liczbą 10.000 traktorów, 13.000 pługów traktorowych i in.

*

Brytyjski przemysł włókienniczy pracuje wciąż jeszcze na przestarzałych i zniszczonych krosnach. Dane z ostatnich lat przedwojennych świadczą, że blisko 50 proc. krosien i 40 proc. selfaktorów w fabrykach włókienniczych pochodzi z okresu z przed pierwszej wojny światowej. Od tego czasu fabryki angielskie nie nabywały prawie zupełnie nowych maszyn. W okresie ostatnich 25 lat zbudowano w W. Brytanii zaledwie 8 nowych przędzalni. Warto na marginesie zaznaczyć, iż ilość krosien automatycznych w W. Brytanii wynosi zaledwie 5 proc. podczas gdy w Ameryce ok. 90 proc.

W tych warunkach W. Brytania nie może sobie pozwolić na rozwój masowej produkcji ograniczając się wyłącznie do wytwarzania małej ilości wysokogatunkowych tkanin.

*

Ministerstwo Handlu USA podaje, że całkowity import w 1948 r. osiągnął wartość 7.070.300 tys. dol., czyli o 23 3 proc. więcej niż w 1947 r. Pomimo tego, że eksport towarów w grudniu był większy o 464 mln. dol. niż w listopadzie — co było następstwem zakończenia strajku robotników portowych — całkowita wartość amerykańskiego eksportu wyniosła 12.614.200.000 czyli o 17 proc. mniej, niż w 1947 r.

Jak odbywa się produkcja gipsu

Z wizytą w gipsowni w Nowym Lądzie

W Gipsowni w Nowym Lądzie na Dolnym Śląsku nie znalazłem się przypadkowo. Redakcja nasza otrzymała list od uczennic i uczniów liceum handlowo-administracyjnego w Grodzisku Mazowieckim, którzy prosili o opisanie procesu produkcji gipsu, wapna i cementu. Aby wykonać to swojego rodzaju „zamówienie społeczne" rozpocząłem objazd odpowiednich zakładów na Dolnym Śląsku. Pierwszym etapem podróży była właśnie Gipsownia w Nowym Lądzie k. Lwówka.

Przede wszystkim więc — co to jest gips? Gips jest to materiał wiążący, otrzymany na drodze przeróbki przemiałowej i cieplnej z kamieni gipsowych, przedstawiających pod względem chemicznym w stanie czystym dwuwodny siarczan wapnia ($CaCO_4 \cdot 2H_20$). Obróbka kamieni gipsowych ma na celu — przez zmielenie i nagrzewanie do odpowiedniej temperatury — usunięcie wody krystalizacyjnej. Otrzymany produkt łączy się chciwie z wodą, tężeje i stopniowo twardnieje, zwiększając nieco swą objętość, nagrzewając się i zmieniając ponownie w ciało stałe — dwuwodny siarczan wapnia.

A teraz przyjrzyjmy się samemu procesowi produkcji.

Odstrzeliwane w pobliskich kamieniołomach kamienie gipsowe ładuje się na wózki kolejki wąskotorowej, która ciągniona przez lokomotywę spalinową przybywa do zakładu przeróbczego. Część kamienia ładuje się do magazynu na zapas, reszta służy do bieżącej produkcji. Prosto z wózka rzuca się kamienie barwy szaro-białej do leja łamacza - gryzaka, który swym potężnym młotkiem jak taranem rozbija o ściany leja kamienie gipsowe na drobne części. Specjalny wynośnik — jak wskazuje nazwa — wynosi gruz gipsowy do młyna kulowego, który przemiela gips na drobnoziarnistą mączkę. Młyn ten, to duży metalowy bęben zawierający w sobie znaczną ilość łużnych kul stalowych o wadze ok. 2,5 kg., każda. Bęben obracając się przetacza kule, które mielą gruz gipsowy na mączkę. Z kolei mączka zsypuje się do ślimacznicy działającej na zasadzie... maszynki do mięsa. Ślimacznica przesuwając materiał po rynnie rozdziela go jednocześnie do 4-ch kotłów prażarek o pojemności 2,5 ton każdy. W kotłach tych, podgrzewanych węglem brunatnym prażysię na sucho mączka w temperaturze 180 st. Specjalne mieszadła nie pozwalają na przepalenie jej. Po 2—3 godzinach wyprażony gips wypuszcza się znów niżej do komór chłodzących. Po przestygnięciu gips zmienia kierunek ruchu i — za pomocą wynośników i transporterów ślimakowych — przedostaje się do tzw. dezingeratora (młyna), gdzie jest ponownie zmielony na mączkę. Lecz tu się nie kończy droga w górę. Wynośniki podają mączkę z dezingeratora znów wyżej do superatora gdzie przy pomocy podmuchu rozdziela się mąkę gipsową na 2 asortymenty: gips modelarski i sztukatorski.

Podmuch odrzuca drobniejsze ziarenka mąki dalej, grubsze — rzecz prosta — pozostają bliżej. Rozdzielony w ten sposób gips na modelarski (drobnoziarnisty) i sztukatorski (gruboziarnisty) spada 2-ma otworami do silosów (komór) skąd ładowany jest w worki 50-kilogramowe. Proces produkcji jest tym samym zakończony.

Z produkcji miesięcznej ok. 900 ton otrzymuje się ok. 250 ton gipsu modelarskiego i 650 ton sztukatorskiego. Gipsu modelarskiego, najdroższego i najcenniejszego asortymentu używa się do celów dentystycznych, w fabrykach ceramicznych na odlewy gipsowe. Gips sztukatorski stosuje się w hutach szkła (do szlifowania), w fabrykach porcelany i fajansu (jako składnik) oraz w przemyśle budowlanym (zdobnictwo, reparacje i zaprawy wewnętrzne).

W kamieniołomach Nowego Lądu wydobywa się także t.zw. anhydryt tj. gips zawierający kwas siarczany, który obniża wartość minerału. Gips taki trzeba prażyć w wysokiej temperaturze i nie ma on wysokiej jakości. To też używa się go przeważnie do wyrobu kwasu siarczanego i bakelitu. Obecnie ma być tak że zastosowany do produkcji cementu który dzięki temu będzie bardziej spoisty i wytrzymały na kruszenie.

Cykl produkcji nie jest w ciągu całego roku równomierny. Największe nasilenie przypada na II i III kwartał. Spada natomiast tempo produkcji w zimie, ponieważ w tym okresie kamień gipsowy jest mokry i przerabia go się wolno i ciężko. Tym też się tłumaczy, że w I kwartale wysokość produkcji określona jest na 900 ton miesięcznie, w II i III po 1250 ton miesięcznie, a w IV — znów po 900 ton miesięcznie.

O pracownikach w gipsowni w Nowym Lądku i ich zakładzie opowiem w następnym reportażu.

WACŁAW DUŃSKI

Lech Pietrzak

Oliwa w maszynie i olej w głowie

Od specjalnego wysłannika API dla „Rzeczypospolitej"

Górny Śląsk, w marcu.

W elektrowni huty „Pokój" wpatrujemy się w tablicę rozdzielczą, w woltomierze, amperomierze, w przeróżne zegary z drgającymi wskazówkami — i niewiele z tego rozumiemy.

Ale technik pomostowy jednym rzutem oka ocenia sytuację. Wie, który wydział huty w tej chwili zużywa więcej energii elektrycznej, któremu należy prądu ująć, któremu dodać, gdzie maszyny stanęły, a gdzie kręcą się i pożerają wolty i ampery. O tym wszystkim mówią zegary.

Dlatego technik pomostowy często rzuca na nie okiem, i dlatego, gdy mówi, nie patrzy na nas:

— Nie może się zmarnować ani jeden kilowat!

I objaśnia, że w tym roku huta ma zaoszczędzić miliard złotych. Elektrownia jeszcze nie wie, jaki udział w tej oszczędności jej przypadnie, więc na wszelki wypadek oszczędza jak najwięcej.

Patrzymy na zjawisko drgających wskazówek, których funkcję nie bardzo rozumiemy, jednocześnie kątem oka widzimy inne zjawisko, którego również nie rozumiemy.

Po błyszczącej posadzce elektrowni przechodzi robotnik z wiadrem w ręku. Gdy mija człowieka z obsługi turbin, ten wrzuca mu do wiadra zaoliwioną szmatę. Robotnik obchodzi całą halę i wreszcie, z wiadrem pełnym szmat, znika nam z oczu.

Tymczasem technik pomostowy opowiada o pewnym wypadku i związanej z tym wypadkiem jego „racji". Chełpi się nie bez słuszności.

OSZCZĘDNOŚĆ NIE ZAWSZE JEST NIĄ

W jednym z oddziałów huty pracowało kilkudziesięciu ludzi. Praca ciężka, niebezpieczna, wymagająca wielkiej uwagi i czujności. Toczą się tam żelazne wózki, przesuwają suwnice, rozlegają się gwizdy, panuje ciągły hałas, bucha dym. Zdarzyło się raz nieszczęście — robotnik strzaskał sobie stopę. Potknął się o zwrotnicę, upadł i noga pękła w kostce.

— Ślepyś, pierona, czy co? — burczeli na niego towarzysze, gdy go ostrożnie odnosili na stronę.

Robotnik nie był ślepy. Zdaniem technika pomostowego, najlepiej widzący mógł w tej hali połamać ręce i nogi. Za mało było światła.

— Zamieńcie żarówki na mocniejsze, dodajcie więcej świetlnych punktów — doradzał majstrowi.

Lecz majster żachnął się:

— Tybyś tu luna - park założył, neony... A nam trzeba oszczędzać.

Zmienili jednak żarówki, dodali więcej światła — i od tamtej pory wypadków prawie nie ma. Mało — od tamtej pory wzrosła wydajność, przybyło ludzi, wyrabiających ponad normę. Słowem — zysk.

Nie zawsze to, co się wydaje oszczędnością, jest nią istotnie.

ZATŁUSZCZONE SZMATY

Technik uśmiecha się, my mu przytakujemy. Mija nas znów człowiek z wiadrem. Kroczy szybko, widać, że skończył już obchód.

— Co on zbiera?

— Oleje, smary, oliwę... Idźcie za nim, a zobaczycie ciekawe rzeczy.

— Idziemy.

Człowiek z wiadrem doprowadził nas do magazynu smarów. Stoją tam cysterny, beczki, kadzie pełne olejów i oliwy. Cysterny i beczki opróżniają się bardzo szybko. Huta potrzebuje smarów. Wszystko, co się w niej kręci lub posuwa, potrzebuje wielu ton olejów.

Robotnicy z magazynu (jest ich sześciu) znają wartość kropli oliwy. Znają też miejsca, gdzie niejedna kropla wsiąka niepotrzebnie, gdzie nieraz litry olejów zbytecznie wycieka.

Postanowili więc samorzutnie wyławiać te marnujące się krople. Założyli u siebie, w magazynie, misterną sieć rynienek i spływów, pozakładali przy kadziach okapy, ogłosili, że codzień będą zbierać spod maszyn spadłe krople oliwy. A, żeby już żadna się nie zmarnowała — będą zbierać zatłuszczone szmaty i pakuły.

UCIUŁANE KROPLE

Po miesiącu, z tych „uciułanych" kropli, zebrało się 6.740 kg olejów i smarów. Prawie 7 ton drogocennych tłuszczów, które poszłyby na marne. Zebrane oleje oczyszczono przez filtry i wyklarowano. Mogą one znów służyć hucie.

Po przeliczeniu na pieniądze, biorąc jako podstawę śmiesznie niską cenę 16 zł. za kilogram zebranych olejów, dało to w jednym miesiącu 107 tys. zł. oszczędności. W ciągu roku suma oszczędności wyniesie przeszło milion złotych.

Robotnicy magazynu zbierają krople oliwy na marginesie normalnych zajęć. Przez kilka miesięcy huta płaciła im 10 proc. wartości zaoszczędzonych w ten sposób olejów. Wypadało po tysiąc z czymś zł. miesięcznie na człowieka.

Ale od stycznia br. centralny zarząd zakwestionował wypłaty. Ze względów... oszczędnościowych.

Mimo to robotnicy w dalszym ciągu skwapliwie zbierają każdą kroplę oliwy.

— Chyba nam zapłacą — mówi człowiek z wiadrem tłustych szmat— Chcą oszczędzić kilka tysięcy, a mogą stracić setki.

Nie zawsze to, co się wydaje oszczędnością, jest nią istotnie.

LECH PIETRZAK

...Ręce ich inaczej chwytają te „polskie klejnoty".
(Do artykułu poniżej)

Światowy Tydzień Młodzieży

Na inauguracji Światowego Tygodnia Młodzieży w Hali Ludowej we Wrocławiu zespół baletowy Koła Związku Młodzieży Polskiej przy Teatrze Dolnośląskim wykonał efektowny taniec marynarski.

Słowacy wśród robotników

Teatr Narodowy Bratysławy w Żyrardowie

Czarnooka i czarnowłosa aktorka słowacka słucha z zaciekawieniem robotnika, który, pokazując jej biały obrus na stole, opowiada o tym, jak zamienia się szare włókna lnu w śnieżno-białe płótno. Ponad nimi wielkie flagi i godła państwowe zakrywają tylko część pretensjonalnych malowideł na ścianach i plafonie.

Kiedyś była tu sala balowa t.zw. resursy, gdzie zabawiali się możni boussacowskiego Żyrardowa. Sztukaterie i malowidła są równie brzydkie jak wstrętne było upodobanie do blichtru i ciasny egoizm ludzi, dla których tę salę budowano.

Dziś zasiedli w niej przy długich stołach artyści słowackiego Teatru Narodowego w Bratysławie, którzy przybyli do żyrardowskiego Domu Kultury z widowiskiem ludowym pt. „Rok na wsi", zasiedli wraz z robotnikami żyrardowskich zakładów włókienniczych.

Goście mówią innym językiem, lecz obie strony co chwila stwierdzają, że nie tylko rozumieją się doskonale, lecz mają wiele wspólnych spraw, wiążących bodaj lepiej, niż mowa.

Umieszczona na galerii orkiestra robotnicza gra z temperamentem wiązankę polskich melodii ludowych.

— To nasze, nasze! — wykrzykują w pewnej chwili uradowani Słowacy i chórem podchwytują melodię.

Tak. To nasze, bo z jednego macierzystego pnia wyrosłe, bliskie i zrozumiałe, po obu stronach gór. Lecz wspólne są nie tylko pieśni i tańce. Wspólne są uczucia i dążenia obu narodów.

Minister Dybowski, obecny na zebraniu, zabiera głos i mówi o znaczeniu kulturalnego zbliżenia narodów polskiego i czechosłowackiego w chwili obecnej, gdy wrogie siły dążą do zniszczenia pokoju, do zniszczenia kultury.

Po nim wstaje ze swego miejsca ambasador Czechosłowacji, Franciszek Piszek. Mówi po czesku, lecz sala rozumie każde jego słowo i odpowiada co chwila oklaskami. Sens przemówienia ambasadora Piszka był bowiem jasny dla każdego robotnika, obecnego na sali żyrardowskiej resursy, podobnie jak jest jasny i bliski dla każdego człowieka w Polsce i Czechosłowacji.

Umiemy budować i umiemy się bawić. Nasz dzień wypełnia praca, której towarzyszy radość. Chcielibyśmy, ażeby inni przyszli do nas i zobaczyli — jak się buduje pokój, ażeby przyszli ci przede wszystkim, których codziennej pracy towarzyszy skrzek wojennych podżegaczy.

W krajach demokracji ludowej artysta stanął obok robotnika we wspólnej pracy przy budowie nowego sprawiedliwego i szczęśliwego życia. Dlatego coraz lepiej rozumieją się wzajemnie — nasz robotnik i artysta.

(st. g.)

Pod światło

Ideały i mity

Więźniowie obozów koncentracyjnych dotychczas nie wiedzieli jasno, w imię jakich pobudek byli mordowani w komorach gazowych ich koledzy. Jedni przypuszczali, że powodem tego był sadyzm faszystów, inni, że działo się to wskutek eksterminacyjnej polityki Hitlera, jeszcze inni przypuszczali, że odgrywały tu rolę względy rasowe. Ale okazało się, że to wszystko była nieprawda. Więźniów mordowano z pobudek idealistycznych.

Tak.

Ujawnił to nie mniej ni więcej tylko pastor Martin Niemoeller, zwierzchnik kościoła ewangelickiego w Hesji, w czasie jednego z ostatnich procesów. Jak donosi agencja „United Press", przed sądem denazyfikacyjnym stanęło 3 przemysłowców niemieckich Gerhard Peters, Karl Amend i Hans Ulrich Kaufmann, oskarżonych o dostarczanie gazów trujących do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Wraz z nimi oskarżony został pułkownik SS Kurt Gerstein, który te dostawy zamawiał.

Jeżeli ci trzej przemysłowcy niemieccy mogli się bronić w jakiś sposób, to wina Gersteina jest chyba dostatecznie udowodniona. Był on bowiem szefem „departamentu gazowego" Himmlera.

Zdawało się więc, że nawet sąd niemiecki nie znajdzie żadnych okoliczności łagodzących.

I tu na ratunek Gersteina pośpieszył nieoczekiwanie pastor Niemoeller. Oświadczył on mianowicie, że Gerstein... nie wiedział, w jakim celu zamawia gaz. „Gerstein — powiedział dosłownie pastor Niemoeller — był idealistą w pełnym tego słowa znaczeniu. („Er war Idealist durch und durch).

Nie wiemy, czym kierował się pastor Niemoeller, określając Gersteina jako idealistę. Może powiedział to dlatego, że Gerstein idealnie mordował ludzi albo że doprowadził do idealnego zniszczenia 6 miljonów więźniów w Oświęcimiu, albo że idealnie służył Himmlerowi. Jeżeli Gerstein był idealistą to jakim ideałom służy pastor Niemoeller?

*

Od ubiegłego poniedziałku, w reakcyjnej prasie francuskiej aż się trzęsło. Bo proszę sobie wyobrazić, w chwili, gdy proces Krawczenki spalił praktycznie na panewce jako prowokacja antysowiecka i antykomunistyczna, nadarza się taka gratka. Policja francuska znajduje w pobliżu miasteczka Pont-du-Loup na drodze do Antibes nieprzytomną młodą dziewczynę. Gdy dziewczyna odzyskuje zmysły, opowiada policjantom, że została napadnięta przez kilku nieznajomych ludzi, mówiących po rosyjsku, którzy rzucili się na nią, próbując ją otruć. Dziewczyna, która sama mówi akcentem rosyjskim, stwierdza, że nazywa się Natasza Wrombska, że urodziła się na Syberii w pobliżu Władywostoku, że jej ojciec uciekł po rewolucji do Austrii, a potem wraz z nią przeniósł się do Francji.

Tych kilku szczegółów wystarczyło do rozpętania olbrzymiej antysowieckiej kampanii w najbardziej sensacyjnym stylu. Gazety paryskie podawały najdrobniejsze szczegóły przesłuchania Wrombskiej przez agentów tajnej policji francuskiej pod takimi tytułami: „Kim jest Natasza? Tajemnicze porachunki między szpiegami! Młoda Rosjanka ofiarą tajnych agentów! Napastnicy mówili po rosyjsku" itd. itd. Na tle tego wypadku osnuto całą historię o działalności „agentów" sowieckich, 5-ej kolumnie i tym podobnych historiach. Zdawało się, że prasa odbije sobie Krawczenkę z nadmiarem.

Aż nagle nastąpiła klapa. Dokładniejsze badanie rzekomej Nataszy wykazało, że nazywa się ona w rzeczywistości Giseke Lorency, że pochodzi z Bretanii, a mieszka w Borbihan. Po niepowodzeniu miłosnym w stolicy, Gisele uciekła do Antibes i tu próbowała popełnić samobójstwo. Gdy ją znaleziono, wymyśliła całą historię ze wstydu przed rodzicami. Jej rzekomy akcent rosyjski okazał się w rzeczywistości akcentem... bretońskim.

Jak się skończyła cała historia. „Le Drapeau Rouge", pismo belgijskie, z którego zaczerpnęliśmy tę historię, stwierdza słusznie, że był to typowy objaw mitomanii u młodej dziewczynki. Ale wydaje się, że nie tylko ona cierpi na tę dolegliwość. Reakcyjni dziennikarze francuscy cierpią również na chorobę mitu. I to wiadomo jakiego.

„Mitu XX wieku").*

BETKA

*) Książka Alfreda Rosenberga, teoretyka hitleryzmu.

Polskie bursztyny z Wrzeszcza

płyną do Mekki na różańce dla Muzułmanów

Korespondencja własna »Rzeczypospolitej«

WRZESZCZ, w marcu

W Gdyni, Gdańsku, Sopocie w specjalnych kioskach mienią się rozmaitymi odcieniami bursztynowe ozdoby. Kobiety, ubiegające się za biżuterią, winny na nie zwrócić specjalną uwagę, bowiem te piękne klejnoty posiadają istotną zaletę — są tanie.

We Wrzeszczu przy ulicy Kochanowskiego istnieje, jedyna na Wybrzeżu, Państwowa Fabryka Wyrobów Bursztynowych, założona przed dwudziestu laty. Konkurować z nią może i konkuruje w istocie wielka radziecka szlifiernia w Kaliningradzie (dawniej Królewiec) czerpiąca materiał nie z morza, które jest skąpym dostawcą, ale z kopalni, jedynej kopalni bursztynów w ogóle.

Gdańska szlifiernia we Wrzeszczu nie posiada tak potężnego zaplecza i czerpie bursztyny z morza, a właściwie z rąk rybaków, którzy w jesiennym, najbardziej płodnym sezonie dostarczają od 500 do 600 kilo.

WYNALAZEK POTROI PRODUKCJĘ OBNIŻAJĄC CENĘ

600 kg to niesłychanie mało. Przy tym i na domiar złego są to zazwyczaj niewielkie kawałki bursztynu, kruche, z domieszką granitu i przez to dające w trakcie produkcji prawie 80 proc. odpadków. Pracownicy szlifierni łzawym okiem spoglądali na ten marnujący się półszlachetny materiał. Wreszcie otarli łzy, zakasali rękawy, wyprodukowali i opantetowali aparat, w którym przy temperaturze 200 stopni, bez dostępu powietrza, przy pomocy odpowiednich chemikalii odpadki bursztynu rozpuszczają się, a następnie idą pod prasę; a potem już jako materiał jednostajny w większych blokach — pozwala na produkcję ozdób większego formatu.

Rezultat imponujący. Prawie potrojenie produkcji, a tym samym spadek ceny. I w tym wszystkim mała niedogodność. Nabywcy (najczęściej kobiety) zrażają się zbyt niską, a właściwie niższą ceną. Nie wierzą, że wywołała ją ulepszona produkcja, podają w wątpliwość jakość materiału.

BURSZTYNOWE CUDA

Wchodzę do wnętrza pracowni. Uderza mnie skondensowany zapach żywicy i pył utrudniający oddech. W dużej hali przy aparatach szlifierskich przeważnie kobiety w śnieżno-białych fartuchach.

Szlifierka — to maszyna zupełnie nieskomplikowana. Nieustannie obracający się dysk skonstruowany z odpowiedniego, do etapu pracy szlifierskiej jaką musi wykonać, materiału. To wszystko, co z szarych, żółtawo niepozornych, brzydkich nawet kamyków, czyni takie błyszczące i efektowne rzeczy.

Po kobiecemu zanurzam ręce w każdej skrzynce i przesypuję pomiędzy palcami koraliki, listki, kwiatuszki, zgrabne cygaraniczki. W drugiej izbie montuje się już całe sznury korali, bransolety, broszki. Zgrupowane w tak wielkiej ilości robią imponujące wrażenie, wydają się nawet piękniejsze niźli są w istocie. Pracownice, z napiętym wyrazem twarzy śledzą za ruchami rąk; obchodzi je jedynie praca. Dopiero potem, po godzinach urzędowych, kiedy opada z nich biały fartuch, stają się przede wszystkim kobietami. Ręce ich inaczej chwytają te „polskie klejnoty" i na twarzy zamiast napięcia pojawia się uśmiech.

5 TON BURSZTYNU NA RÓŻAŃCE

Bursztyny polskie rozchwytywane są za granicą nieomal łapczywie. Idzie ich sporo do Ameryki a przede wszystkich do Francji.

Ostatnio otworzyły się również przed nim, podwoje eksportu na Bliski Wschód. Około 5 ton rocznie może pochłonąć Egipt. (Muzułmanie w czasie pielgrzymek do Mekki (wrzesień, listopad) przesuwają modlitewne paciorki na różańcach liczących od 15 do 33 szt.) Jeszcze w tym roku otrzymamy ze Związku Radzieckiego 3 tony dobrego, kopalnianego bursztynu. To nam rozwiąże ręce.

Zw. Radziecki posiada go dużo, może zaopatrzyć w surowiec nie tylko swoje szlifiernie, ale pomóc i nam.

ZOFIA DRÓŻDŻ

Szlifierka czyni z brzydkich kamyczków błyszczące, efektowne przedmioty.
(Do artykułu obok)

Powieść z lat kryzysu 1932 — 1935 (58)

Michał Gromus prowadzi w Libnicach fabrykę odziedziczoną po ojcu. Kochanką jego jest Różena Baladowa, córka fabrycznego majstra. W Różenie kocha się Jędrek Pour, radykalny działacz robotniczy. Michałowi zaczyna ciążyć romans z Różeną, od czasu kiedy poznał Wilmę Rolin, córkę producenta mebli.

Potem zaś oczy jej zatrzymały się na portrecie założyciela firmy nieboszczyka Ferdynanda Gromusa. Wyglądało, jak gdyby drgnęła z przestrachu.

— Do pioruna — rzekła śmiałym studenckim głosem. — To jest kicz.

Michał spochmurniał. Może i jemu wydawał się ten obraz czasem za bardzo uroczysty, ale jego próżność gromusowska została dotknięta. Było mu, jak gdyby mu ktoś plunął na gromusowską wielkość. Wilmie nie uszła zmiana w jego twarzy. Czy to cień uśmieszku mignął w jej oczach?

— Proszę wybaczyć — rzekła przepraszając, lecz równocześnie nieustępliwie. — Powiedziałam to trochę po prostacku, ale strasznie mnie irytują takie obrazy. Czy pan nie wyczuwa, że to kładzie się na tym pokoju jak zmora? Kamień granitowy, mchem porosły, bardziej by się tu nadawał. Półcień. Przecież to było malowane dla lokalu, dokąd światło mogło przedostawać się tylko matowymi szybkami osadzonymi w ołowiu. A tutaj jest światło jak w ogrodzie.

Jak się potrafiła rozpalić, jak gwałtowny i prawdziwy stosunek miała do rzeczy, na których mu wcale nie zależało. A potem wpadło mu do głowy, że jej zaintersowanie się sztuką może mieć swoją wartość również i z jego stanowiska. Nie zajmował się obrazami i pewnie się nie będzie zajmował, ale była na przykład kwestia plakatu, którego znaczenie Michał rozumiał. Dobry plakat był problemem i mógł mieć dla niego wybitne znaczenie właśnie teraz, gdy zamierzał wzmocnić staranie o zdobycie rynku wewnętrznego. Grzebienie „Gromus" i szczotki „Gromus" musiały na siebie zwrócić uwagę. A zabawki? O nie przede wszystkim chodziło. I już nie tylko o to, jak je ludziom wcisnąć, ale i jak je wyrabiać. Wymagano nowych kształtów, zabawka modernizowała się jak wszystko inne, nie miała być samym tylko prymitywnym odbiciem rzeczywistości, ale jej stylizacją. Na pewno nie było by w tym szkody, gdyby między nim a Wilmą Rolinową nawiązały się przyjacielskie stosunki. (Mógłby sobie oczywiście także u niej zamawiać po prostu projekty plakatów i zabawek, chociaż mu to po głowie chodzi, ale to nie to miał na myśli, stanowczo nie to. Mógłby zasięgnąć u niej rady).

Postanowił tymczasem dać sobie umeblować tylko parter, zaś piętro pozostawić próżne.

— Dopóki mieszkam tu sam — rzekł — to nie ma sensu.

— Oczywiście — zgodziła się. — Musi pan przecież pozostawić swej przyszłej przynajmniej część radości urządzenia się. Kobiety niczego nie robią chętniej.

— Nie ma tymczasem żadnej przyszłej — odpowiedział niepotrzebnie ostro, zaś Wilma roześmiała się. Mogła oczywiście powiedzieć choćby: — Ale na pewno wkrótce będzie — albo coś podobnego. Nie powiedziała. Zaśmiała się tylko. W myśli Michała zaraz zrobiła z tego zagadkę i z napięciem, a daremnie szukała jej rozwiązania.

Zwinęła stalowy metr i włożyła swój jasny płaszcz od deszczu. Wyglądała w nim tak samodzielnie i swobodnie, że Michał aż zacisnął pięści, chociaż nie unosił go żaden gniew.

— Na dziś załatwione — rzekła, wsuwając notes z uwagami do kieszeni płaszcza. — A teraz może pan z napięciem oczekiwać, czym go zaskoczę.

Wpatrzył się w nią i odpowiedział, jak gdyby jego słowa miały jakiś ukryty sens:

— Niech pani zrobi to tak, jak gdyby miała sama w tym domu mieszkać, a jestem pewny, że będzie mi się podobać.

— Nigdy nie postępuję inaczej, to jest zwykła uczciwość zawodowa — rzekła z taką trzeźwością, że cały ukryty sens został zabity.

Spochmurniał i postanowił, że na pożegnanie zachowa się jak przy każdej handlowej wizycie. Ale gdy mijali szatnię, włożył płaszcz i kapelusz i zaproponował, że ją odprowadzi.

Wyszli w wieczór, który był prawie ciepły, mimo późnego października. Pod zaciągniętymi chmurami nieba leżała gęsta ciemność i śmiesznie słabe światełka oddalonych od siebie lamp tworzyły w niej wysepki ledwie dostrzegalne. Przebijanie się od jednego z nich ku drugiemu nabierało charakteru niemal przygody.

— Piękne, czy nie? — rzekła przytłumionym miękkim głosem, jak gdyby bała się przemówić na głos. — Wiem, że to jest zawstydzające oświetlenie, idealne małomieszczańskie skąpstwo i staroświecki nieporządek, a jednak mówię: Piękne. Czy w panu także bywają czasami dwaj ludzie? Jednemu z nich zdaje się, że postępu nigdy za wiele, przez ludzką głupotę wlecze się to wszystko rozpaczliwie powoli, a drugi boi się, aby tego jednak nie przyszło za wiele, bo to stare, zaczadzone i powolne ma urok, który już nigdy nie powróci do naszego życia.

Michał milczał i nie wiedział, co odpowiedzieć. Była to oczywiście niedorzeczność, co mówiła, choćby to brzmiało najdowcipniej. Według niego stare rzeczy należały po prostu do przeszłości, zaś brzydkie trzeba było bezwzględnie wytrzebić.

Odmówił zaproszeniu, by wstąpił dalej, gdy doszli do domu Rolina, jakkolwiek bardzo miał ochotę, i pożegnał się przesadnie niedbale i krótko.

Już następnego dnia przed południem zatelefonował i zapowiedział swoją wizytę na wieczór, tłumacząc ją sobie i Rolinom zainteresowaniem nad postępami projektów Wilmy i tym, że poczucie osamotnienia wypędza go z opuszczonego, pustego domu. Wytłumaczenia potrzeba mu było przede wszystkim dla siebie, bo Rolinowie, jak się zdawało, uważali jego wizyty, które w następnych tygodniach stały się niemal codziennymi, za zupełnie naturalne.

ROZDZIAŁ XV.

Cóż się działo w tych czasach z Różeną Baladową? Wykupienie się z tego związku kilkoma tysiącami odczepnego, jak Michał zamierzał od początku, okazywało się coraz trudniejsze, a odwiedzanie jej w każdą sobotę zaczynało mu sprawiać prawdziwy kłopot. Nie musiał nikomu tłumaczyć się ani usprawiedliwiać ze swej regularnej nieobecności w Libnicach, ale zauważył, że Rolinowie nigdy nie zapraszali go na sobotę ani na niedzielę, a nawet nie wspomnieli nigdy, jak oni spędzają swój weekend. Czy to nie było wymowniejsze i bardziej przykre niż wypytywanie?

D. c. n.

Relacje uczestników wycieczki na Ukrainę

Uczestnicy wycieczek chłopów polskich na Ukrainę rozjechali się po kraju i dzielą się swymi wrażeniami w swych i okolicznych miejscowościach.

Uczestnik wycieczki, Józef Kuś z powiatu lęborskiego, przemawiał m. in. na zebraniu w stoczni gdyńskiej. Omówił on wspaniały rozwój szkolnictwa i życia kulturalnego chłopów radzieckich. Podkreślił on także, że w Związku Radzieckim panuje zupełna swoboda w wykonywaniu praktyk religijnych. Otwarte są świątynie prawosławne, katolickie i innych wyznań religijnych.

Studenci wyższych szkół artystycznych na naradzie w Warszawie

W dn. 25 bm. rozpoczęła się w Warszawie ogólnopolska odprawa studentów wyższych szkół artystycznych, członków Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej i Federacji Polskich Organizacji Studenckich. W obradach wziął udział wiceminister Kultury i Sztuki Sokorski, który wygłosił obszerny referat ideologiczny na temat realizmu socjalistycznego w sztuce. W dyskusji głos zabierali studenci ZAMP-owcy ze wszystkich ośrodków szkolnictwa artystycznego Polski.

Reasumując dyskusję, min. Sokorski wspomniał o nowoopracowanym projekcie ustawy, normującej organizację, zakres i kierunek wyższego szkolnictwa artystycznego. Wprowadzenie tej ustawy w życie usunie wiele bolączek, dających się odczuwać w praktyce szkolnictwa artystycznego.

Braterska pomoc robotników polskich przy załadunku statku radzieckiego

Załoga radzieckiego parowca S/S „Marszałek Goworow", stojącego w porcie gdyńskim, która zobowiązała się wykonać jak najstaranniej i najszybciej plan przewozu, zwróciła się do robotników „Portorobu" z prośbą o przyśpieszenie załadunku parowca.

Już w pierwszej zmianie robotnicy przekroczyli normę, wynosząca 400 ton na zmianę i załadowali przeszło 700 ton a przy piątej zmianie uzyskali rekordową cyfrę 913 ton.

Cały załadunek wynosi około 7000 ton towaru.

Pierwsza kobieta — marynarz w służbie na holowniku

W dniu 23 b. m. zgłosiła się do służby na holowniku portowym pierwsza kobieta, która przyjęta została do załogi holowniczej GAL-u. Jest nią Danuta Kobylińska.

Jako absolwentka kursu Państw. Centrum Wychowania Morskiego będzie odbywała wstępną praktykę w porcie szczecińskim na pokładzie holownika „Bizoń".

Wstrząsające zeznania świadków
na procesie kata Białostocczyzny

Przed Sądem Okręgowym w Białymstoku od dwóch tygodni toczy się proces przeciwko niemieckiemu zbrodniarzowi wojennemu Waldemarowi Machollowi, kierownikowi wydziału specjalnego w gestapo w Białymstoku, który „zasłynął" jako kat ludności Białostocczyzny.

Z rozkazu Macholla spalono wiele wsi i zamordowano tysiące Polaków i Żydów. W licznych egzekucjach i pacyfikacjach brał on osobiście udział.

Świadkowie zeznający w procesie potwierdzili zarzuty aktu oskarżenia.

Szczególnie wiele wniosły zeznania św. Józefa Żemejdy, który został przez Macholla aresztowany, a następnie skazany na śmierć. Skazańca wraz z innymi więźniami zawieziono na miejsce egzekucji, do Nowosiółek, koło Białegostoku. Przybył tam również i Macholl. Wszystkich więźniów ustawiono nad wykopanymi dołami i rozstrzelano. Przez nieuwagę Żemejda został trafiony w nogi, udał jednak martwego. Niemcy wrzucili go wraz z trupami do dołu, przysypując piaskiem. Żemejda pomimo ran, zdołał wykopać się z ziemi i korzystając z mroku dobrnął do pobliskiego osiedla, gdzie się ukrył.

Świadek Wróbel pracował wraz z innymi w specjalnej tzw. „grupie sanitarnej", zacierającej pod kierownictwem Macholla, ślady zbrodni niemieckich na Białostocczyźnie. Byli oni zmuszani do odkopywania masowych grobów i do palenia ciał pomordowanych. W Baciczkach Macholl wydał polecenie rostrzelania świadków swych zbrodni. Z 40 osób ocalało, ratując się ucieczką, zaledwie 10 więźniów. Wśród uratowanych znalazł się św. Wróbel.

Doprowadzony z więzienia św. obrony Friedl, kierownik wydziału gestapo białostockiego, zeznał, że Macholl w czasie lustracji więzienia białostockiego oświadczył, iż jest ono zbytnio przepełnione i wydał polecenie, aby 250 więźniów rozstrzelać, a 1000 wysłać do obozów koncentracyjnych. Świadek zeznał następnie, że Macholl po przeprowadzeniu badań więźniów, wypisywał lakoniczne zarządzenia: „25 kijów i zlikwidować".

Defraudant skazany na 7 lat więzienia

Przed Sądem Okręgowym w Ełku toczyła się w trybie doraźnym sprawa Jerzego Czepuszyłowa administratora majątków państwowych w pow. gołdapskim, oskarżonego o przywłaszczenie 129 tys. zł. Sąd skazał Jerzego Czepuszyłowa na 7 lat więzienia oraz grzywnę w wysokości 50 tys. zł.

„Brygada Makowskiego" Rudowęglowiec dalekomorski polskiej konstrukcji

Dnia 27 b. m. nastąpi w Stoczni Gdańskiej wodowanie trzeciego z kolei pełnomorskiego statku — rudowęglowca. Statek ten otrzyma nazwę „Brygada Makowskiego" na cześć przodującego zespołu niterów stoczniowych.

Nazwę „Wincenty Pstrowski" otrzyma jeden z następnych naszych statków. W uroczystości spuszczenia rudowęglowca na morze weźm e udział delegacja górników i przodowników pracy w kopalniach.

Chłopi w gościnie u łódzkich włókniarzy

W ramach ogólnokrajowej akcji nawiązania łączności między światem pracy miast i wsi odbył się w Łodzi w dn. 22—23 bm. zjazd delegatów wiejskich okręgu łódzkiego. Rolę gospodarza objęli robotnicy Państw. Zakładów Przem. Bawełnianego nr. 2 w Łodzi. Delegaci wiejscy wzięli udział w dyskusji na temat sytuacji międzynarodowej, oraz nad formami najlepszej i najbardziej realnej współpracy na polu kulturalno-oświatowym między człowiekiem pracy miasta i wsi.

W drugim dniu zjazdu delegaci wiejscy zwiedzili zakłady łódzkiego przemysłu, zapoznając się z najważniejszymi punktami oszczędności i współzawodnictwa pracy.

Dwudniowe obrady zakończył wieczór spędzony w jednym z teatrów łódzkich.

(K. W.)

Kara śmierci za mordowanie Polaków w Rawiczu

Sąd Okręgowy w Lesznie skazał na karę śmierci Niemca Ericka Loechela, który w czasie okupacji, pełnił funkcję strażnika więziennego w Rawiczu.

Sąd uznał Loechela winnym — dokonywania zabójstw Polaków podczas transportu więźniów do Niemiec. Loechel osobiście zastrzelił 20 niezdolnych do dalszego marszu więźniów.

B. kierownik spółdzielni skazany w Grójcu

Sąd Okręgowy w Warszawie na sesji wyjazdowej w Grójcu rozpatrywał sprawę Antoniego Schabowskiego, kierownika Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Grójcu.

Schabowski wbrew przepisom, magazynował większe partie mięsa i tłuszczu, ułatwiając w ten sposób nabywanie ich przez spekulantów.

Sąd skazał spekulanta na 3 lata więzienia.

Szachy

pod redakcją w.-mistrza Polski St. Gawlikowskiego.

ZADANIE Nr. 30.
V. Miltner
I nagr. „Praca" 1947/II)

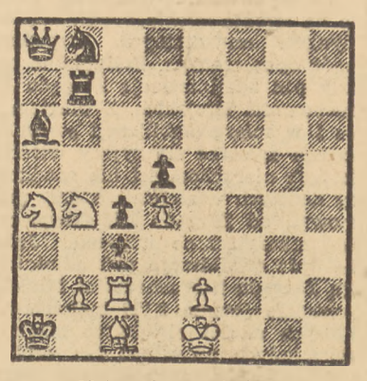

Mat w 3 posunięciach.

GAMBIT HETMAŃSKA

grany w meczu Moskwa — Budapeszt rb.

Białe: Bronsztajn (Moskwa)	Czarne: Dr. Szily (Budapeszt)

1. d4, d5. 2. c4, e6. 3. Sc3, c6. 4. e4?! d:e4. 5. S:e4, Gb4+. 6. Gd2?! (najostrzejszy gambitowy system, stosowany w swoim czasie przez Marshalla. Warto przypomnieć, że najbardziej chyba zawsze chętny do wszelkich taktycznych „ofiar", zmarły mistrz świata dr. Alechin, grywał tu jednak 6. Sc3, co zresztą po 6... c5. 7. Ge3, Sf6 zdaniem „teorii" prowadzi do szybkiego wyrównania). H:d4 (czarne podejmują rzuconą rękawicę. W decydującej o losach 2 pierwszych miejsc w XVI Championacie ZSRR r. ub. partii Bronsztajn — Kotow czarne zagrały jednak solidniej 6... G:d2+. 7. H:d2, Sf6. 8. S:f6+, H:f6 i stojąc cały czas nieco gorzej z trudem zremisowały w końcówce). 7. G:b4, H:e4+. 8. Gd2 (interesujący przebieg miała partia Canal — Lokvenc, Wenecja r. ub.: 8. Se2, Se7. 9. Hd2, f6. 10. O—O—O, Sb—d7. 11. Sc3, Hg6. 12. Hd6, Hf7. 13. Se4, Sf5. 14. Hc7, h5. 15. g3, g5. 16. f3, g4. 17. f:g4, h:g4. 18. Ge2, Hg7. 19. G:g4! c5. 20. G:f5! i czarne poddały się. Jako właściwą odpowiedź na 8. Se2 zaleca Grünfeld 8... Sa6! i jeśli 9. Ga3 to c5!. 10. Hd6, Hc6! Na 9. Gc3 nastąpi 9... Sf6, na 9. Gd6 grają czarne Sg8—e7—f5, a na 9. G:f8! również 9... Se7! 10. G:g7, Wg8 z dostateczną kontrgrą). Sa6 (Opierając się na podręczniku Bilgnera Dr. Euwe twierdzi, że czarne mogą i powinny bić drugiego piona: 8... H:g2. 9. Gf3, Hg6. 10. Hd6, Sd7 i nacisk białych nie rekompensuje straty 2 pionów. Szkoda, że czarne w partii nie wybrały tego wariantu, ciekawym byłoby dowiedzieć się jakie wzmocnienie dla białych wynalazł Bronsztajn w tym wariancie). 9. Gc3, a6 (Teraz bicie 9... H:g2 ze względu na 10. Sd3 z groźbą 11. Wg1 byłoby już zbyt ryzykowne, naturalnej jednak wyglądało próba 9... S:f5). 10. Hd6, Gd7 (Na 10... H:g2? nastąpi 11. Gf3 i 12 G:c6+, a na 10... Se7 — 11. O—O—O! z b. groźnym atakiem). 11. O—O—O, O—O—O. 12. hg3! Hg6. 13. He3! b6 (To osłabienie pozycji króla jest niestety konieczne. Jeśli 13... c5 to 14. Wd6 z groźbą chociaż 15. W:a6! i 16. H:c5+, a na 13... Ke8 nastąpi po prostu 14. Gd3, b6? 15. G:b5! itd.). 14. Sh5, Kh7 Oczywiście nie 14... H:g2? 15. Sf4 i 16. S:e6, należało jednak stanowczo grać 14... Hf7, 15... Se7 (ew. 15... Sf5 z pewnymi widokami na obronę). 15. f4 (oczywiście!) Se7. 16. g4! (tego czarne nie przewidziały. Herman jest teraz odkryty, a 16... Hg6? przegrywa odrazu po 17. f5, Hf7. 18. W:a6! K:d7 — 19... W:d7. 19. f:e6 — 19. H:e6+, K:e6. 20. Wd1+, Sd5. 21. H:e6+! K:e6. 22. c:d5+ i 23. G:a6.) e5 (Próba uwolnienia się. Na 16... W—c8 mały białe kilka kontynuacji: 17. g5, 17. W:d6, albo 17. f4 z groźbą 18. c5 zawsze z przeważającą pozycją. 17. Gd2! (Groźi 18. Ha3! Se5? (To przegrywa odrazu. Należało spróbować 17... Kb8, choć i wtedy po 18. Ha3, Se5 (albo 18... Wa—e8). 19. h:g4 odbierały białe swego piona z dużą przewagą. Słabsze 17... e:d4. 18. H:e7, H:h3 — 2... Wh—e8? 21. He7 — 19. Gf7 z groźbą Hd6 i c5, jak również 17... Se7, lub 17... Sb6. 18. Ha3 itd.), a6, Ha3, e4... Sf2, Kb7. 20. f5. Kh4. 21. Gc3 Grozi 22. G:e5, jeżeli 21... Sa5 to 22. c5! itd.). Sd3+. 22. S:d3, e:d3. 23. W:d3, S:f5 (I na 23... Wh—e8 decyduje 24. Wh—d1). 24. W:—d1! i czarne poddały się. (Jeśl 24. g:f5? H:e4+. 25. Kb1?? G:f5). Mat w kilku posunięciach po ew. 24... S:e3. 25... W:d1+, W:d1. 26. W:d7+ jest nieuniknony.

Prawdziwe „bronsztajnowskie" zwycięstwo!

kronika

ZAGRANICZNA

BUDAPESZT. VII runda meczu Moskwa — Budapeszt stała znów pod znakiem zdecydowanej przewagi mistrzów radzieckich. Wyniki: Kotow 1:0 Szabo (ok. 30 posz.), Smyslow 1:0 Barcza, Bronsztajn 1:0 Vajda, Simagin 1:0 Gereben, Alatortsew 1 Tipary, Lilienthal ½:½ Szily, Flohr ½:½ Benko, Ragozin ½:½ Florian.

VIII runda: Smyslow 1:0 Gereben, Kotow 1:0 Vajda, Bronsztajn ½:½ Tipary (ok. 20 posz.), Lilienthal ½:½ Szabo, Ragozin ½:½ Benko, Simagin ½:½ Florian, Auerbach 0:1, Tipary, Lilienthal 1:0½ Szily.

Odłożoną partię Lilienthal — Tipary wygrał ten ostatni z radzieckich.

Cząstkowy rezultat pierwszego kola: Moskwa 36, Budapeszt 26 p. Reprezentanci Moskwy wygrali 20 partii, przegrali 8, zremisowali 36.

Wyniki indywidualne:

Moskwa: Kotow 6 i pół (bez przegranej), Bronsztajn 5½ (bez przegranej), Simagin 5, Lilienthal i Smyslow po 4½, Auerbach, Flohr i Ragozin po 4.

Budapeszt: Benko 4½ (bez przegranej, największa rewelacja i kolo), Barcza, Szabo i Tipary po 4, Szily 3, Florian 2½, Gereben i Vajda po 2.

Druga połowa meczu rozpoczyna się 2.IV br. w Moskwie.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Czekamy na niespodzianki w piłkarskich rozgrywkach ligowych

Piłkarze ligowi znowu wychodzą w niedzielę na boiska, by walczyć dalej o cenne punkty. Podobnie jak przed pierwszymi meczami nie można jeszcze ocenić formy poszczególnych drużyn i trzeba liczyć się z możliwościami nieoczekiwanych niespodzianek.

Najciekawiej zapowiada się mecz w Gdańsku, gdzie rutynowana, ale będąca w słabej formie drużyna Ruchu spotka się z miejscową Lechią. Gdańszczanie pierwszy mecz ligowy na „własnych śmieciach" zechcą rozstrzygnąć na swoją korzyść. Ruch będzie miał więc trudne zadanie i nie wiadomo czy wyjdzie z niego obronną ręką.

Drugim ciekawym spotkaniem będzie mecz Wisła — ZZK w Krakowie. Obie drużyny przedstawiają jedną klasę i wynik remisowy byłby chyba najsprawiedliwszy. Remisem powinno zakończyć się również spotkanie dwóch Polonii — bytomskiej i warszawskiej w Bytomiu.

Stosunkowo najłatwiejsze zadanie ma przed sobą warszawska Legia która na własnym terenie spotka się z ŁKS Włókniarz. Trudno spodziewać się by piłkarze łódzcy w ciągu tygodnia poprawili swą niewyraźną formę na tyle, aby mogli zagrozić silnym bądź co bądź gospodarzom. Cracovia w Poznaniu powinna wygrać z Wartą a Szombierki nie są bez szans w walce z AKS-em w Chorzowie.

W rozgrywkach II Ligi spotkają się:

Grupa Północna: W Toruniu — Pomorzanin z Ostrowią, w Chodakowie — Bzura z Ogniskiem (Siedlce), w Lublinie — Lublinianka z Garbarnią w Szczecinie — Gwardia z PTC i w Łodzi — Widzew z Radomiakiem. Na zwycięzców typujemy Pomorzanina, Bzurę, Garbarnię, PTC i Widzew.

Grupa południowa: W Krakowie — Chełmek z Naprzodem (Lipiny), w Świdnicy — Polonia z Rymerem, w Częstochowie — Skra z Polonią (Przemyśl), w Kielcach — Gwardia z Tarnowią i w Katowicach — Baildon z Pafawągiem. Naszymi faworytami są Naprzód, Polonia (Świdnica), Skra, Tarnovia i Baildon. (mw).

W kilku wierszach

Skra zyskuje nowych motocyklistów. Dzięki fuzji RKS Skra z KM Okęcie robotniczy klub sportowy Skra rozszerza swą działalność na sport motorowy. Wśród nowych członków Skry, która wchodzi w skład „Związkowca" wymienić należy Żymirskiego, Potajałę, Kupczyka, Markowskiego i innych.

Obóz kolarski przed P—W. W sobotę 26 bm. rozpocznie się w Wiśle obóz treningowy dla 26 kolarzy polskich, mających wziąć udział w międzynarodowym wyścigu kolarskim Praga — Warszawa. Obóz trwać będzie do 22 kwietnia.

Szczecin — Wrocław w boksie. Pierwsze ze stałych spotkań bokserskich między okręgami szczecińskim i wrocławskim odbędzie się 10 kwietnia br. w Szczecinie.

Nowe zrzeszenie sportowe „Ogniwo". W Warszawie powstał nowy klub sportowy „Ogniwo", zrzeszający w swych szeregach pracowników nast. Zw. Zaw.: Samorządu Terytorialnego i Użyteczności Publicznej, Państwowców, Nauczycielstwa Polskiego, Bankowców oraz Sądownictwa i Prokuratury. W klubie istnieje 15 czynnych sekcyj. Prezesem Ogniwa jest wicepre zydent m. st. Warszawy Sroka.

Hokeiści doczekają się nareszcie sztucznego lodowiska

Jak informuje Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu KCZZ, sztuczne lodowisko w Katowicach oddane będzie do użytku już w jesieni br. Obecnie trwają prace nad rementem maszyn, trybun oraz budynku. Huty śląskie wykonały 23 km. rur, a brakujące części maszyn sprowadzone będą w najbliższym czasie z Czechosłowacji.

Do obecnej chwili prace pochłonęły sumę ponad 10 milj. zł. Gospodarzem lodowiska będzie ZS „Metal".

Pierwsze kary na piłkarzy ligowców

Piłkarze drużyn ligowych już po rozegraniu pierwszych spotkań, dopuścili się wykroczeń przeciwko przepisom, za co zostali ukarani przez WG i D PZPN dyskwalifikacjami.

Górecki z Garbarni i Górecki ze szczecińskiej Gwardii oraz Rembecki z Pomorzanina zostali zdyskwalifikowani na 2 tygodnie za niebezpieczną grę. Czachor z Radomiaka ukarany został surową naganą za niesportowe zachowanie się na boisku a jego klub musi zapłacić grzywnę 2 tys. zł za brak porządku na meczu z Bzurą.

Piłkarze Norwegii chcą grać z Polską

Norweski Związek Piłki Nożnej nadesłał pismo do PZPN, w którym proponuje przysłanie swojej drużyny narodowej na rewanżowy mecz z Polską w dniu 28 sierpnia br.

PZPN zarezerwował w kalendarzu imprez dzień 21 sierpnia na spotkanie międzypaństwowe, jednak w razie przyjęcia propozycji Norwegów, rozgrywki ligowe zostaną przesunięte na 21.8, a mecz międzypaństwowy odbędzie się w terminie proponowanym przez Norwegów. Ostateczna decyzja tej sprawy zapadnie na najbliższym zebraniu zarządu PZPN.

WOJEWODA WARSZAWSKI

podaje do wiadomości, że orzekł zmianę nazwiska Ob. Potęckiej Anny, urodzonej 27 października 1903 r. w Janczewicach córki Pawła i Jadwigi z Juków małżonków Potęckich zamieszkałej we Włochach, ul. Promienista Nr. 23, na nazwisko Połońska. Kr 453-1

OGŁOSZENIE

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU

Precyzyjnego i Optycznego

w Warszawie, ul. Rozbrat 34-36

zatrudni od zaraz:

inżynierów-mechaników
techników-mechaników
księgowych-bilansistów
księgowych
zaopatrzeniowców materiałowych
oraz wysoko kwalifikowane maszynistki-stenotypistki

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny w środy, czwartki i piątki

Ogłoszenie o przetargu

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU WEŁNIANEGO Nr 36
w Łodzi, ul. Kopcińskiego 31-d

ogłaszają przetarg na sprzedaż

SAMOCHODU 2 osob. nie na chodzie marki Fiat Simca — 500.

Samochód można oglądać w garażu przy ul. Narutowicza 83. Oferty składać w sekretariacie P.Z.P.W Nr 36 w Łodzi, ul. Kopcińskiego 31-d do dnia **4 kwietnia godz. 12-ta,** w którym to dniu nastąpi otwarcie ofert. Do ofery dołączyć kwit wpłacenia do kasy P.Z.P.W. nr 36, wadium w wysokości 2% oferowanej sumy.

K 452-1

Państwowe Zakłady Pluszu — Dywanów nr 12

W KIETRZU, POW. GŁUBCZYCE
ZAANGAŻUJĄ OD ZARAZ:

1 ENERGETYKA na stanowisko Kier. Energ. i Ruchu. 2 TECHNIKÓW włókienniczych, 1 MAJSTRA przędzalniczego na salfaktory, 1 MAJSTRA farbiarskiego, 1 STARSZEGO księgowego, 1 KALKULATORA do Wydz. Kosztów Własnych, 1 KIEROWNIKA Wydz. Zbytu, 1 RUTYNOWANĄ maszynistkę.. Podania z życiorysem kierować do Dyrekcji P. Z. P. D. Nr. 12 w Kietrzu. Mieszkania zapewnione. Kr 454-1

Biuro Sprzedaży Odlewów

WARSZAWA, UL. MOKOTOWSKA 12
POSZUKUJE:

1) WYKWALIFIKOWANYCH MASZYNISTEK
2) REFERENTÓW HANDLOWYCH ze znajomością branży odlewniczej, jak: odlewy piecowe i gospodarcze, armatury i kotłów centralnego ogrzewania, odlewów z metali kolorowych
3) SAMODZIELNEGO REFERENTA SOCJALNEGO
4) REFERENTA ze znajomością branży samochodowej
5) KIEROWNIKA SEKCJI GOSPODARCZEJ
6) KALKULATORA CEN
7) ARCHIWISTĘ
8) KIEROWNIKA Sekcji Artykułów Sanitarnych
9) KIEROWNIKA Sekcji Organizacji i Usprawnień.

Zgłaszać należy się osobiście w godz. od 9-ej do 15-ej do Oddziału Personalnego. Kr 451-1

Duża Instytucja Państwowa

POSZUKUJE WYKWALIFIKOWANYCH

pracowników do Oddziału Planowania. Oferty wraz ze szczegółowym życiorysem należy zgłaszać pod „Planiści" w Biurze Ogłoszeń „Czytelnik" Warszawa, Daszyńskiego 16. K 448-0

Państwowe Przedsiębiorstwa Budowlane

ZJEDNOCZENIE OKRĘGU WARSZAWSKIEGO
w Warszawie, ul. Konopnickiej 5

zatrudni natychmiast inżynierów i techników budowlanych na miejscu oraz w Lublinie, Płocku, Białymstoku i Radomiu.
Warunki do omówienia. 26296-0

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

AAA) Niwelatory, sprzęt miernicży sprzedaż, kupno nawet uszkodzonych, inż Czerski, Widok 26 Kr 317-0

Obrabiarki narzędzia poleca ze składu „Ogniwo" Warszawa, Marszałkowska 17. Kr. 251-0

Tapczany, amerykanki, fotele materace, wszelkie roboty tapicerskie, wykonuje solidnie, tanio Spółdzielnia Tapicerów Dekoratorów, Zgoda 4 pierwsze piętro, Nowogrodzka 23. Kr 440 0

Zawory żeliwne stalowe do centralnego ogrzewania. Zasuwy, hydranty, klapy, smoki pompy odśrodkowe, do próby instalacji Hydrofory, Armaturę parową, wodociągową dostarcza Hamerliński Fulde, Warszawa, Jerozolimskie 47. Kr. 436-0

UNIEWAŻNIENIA I ZGUBY

Skradziono kartę rejestracyjną RKU Warszawa - Miasto na nazwisko Filipecki Stanisław. 432-1

Skradziono dowody oraz maturę nazwisko Koszorek Stanisław 429-1

Skradziono kartę rozpoznawczą zaświadczenie zwolnienia od służby wojskowej RKU Olsztyn na nazwisko Zenon Andrzej Wojnarowicz. 26609-1

Zgubiono świadectwo ukończenia szkoły powszechnej 1936 r. Bulik Tadeusz. 932-1

Zgubiono kartę rejestracyjną RKU Garwolin na nazwisko Czechowski Władysław Wola Życka. 26007-1

Zgubiono legitymację szkolną Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego nazwisko Kołodzińska Elżbieta. 33638-1

Zgubiono kartę RKU Grodzisk-Maz na nazwisko Szymański Bronisław. 431-1

Zgubiono przepustkę KBW Nr 399 st. sierż. Atłasik Stanisław. 430-1

Zgubiono kartę rozpoznawczą, 2 książeczki na konia, różne kwity na nazwisko Burkot Roman. Czechowice, poczta Ursus. 25096-1

Zgubiono kartę rozpoznawczą, zaświadczenie RKU legitymację Służby Zdrowia Krysiukiewicz Jerzy Powsin k. Warszawy. 39640-1

Zgubiono kartę rozpoznawczą na nazwisko Telacki Janusz Warszawa. 39689-1

Zgubiono odcinek zameldowania oraz kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Warszawa-Miasto na nazwisko Chudecki Kryspin. 39641-1

Zgubiono kartę rejestracyjną RKU nazwisko Kisielewicz Edward. 7669-1

Zgubiono kartę rejestracyjną RKU Włochy nazwisko Sobczak Władysław. 26008-1

Zgubiono kartę rejestracyjną RKU — Grójec na nazwisko Kalinowski Władysław. 23610-1

Zgubiono kartę rejestracyjną RKU na nazwisko Kulka Ryszard. 964-1

Zgubiono kartę rejestracyjną RKU Włochy na nazwisko Grodecki Juliusz 436-1

Zgubiono kartę rejestracyjną RKU na nazwisko Łabowski Władysław. 953-1

Zgubiono kartę rejestracyjną RKU Sokołów Podlaski na nazwisko Kuleza Władysław. 961-1

Zgubiono kartę rozpoznawczą, legitymację Zw. Zaw. Jakubowska Janina. 439-1

Zgubiono książkę tożsamości konia na nazwisko Klimkowski Władysław. 433-1

Zgubiono (zwolnienie) z wojska RKU W-wa - Praga Kazimierz Deszczyński. 435-1

Zgubiono legitymację studencką Nr. alb. 5465 Siedlecka Aleksandra. 424-1

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne wydane przez RKU Zamość na nazwisko ppor. H. Bojar. 433-1

Zgubiono legitymację podoficerską Nr. 0008 Ser. 7 na nazwisko plut. Rudy Józef. 437-1

RZECZPOSPOLITA

CENNIK OGŁOSZEŃ

Drobne 45 zł za wyraz, poszukiwanie pracy 25 zł za wyraz, minimum 10 słów, maximum 25 Ogłosz. wymiarowe: za 1 mm. szer. 1 szpalty: za tekstem do 70 mm. zł. 100; 71 — 120 mm. zł. 130; 121 — 200 mm zł. 180; 201 — 300 mm. zł. 230, ponad 300 mm. zł. 280; tekstowe do 70 mm. zł. 170; 71 — 120 mm. zł. 220; 121 — 200 mm. zł. 270; 201 — 300 mm. zł. 340; ponad 300 mm. zł. 420; nekrologi do 70 mm. zł. 85; 71 — 120 mm. zł. 100; 121 — 200 mm. zł. 150; 201 — 300 mm zł. 240; ponad 300 mm. zł 300. Bilanse o 100% drożej. W numerach niedzielnych i świątecznych 50% dopłaty Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia należy kierować przez P.K.O. na konto Nr. I-717 — Dział Ogłoszeń

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala w Warszawie, ul. Daszyńskiego 16, I p., tel. 857-93 i 887-08, oddziały miejskie: Marszałkowska 3/5, Złota 11, przy Marszałkowskiej, Praga, ul. Targowa 67 (księgarnia Jeżewskiego), „Impet", Sikorskiego 42, Księgarnia „Czytelnik" ul. Puławska 49, księgarnia „Wolność" ul. Marszałkowska 95. W Kraju: wszystkie oddziały „Czytelnika" i Biuro Ogłoszeń.

Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" Druk. Nr 1 B-73122

KRONIKA stolicy

KĄPIELISKO NA WOLI CZYNNE PRZEZ 8 GODZIN

Wydział Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy komunikuje że celem udostępnienia kąpieli szerokim masom robotniczym, zamieszkałym w dzielnicy Wola„ godziny kąpieli w Kąpielisku przy ul. Wolskiej 52 zostały ustalone od godz. 12-ej do 20-ej od dn. 1.IV rb. poczynając.

PRZYCHODNIA 11 OŚRODKA TYLKO DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

W uzupełnieniu wzmianki o otwarciu przychodni dla zaburzeń endokrynologicznych przy XI Ośrodku Zdrowia Wydział Zdrowia Publicznego, Dział Medycyny Społecznej, podaje do wiadomości, że przychodnia udziela porad wyłącznie dzieciom i młodzieży do lat 16. Chorzy będą przyjmowani wyłącznie ze skierowaniami lekarzy szkolnych, lekarzy poszczególnych poradni Ośrodków Zdrowia. Dzieci i młodzież winni się zgłaszać do poradni z rodzicami (sieroty z prawnymi opiekunami).

WŚCIEKŁY PIES NA GROCHOWSKIEJ

Wydział Zdrowia Publicznego komunikuje, że dnia 23 bm. został zabity na ul. Grochowskiej przy posesji Nr. 201 pies, mieszaniec ze szpicem, biały w czarne łaty, średniej wielkości. Pies ten okazał się dotknięty wścieklizną.

Ponieważ biegał po Grochowie i istnieje podejrzenie, że mógł pokąsać wiele osób względnie inne psy, starostwo podaje powyższe do wiadomości mieszkańców, przestrzegając poszkodowane osoby o konieczności poddania się szczepieniom przeciw wściekliźnie

Dom „Pod herbami" stanie na Starówce

W ramach akcji budowlanej Towarzystwa Burs i Stypendiów w zaprojektowanym osiedlu młodzieżowym na Starym Mieście zbudowany zostanie dom „Pod herbami", przeznaczony na bursę. Fronton budynku ozdobiony będzie herbami miast, które najbardziej przyczynią się do budowy burs w stolicy.

American Estate poszukuje informacji

dotyczących następujących członków z rodziny:
Hirsh (Girsh) Gopstein (Gopsztejn) (Kopstein), zamieszkałych ul. Wileńska Nr. 14 (13) Michaliszki, woj. Wileńskie (obecnie Z.S.R.R.)
Sarah (Sarra) Levitan (Leventhal) z domu Gopstein
Izrail Levitan — jej syn
Chaia Levitan — jego żona
Sulamith Levitan — jego córka
Sarah (Sarra) Feigelson z domu Mindel (Mendel), zamieszkała ul. Nowogrodzka 53, Wilno (obecnie Z.S.R.R.)
Rafail Feigelson — jej mąż
Rachil Feigelson — jej córka
Veniamin Feigelson — jej syn i jeszcze jedno dziecko
Israel (Izrail) Gopstein
Rachil Gopstein — jego żona
Chaim Gopstein — jego syn
Shifra Trivush z domu Gopstein
Josif (Joseph) trivush — jej mąż
Meer Trivush
David Trivush — jej dzieci
Chaia Trivush
Odpowiedzi do ELLS, Quinlan and Mead Winsted, Connecticut, U.S.A. adres telegr. ELQUEM. Kr 450-1

2.177 budynków w administracji ZNM

Wszystkie one wymagają remontów

Po wyzwoleniu Warszawy pozostało na terenie miasta bardzo wiele budynków mieszkalnych, bezpańskich bądź opuszczonych. Budynki te przeszły pod administrację Zarządu Nieruchomości Miejskich. Z biegiem czasu i w miarę stabilizacji stosunków, zaczęli zgłaszać się żyjący właściciele tych nieruchomości lub spadkobiercy dawnych właścicieli, którzy przejmowali od Zarządu Miejskiego czasowo zabezpieczone budynki. **Jednak do dnia dzisiejszego pod administracją Zarządu Nieruchomości Miejskich pozostaje jeszcze 2.177 budynków, w których mieści się 38.700 lokali zamieszkałych przez 156 tys. osób. 87 proc. mieszkających w tych budynkach ludzi stanowi element pracujący. W domach opuszczonych na przedmieściach Warszawy 90 proc. lokatorów stanowią robotnicy.**

KAPITALNE REMONTY

Prawie wszystkie opuszczone budynki wymagają remontów. 465 domów wymaga napraw kapitalnych, a 100 domów natychmiastowego zabezpieczenia i niezwłocznego remontu, bowiem stwierdzono, że stan ich zagraża życiu lokatorów. Tych sto budynków, znajdujących się przeważnie na przedmieściach stolicy i zamieszkałych prawie wyłącznie przez robotników, podda się gruntownej naprawie jeszcze w ciągu bież roku.

W roku ub. na koszty związane z remontem domów opuszczonych i poszczególnych lokali wydatkowano 163 mil zł. Z sumy tej 121 mil. zł. wyasygnowały władze państwowe. W roku bież. na tego rodzaju inwestycje potrzeba będzie znacznie większych kwot, należy bowiem dokonać nie tylko remontów lecz i odbudowy zniszczonych części poszczególnych kamienic. W związku z powyższym Z. N. M. czyni starania o przyznanie większych kredytów z funduszów inwestycyjnych Rady Państwa. Na kapitalny remont jednego tylko domu przy ul. Grójeckiej 56 potrzeba kilkadziesiąt tysięcy zł. Dom ten, zwany „Pekinem", nie został całkowicie wybudowany przed wojną, jednak jest zamieszkały i wykorzystany został w pełni, mimo to, że brak tu podłóg najniezbędniejszych instalacji i wszelkich wygód.

ADMINISTRACJA SZWANKUJE

Prawie wszystkie budynki objęte przez Z.N.M. pozostają dotąd w rękach przypadkowych administratorów, 186 pełnomocników półprywatnych i 39 pełnomocników - współwłaścicieli, mających 70—80 proc. tytułu własności do administrowanych budynków. Są to t. zw. „pełnomocnicy" pozostający w luźnym stosunku służbowym z Zarządem Administracji Nieruchomości i pracujący na mocy umowy o zlecenie. W związku z powyższym zdarzały się i zdarzają wypadki porzucania przez nich pracy bez uprzedzenia, zaniedbywania elementarnych obowiązków, a nawet działalności na szkodę miasta i doprowadzenia administrowanych przez nich nieruchomości do stanu kompletnego zniszczenia. Wobec braku wiążącej umowy i braku gwarancji finansowych ze strony administratorów, częstokroć trudno było w stosunku do winnych wyciągnąć odpowiednie konsekwencje prawne.

Dotychczasowy stan rzeczy ulegnie wkrótce zasadniczym zmianom. Z.N.M. wystąpił do władz miejskich z memoriałem w sprawie unormowania stosunków służbowych z pełniącymi obowiązki wykwalifikowanymi administratorami i o zatrudnienie na stałe młodych administratorów, przeszkolonych ostatnio na specjalnych kursach. Administratorzy, zatrudnieni na warunkach umowy zbiorowej i przydzieleni do odpowiednich grup pracowniczych, będą zobowiązani do pełnienia służby opartej na uczciwych zasadach oraz do roztoczenia opieki nad powierzonymi ich pieczy budynkami i zamieszkałymi w nich lokatorami.

KeR

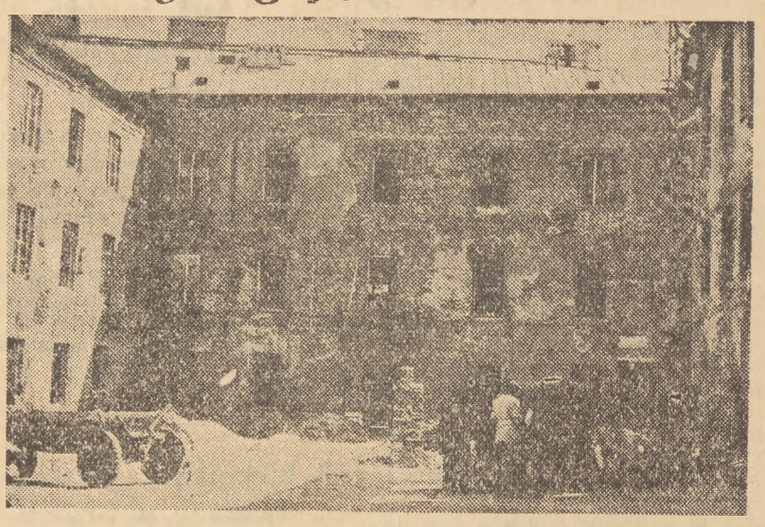

W ub. roku z kredytów Rady Państwa przeprowadzono drobne remonty w niektórych domach administrowanych przez ZNM. Oto, jak wyglądała oficyna jednego z takich domów przy ul. Chmielnej — przed remontem.

W poniedziałek — pierwszy nowy tramwaj

W poniedziałek, dn. 28 bm., przybędzie do Warszawy pierwszy nowy wóz tramwajowy. Jest to pierwszy z 60 zamówionych elektrowozów w zakładach chorzowskich. Za parę dni, po komisyjnym zbadaniu, wagon motorowy wyjedzie na miasto. Części mechaniczne do wozu (silniki i mostownik) zostały specjalnie przez warsztaty MZK w Warszawie.

Za 800 zł. — warzywa na całą zimę

Rozpoczęły się prace w ogródkach działkowych

W pierwsze, cieplejsze dni, gdy tylko ziemia nieco odmarzła liczne grupki warszawiaków uzbrojonych w łopaty, motyki i grabie ruszyły w kierunku pól Mokotowa, Żoliborza, Grochowa, Rakowca i Ochoty. Celem tych wędrówek są ogrody działkowe, w liczbie 32 rozrzucone po całej Warszawie, i znajdujące się wszędzie na przedmieściach. Ogólna ich powierzchnia wynosi 250 ha, co stanowi około 5-ciu tysięcy 500 metrowych działek. Nie spełnia to postulatów przewidujących minimum 5 metrów kw. na każdego mieszkańca miasta. W porównaniu z miastami ziem zachodnich, jak Szczecin czy Wrocław, gdzie powierzchnia ogródków działkowych odpowiada stosunkowi 20 m. kw. na mieszkańca, jest to bardzo mało.

Działka 300—500 metrowa daje możność zaopatrzenia na zimę całej rodziny w warzywa (prócz kartofli) i owoce. Jest to ważna, ale nie najważniejsza strona tego zagadnienia. Nie można podchodzić jedynie z punktu widzenia ścisłej użyteczności. Ostatecznie ziemia w Warszawie jest za droga na to, żeby była wykorzystana jedynie jako ogród warzywny. Ogródki działkowe dają możność mieszkańcowi miasta ciągłego stykania się z przyrodą, przebywania na świeżym powietrzu, wyrabiają zamiłowanie do piękna i zieleni.

INSPEKTY I DOMKI CAMPINGOWE

Co roku urządzane jest w sierpniu „święto kwiatów", połączone z premiowaniem najpiękniejszej, najlepiej utrzymanej działki na terenie każdego ogrodu.

Część terenu pomyślana jest zawsze jako wspólny park. Projekt ogrodu np. na baterycje" Grochowskiej przewiduje basen kąpielowy, „brodzik" dla dzieci, inspekty w których działkowicze będą się mogli na miejscu zaopatrzyć w rozsadę, dom administracyjny itp. Wydz. Wczasów Zarz. Miejskiego buduje przy ogrodach boiska a Wydz. Terenów Zielonych — świetlice, gdzie m. inn. odbywają się często pogadanki i odczyty na tematy ogrodnicze.

Przy domu administracyjnym prócz mieszkania dozorcy (w okresie plonów pilnuje działek zawsze 2—3 dozorców) znajduje się magazyn na sprzęt i na narzędzia działkowiczów, nie posiadających altanek. Altanki te, to nieraz bardzo ładne domki campingowe, budowane wg. projektów Zarz. Tow. Ogr. Działkowych.

Na terenie każdego ogrodu działa zarząd, do którego bezpośrednio należy się zwracać o przydział działki. Opłata roczna wynosi od 800 do 1500 zł. w zależności od stanu zagospodarowania działki.

NASION MAŁO, NAWOZÓW BRAK

Nasiona, drzewka, nawozy sztuczne, środki przeciw szkodnikom — przydziela zarząd miejski. I tu właśnie ukazują się kolce wśród róż działkowych. **O nawozy trudno, saletrzaku niezbędnego pod pomidory nie ma zupełnie, nasion i drzewek owocowych jest bardzo mało. Wydz Terenów Zielonych „szturmuje" do wszystkich szkółek państwowych o nisko - pienne, wcześnie owocujące drzewka i jak dotychczas z jednym tylko wyjątkiem bez rezultatu.**

KIEDY BOS SIĘ ZDECYDUJE?

Druga bolączka to brak decyzji w BOS-ie. Gdyby już raz wreszcie zatwierdzono plany i ustalono projekty! Większość ogródków działkowych — to tereny przyznane tymczasowo, z gwarancją do 1950 czy 1953 r. a i w tych terminach często zdarzają się niespodzianki, jak np. w wypadku ogródków działkowych na Polnej, zabranych pod place budowlane.

Sztuczne nawozy wydawane są na terenie ogródków działkowych.

To, że działkowicze otrzymali wysokie odszkodowanie, dochodzące w niektórych wypadkach nawet do 70 tys. zł. także nie rozwiązuję kwestii.

Tylko pewność i długoletnia praca dają takie wyniki, jak np. na Żoliborzu i na Rakowcu. Tam drzewka i krzaki pięknie owocują. Widzimy wspaniałe drzewa, brzoskwinie, morele, a nawet krzewy winogron. Działki utrzymane są wzorcowo: pełno najpiękniejszych kwiatów, cudowne odmiany róż i dalii.

Ale to są też najstarsze ogrody działkowe Warszawy, pozostające w tych samych rękach od przeszło dziesięciu lat. **(L)**

Racjonalizacja pracy da oszczędności

Konkurs Warsz. Zjedn. Energetycznego

W najbliższych dniach w pięciu zakładach pracy warszawskiego Zjednoczenia Energetycznego otwarte zostaną stałe, powszechne konkursy na pomysły racjonalizacji pracy. Konkursy takie będą wprowadzone w Elektrowni Warszawskiej I Pruszkowskiej oraz w Zakładach Sieciowych w Warszawie, Pruszkowie i Rembertowie.

Skrzynki, gdzie się ma składać wszelkie pomysły, będą co tydzień opróżniane i co tydzień zostaną przyznawane nagrody za najlepsze projekty usprawnienia pracy, niezależnie od późniejszych wypłat procentowych w stosunku do zaoszczędzonych przez zakłady sum, dzięki wprowadzonym ulepszeniom.

Brane pod uwagę będą wszelkie projekty od generalnych zmian w sposobie pracy począwszy, na drobnych inowacjach kończąc. Projektodawcy, którzy opracowali jakieś pożyteczne projekty usprawnienia pracy, znajdą swoje nazwiska i opisy projektów w gazetkach ściennych, wydawanych przez rady załogowe i kierownictwa zakładów. **(ms)**

Nowe autobusy na linii 114

Od dnia 26 bm. linia autobusowa 114, na odcinku Pl. Zawiszy — ul. Pruszkowska (Okęcie) zasilona zostanie dodatkowymi wozami, oznaczonymi jako linie 114 b. Wozy tej linii kursować mają tylko w dni powszednie, od godz. 6-ej rano do 9-ej i od 14,30 do 18-ej.

Z powodu przebudowy Wybrzeża Kościuszkowskiego, na odcinku od ul. Karowej do Bednarskiej, trasa linii autobusowej „U" została dnia 24 bm. zmieniona.

Wozy tej linii przebiegać będą od „Ślimaka" — ul. Karową, Wybrzeżem Kościuszkowskim w stronę ul. Tamka i w dalszym biegu trasą uprzednią.

Wybrzeże Kościuszkowskie otrzyma zieleńce i drzewa

Za kilka dni miejski Wydział Ogrodnictwa przystąpi do prac związanych z zadrzewianiem Wybrzeża Kościuszkowskiego. Zniwelowany tu zostanie teren na obszarze 11 hektarów oraz wywiezie się gruz i ziemię w ilości około 13 tys. mtr sześc. Wzdłuż Wybrzeża będzie posadzonych 800 drzew, przeważnie topoli. Poza tym w planach Wydziału przewidziane jest na okres wiosenny założenie trawników wzdłuż trasy W—Z o łącznej powierzchni 12 ha oraz uzupełnienie wytrzebionego drzewostanu w parkach. Na ten cel Wydział Ogrodniczy otrzyma z Dyrekcji Lasów Państwowych trzy i pół tys. sadzonek. W akcji zazieleniania stolicy weźmie udział młodzież szkolna, harcerstwo, „Służba Polsce" i ZMP.

Nowe sklepy Centrali Rybnej

W b. r. Centrala Rybna projektuje uruchomienie w Warszawie 23 sklepów rybnych, w tym: 15 punktów sprzedaży ryb, 5 probierni oraz 3 smażalni.

Rozplanowanie terenowe sklepów będzie wyglądało następująco: Śródmieście — 5, Warszawa — Południe — 5, Warszawa — Północ — 3 i Zachód — 3.

Na Pradze zostaną uruchomione 3 punkty sprzedaży ryb, 2 probiernie oraz 2 smażalnie.

53 rodziny na prawy brzeg Wisły

W najbliższych dniach z domów grożących zawaleniem przy ul. Kruczej 6 i 10„ Pius 11 oraz Krak. Przedmieścia 6 — 53 rodziny będą przekwaterowane do miejscowości podstołecznych, na prawym brzegu Wisły.

Wystawa Mickiewiczowska w Muzeum Narodowym

W dniu 30 maja br. w salach Muzeum Narodowego nastąpi otwarcie wystawy mickiewiczowskiej. Na terenie Warszawy wystawa czynna będzie do dn. 30 lipca, po czym przewieziona zostanie do Krakowa. Na wystawie znajdą się liczne zebrane materiały, które pozwolą odtworzyć epokę, w której żył Mickiewicz. Osobny dział zobrazuje kult, jakim cieszył się Mickiewicz w innych krajach.

Gazomierze, maszyny, produkcja

Czyn 1-majowy Gazowni Miejskiej

W ramach „Czynu 1-majowego" pracownicy poszczególnych działów Gazowni Miejskiej zobowiązali się do skrócenia terminów wykonania szeregu planowanych prac. Dział Instalacji ma wyremontować 2600 gazomierzy w okresie o miesiąc krótszym oraz zainstaluje 3 tys. gazomierzy u odbiorców w okresie również krótszym o miesiąc. Dział produkcji gazu wykona plan półroczny przed terminem, produkując do 31 maja 16,2 milionów mtr. sześć. gazu.

Fabryka Chemiczna Gazowni przerobi 2400 ton smoły i oleju żywicowego oraz 100 ton oleju lekkiego do dn. 31 maja br. Laboratorium przeprowadzi dodatkowo dwie analizy półtechniczne smoły. Wydział Mechaniczny wyremontuje przed terminem pompy do smoły, sortownię koksu, wóz węglowy itp. W Fabryce Chemicznej zostanie zakończony gruntowny remont kompresora do amoniaku. Sekcja elektryczna skróci termin wykonania powierzonych prac.

Narada oszczędnościowa Zarządu Miejskiego

Odbyło się zebranie, w którym udział wzięli członkowie Prezydium Zarządu Miasta, naczelnicy wydziałów, dyrektorzy przedsiębiorstw, kierownicy oddziałów, sekretarze kół partyjnych i delegaci związków zawodowych.

Prezydent Warszawy St. Tołwiński omówił zagadnienie oszczędności w poszczególnych komórkach miejskich.

We wszystkich wydziałach i przedsiębiorstwach miejskich mają powstać komitety, które opracują dokładne plany oszczędności i przedłożą je do dnia 4 kwietnia br.

Wiele milionów zł. zaoszczędzi Gazownia

W Gazowni Miejskiej odbyło się zebranie pracowników poświęcone Akcji Oszczędnościowej.

Dyrektor Techniczny inż. Kobos stwierdził, że racjonalna gospodarka pozwoli zaoszczędzić na zużyciu surowca (węgla) 2.713.200 zł., na zużyciu koksu grubego i drobnego 2.383.500 zł., na zużyciu energii elektrycznej, smarów i materiałów ok. 3 milionów zł. i na usprawnieniu pracy — 12.250.000 zł.

Lepsze wykorzystanie surowców w Fabryce Chemicznej pozwoli w roku bieżącym zaoszczędzić 2.514.600 zł.

Dzięki zmniejszeniu strat gazu w sieci Gazownia uzyska ponad 4,5 mln. zł. oszczędności.

Najlepsi pocztowcy

W akcji współzawodnictwa pracy na terenie Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów w Warszawie w mies. lutym brało udział 4567 pracowników, tj. 55.4 proc. ogółu. Przekroczyło normę 2088 pracowników czyli 45,7 proc. współzawodniczących. Z tytułu premii wypłacono 4.060.754 zł.

We współzawodnictwie między poszczególnymi obwodami pocztowymi Okręgu trzy pierwsze miejsca zajęły obwody: Płońsk, Węgrów i Sokołów Podlaski.

We współzawodnictwie indywidualnym najlepsze wyniki osiągnęli: Szelągowski Stanisław (Płońsk), Ufnal Kazimierz (Węgrów) i Zalewski Kazimierz (Sokołów).

Zwierzęta użytkowe w warszawskim ZOO

(x) Jak już donosiliśmy, Ministerstwo Rolnictwa wespół z Ministerstwem Odbudowy postanowiły zorganizować na terenie warszawskiego Ogrodu Zoologicznego specjalny dział (stała wystawa) zwierząt użytkowych i drobiu. Zgrupowane tam zostaną wszystkie rasy inwentarza: kury, kaczki, indyki, króliki, owce, kozy, konie, krowy itd. Ponad to rasy zwierząt, które dziś nie mają już większego znaczenia gospodarczego, wzgl. są na wymarciu. Wystawa zwierząt gospodarskich, poza stroną czysto demonstracyjną, obrazowość będzie ewolucje świata zwierzęcego na przestrzeni dziejów. Inwentarz żywy pomieszczony będzie we wzorowych budynkach, wzniesionych specjalnie według najnowszych doświadczeń naukowych przez Naczelny Komisariat Odbudowy Wsi. Pozwoli to na poczynienie pewnych naukowych obserwacyj nad bytowaniem różnych zwierząt gospodarskich.

Pawie dla Warszawy przybyły z Gostynia

Warszawski Ogród Zoologiczny otrzymał 2 piękne pawie od Starosty Gostyńskiego. Pawie są umieszczone na terenie Ogrodu.

Prognoza pogody

Po rannych zamgleniach pogodnie. Nocą temperatura parę stopni poniżej 0, dniem około plus 12 st. Słabe wiatry z kierunków zmiennych.

Czytajcie
Sport i Wczasy

DZIŚ w stolicy

Konkurs recytatorski

O godz. 18 w sali konferencyjnej Min. Skarbu (ul. Wileńska 2/4) konkurs recytatorski dzieł Mickiewicza. Bezpośrednio po konkursie nastąpi posiedzenie jury i przyznanie nagród.

Wystawy

MUZEUM NARODOWE. W związku z likwidacją wystawy jubileuszowej prac Isawerego Dunikowskiego oraz z organizacją nowych wystaw — zbiory stale zamknięte do dnia 23 marca włącznie.

MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO: Wystawa poświęcona 5-letniej rocznicy „Bitwy pod Lenino"

MUZEUM ŻYDOWSKIE INSTYTUTU HISTORYCZNEGO (ul. Tłomackie 5) Wystawa: Martyrologia i Walki Żydów w czasie okupacji niemieckiej. Wstęp bezpłatny.

KLUB MŁODYCH ARTYSTÓW I NAUKOWCÓW (ul. Królewska 13) Wystawa obrazująca teren walk i życie Greckiej Armii Demokratycznej.

Teatry

POLSKI (Karasia 2): o godz. 15 „Pan Jowialski", o godz. 19 „Wrogowie".
TEATR „KAMERALNY" (Foksal 16, Filia PTP) godz. 19 „Wyspa pokoju".
PLACÓWKA (Królewska 13): godz. 19 „Igraszki z diabłem" Jan Drda.
MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Zieleni się zboże".
ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8) godz. 19 „Lekkomyślna siostra".
POWSZECHNY (Zamojskiego 20): godz. 19 „Wesele Fonsia".
NOWY (Puławska 39): godz. 19 „Zemsta nietoperza".
KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Szklanka wody".
LUDOWY TEATR MUZYCZNY: (ul. Szwedzka 2/4): godz. 19 „Skalmierzanki".
TEATR DZIECI WARSZAWY (YMCA ul. Konopnickiej 6): w soboty o godz. 16.30 w niedziele o godz. 12 „O Basi beksie". W pozostałe dni widowisko wyłącznie na zamówienie.
WRÓBELEK WARSZAWSKI (Zygmuntowska 8): „Nas-troje wiosenne" godz. 17.15 i 19.15. W niedz. i święta 15. 17.15 i 19.15.
NASZ TEATR (Marszałkowska 81) w dni powszed. godz. 15.15 niedz. 11.30 „Wycinanki staropolskie".
TEATR „SYRENA" (Litewska 3): godz. 15.30 i 19.15 „Nowe porządki".
TEATR LALKI i Aktora „Guliwer" (Królewska 13): godz. 13 „Korsarze".
TEATR LALEK „Niebieskie migdały" (Marszałkowska 69) niedz. i święta godz. 12 i 15 „Kopciuszek".

Kina

ATLANTIC (Chmielna 30): „Klaska szpiegów" godz. 13, 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19.
PALLADIUM (Złota 7/9). Nikt nic nie wie" godz. 13, 15, 19. 21 Zw. Zaw. 17.
POLONIA (Marszałkowska 56): „Wielka nagroda" godz. 12, 14.15, 19, 21.30. Zw. Zaw. 16.30.
STYLOWY (Marszałk. 112): „Renegat" godz. 12.30, 14.45, 17, 21.30. Zw. Zaw. 13.15.
AKTUALNOŚCI Nr 1 (Marszałkowska 113): Program Nr 54, pocz. o godz. 13-ej w niedzielę o 11-ej.
AKTUALNOŚCI Nr 2 (Inżynierska 2) Program Nr. 54, pocz. seansów godz.: 11
SYRENA (Inżynierska 2): „Narzeczona z Turkmenii" godz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19.
TĘCZA (Suzina 4): „Skarb" godz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19.

radio

W dniu 27 bm. (niedziela) usłyszymy m. in. następujące audycje:

Wiadomości: 8.00 16.00 20.00 23.00.

Wszechnica: 11.00 „Jak powstał człowiek".

9.00 Nabożeństwo. 10.00 Fragmenty przemówienia księdza Bouiller'a. 10.10 „Wieś Polski południowej" montaż. 11.20 Przerwa. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.00 Radiokronika. 13.15 „Niedziela na wsi". 14.00 „Czego nie przewidział Renan" przemówienie Cesaire'a. 14.10 Dla dzieci: „Dyl Sowizdrzał" — La Coster'a. 14.30 „Na swojską nutę". 15.00 „Lew na placu" Erenburga (fragment). 16.20 „Wirtuozi oboju i harfy". 16.45 Nowe książki — felieton. 17.00 Koncert rozrywkowy. 18.10 Pan Tadeusz (VIII). 18.30 „Żywe wydanie dzieł Chopina" (XII). 20.45 Wiadomości sportowe. 21.00 „Historia skradzionego pomysłu" — słuchowisko. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 „Opowieść o życiu i śmierci Waltera-Świerczewskiego" — poemat Broniewskiego. 22.35 Muzyka poważna. 22.45 i 23.10 Muzyka taneczna. 24.00 Koniec audycji.

WARSZAWA II

Wiadomości: 20.00. Wszechnica: 21.40

10.00 „Kobieta bez przesądów": Kłótnie z żoną" — Czechowa. 10.15 „Sześć symfonii" Czajkowskiego (I). 11.05 Marsze i pieśni wojskowe narodów słowiańskich. 11.30 Muzyka taneczna. 11.45 Władysław Syrokomla. 12.04 „Uśmiechy wczasów". 13.15 Pieśni słowackie śpiewa Łada. 13.35 Muzyka rosyjska — gra Jasiński. 13.55 „II-ga Armia" — fragment opowieści Broniewskiej. 14.10 Przerwa. 20.45 Muzyka. 21.30 „Jak Wielkopolska obchodziła setną rocznicę urodzin Mickiewicza — felieton. 22.00 Słynni soliści. 22.15 Reportaż sportowy. 22.30 Kompozyter Tygodnia: Franck. 23.00 Koniec audycji.

Polskie Radio zastrzega możliwość zmian w programie.

W dniu 30 marca odbędzie się w Teatrze Kameralnym premiera „Krzyk jarzębiny"

W czwartek, 31 marca odbędzie się w Teatrze Kameralnym (Foksal 46) premiera opowieści dramatycznej W. Kubackiego „Krzyk Jarzębiny". Jest to pierwszy utwór sceniczny znanego profesora Uniwersytetu Poznańskiego. Bohaterem sztuki jest Ludwik Spitznagel, przyjaciel J. Słowackiego.

Reżyseria i opracowanie sceniczne J. Warneckiego, dekoracje i kostiumy — M. Nalewajskiego.

„Wycinanki Staropolskie" w „Naszym Teatrze"

W każdą niedzielę, począwszy od 27-go bm., o godz. 11.30 w sali Teatru Małego (Marszałkowska 81) odbywać się będą przedstawienia zespołu „Naszego Teatru". W programie widowisko pt. „Wycinanki staropolskie" — inscenizacja sielanek i satyr polskich z okresu XVI — XIX wiek z ilustracją muzyczną i tańcami.

TAJEMNICE KOMUNIKACJI międzyplanetarnej

wyjaśnia T. UNKIEWICZ w ostatnim numerze miesięcznika

Problemy

K 1429-0

Klub Wydawnictw Muzycznych

to tanie nuty dla uczniów, nauczycieli, muzyków, skrzypków, pianistów, śpiewaków i chórów amatorskich.

K 1548-0

Prospekty oraz informacje we wszystkich księgarniach „Czytelnika".